ISSN 1425-1760 INDEX 332682

# ŚLIZG

numer 06/90 czerwiec 2003

cena 6 PLN (w tym 7% VAT)

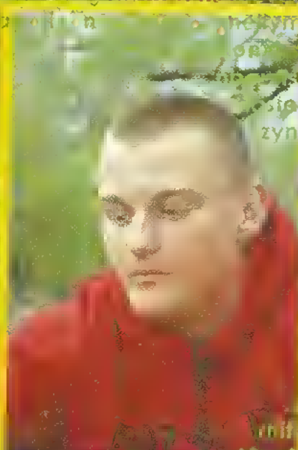
rap * graffiti * breakdance * deskorolka * komiks

ISSN 1425-1760



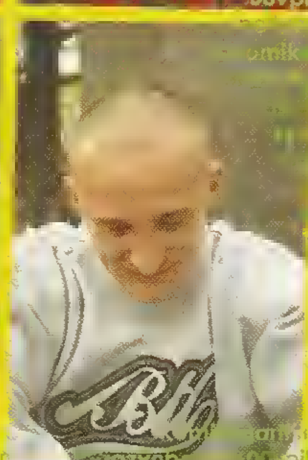






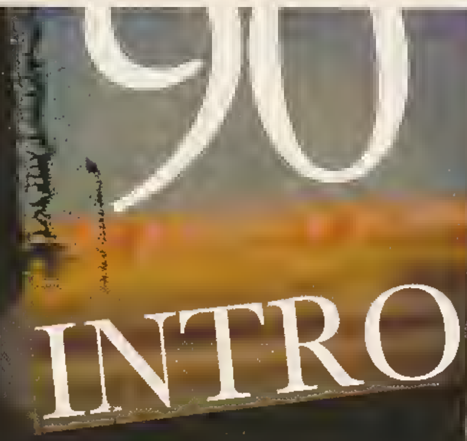
## 600V
## borixon
## chada i pih
## ascetoholix
## nelly








TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
TRZECI WYMIAR
error
CLOTHEZ
DYSTRYBUCJA:
TEL/FAX (042) 6371972
0601303553, 0603199388
Camey studio
TRZECI WYMIAR
PŁYTA NIEBAWEM...



# INTRO

No i co, czujecie już zapach wakacji? Czas śmiga niemiłosiernie, dopiero co tkwiliśmy w szponach śnieżnego szaleństwa, a tu już trzeba snuć plany związane z letnimi wyjazdami i tego typu bajerami. Ale chyba nikt się tym nie martwi, prawda?

Zresztą na martwienie się — gdyby znalazł się taki delikwent — nie ma specjalnie czasu. Wokół nas dzieje się sporo i momentami jest już tak, że ciężko nawet za tym wszystkim nadążyć. Koncerty, nowe płyty, nowe postacie, skateboardingowe jamy, manifestacje, nowe plansze komiksów, bardziej kolorowe dzięki graffiti miasta. I można jednoznacznie stwierdzić — to dobrze, bo jednoznacznie wskazuje to na to, że monopol cukierkowej pop kultury powoli daje się przełamać. Trendy łatwej konsumpcji ustępują pola temu wszystkiemu, co wymaga większego zaangażowania, niż kolejny casting czy „interaktywny" program telewizyjny. Wychodzimy na swoje, umacniamy się w tworzonych przez nas elementach kultury ulicznej, jednocześnie pukając do drzwi, przez które dotąd przejść mogli tylko wystylizowani podopieczni wielkoszlemowych menedżerów. I — krótko mówiąc — o to chodzi.

Wielu z nas czeka też kolejny wybór, cholernie ważny wybór. SLG jest magazynem apolitycznym i generalnie nie za bardzo obchodzą nas salony władzy oraz inne takie. Ale wejście do Unii Europejskiej, choć z polityką ma wiele wspólnego, dotyczy również apolitycznych. Jest szansa choćby na to, by nie być wiecznie w tyle z kolejnymi zajawkami, trendami, które w naszym wykonaniu często wydają się pokraczną imitacją, ale tylko dlatego, że docierają do nas wtedy, gdy wszędzie na zachód od nas są już tylko pogwizdem wiatru. Jest szansa, trzeba ją wykorzystać. Bądźcie więc czujni. A przy okazji przeczytajcie, jaki pogląd na to mają przedstawiciele sceny polskiego rapu.

Materiałów do czytania zresztą w tym numerze nie brakuje. Ascetoholix, Volt, Borixon, Chada i Pih — polski rap w wielu odsłonach. Nelly — rap w odsłonie amerykańskiej. Skateboarding i komiks na najwyższym poziomie. W końcu to, na co wielu z nas czeka od dłuższego czasu — Matrix. A to przecież nie wszystko.

Dzieje się i będzie się działo. Już za miesiąc kolejna, najpełniejsza w Polsce dawka informacji o szeroko pojętej kulturze ulicznej. Trochę wcześniej, bo przecież kończy się rok szkolny i wiele osób wyjeżdża na wakacje — spotkamy się więc 17 czerwca. Bądźcie czujni!

.:eselgie. exe:.




Wydawca - Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o. 00-258 Warszawa ul. Brzozowa 35, tel/fax +48(prefix)226359874 nr konta: Kredyt Bank IV O/Warszawa 15001777-121770066518
Redaktor Naczelny: Łukasz Kowalski (rednaczkwl@go2.pl)
Sekretarz Redakcji: Kuba Demiańczuk (hellboy@wp.pl) Dyrektor Artystyczny: Grzegorz Piwnicki
Fotoedytor: Wojtek Antonów (wuzeter@go2.pl) Redaktor: Kuba Kaczmarczyk (toysoldier@go2.pl)
Grafika i dtp: Sławomir Adam Barański (adam.sklad@wp.pl)
Zespół: Rafał Wielgus, Pawelec (pawelec_slg@o2.pl), Flintstone, Wiedźma Cessya, Sebastian Imbierowicz, Rafał Skarżycki, Tomek Leśniak, Forin (forin@wp.pl), Sebastian Rerak
Marketing i reklama: Kasia Spałeny (kaspal@wp.pl)
Sekretariat: Aneta Haladyj
Finanse i księgowość: Alicja Włodarczyk
Redakcja
ul.Brzozowa 35, 00-258 Warszawa
tel/fax +48(prefix)226359874
Druk i przygotowanie: Drukarnia Prasowa SA w Łodzi.
Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i kopiowanie materiałów wyłącznie za zgodą redakcji. Redakcja nie odpowiada za treść listów i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo do nieodsyłania niezamówionych materiałów oraz do ich skracania. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne wypadki w czasie wykonywania trików prezentowanych na łamach Ślizgu. Ostrzegamy: niszczenie mienia jest karalne!



## ZAWARTOŚĆ NUMERU:

# FISZ
## za trzy

Fisz, czyli Bartek Waglewski, urodził się w 1978 roku. Jego płytowym debiutem był album „Polepione dźwięki", album pozytywny i spokojny, a jednocześnie mocny i na sto procent autentyczny. Drugi LP „Na wylot" i trzeci (na razie ostatni) „Fisz i Emade jako tworzywo sztuczne" cieszyły się uznaniem krytyki i zostały gorąco przyjęte przez publiczność. Muzyka Fisza jest inspirowana starą hip-hopową szkołą Native Tongues (NY), współczesnym Concious HipHopem, Nu Soulem, Nu Jazzem, a także po prostu starym soulem i funkiem lat 70. Jego stałym producentem jest rodzony brat — DJ Emade.



**trzy znienawidzone przedmioty szkolne:**
fizyka, chemia, matematyka
**trzy postacie — bohaterowie:**
trzej muszkieterowie
**trzy antypatie — leszcze:**
„chujowi recenzenci"
**trzy napoje:**
kola, wino białe, kola
**trzy potrawy:**
mięso, mięso, mięso
**trzy programy tv:**
nie dotykam... ale kanał „mezzo" nadaje dobre koncerty.
**trzy płyty:**
ostatnio Soft Pink Truth „Do You Party?', Stereo Total 'Total Pop', Astrud Gilberto 'Finest Hour'
**trzy filmy:**
ostatnio „Wojaczek", „Porozmawiaj z nią", „I twoją matkę też"
**trzy książki:**
ostatnio Nabokov „Zaproszenie na egzekucję", Nadas „Miłość", Gombrowicz „Pornografia"
**trzy kolory:**
czerwony, żółty, zielony
**trzy cyfry:**
999
**trzy imiona:**
Marysia, Haszysz, Tolerancja (Erudycja też dobre)
**trzy napisy na murach:**
jestem realistą oczekuję niemożliwego, legia king, nie patrz!!! słuchaj!!!
**trzy dziewczyny:**
nie pamiętam
**trzy miejsca:**
nie pamiętam
**trzy zainteresowania:**
nie pamiętam
**trzy gadżety:**
nie powiem
**trzy ulubione słowa:**
gdyż, ależ i ponieważ
**trzy sukcesy:**
trzy płyty
**trzy porażki:**
trzy płyty
**trzy plany na przyszłość:**
być mądrym, być kochanym, być fajnym
**trzy rzeczy ode mnie:**
artysto, gryź recenzentów w ucho, kop sobie grób — masz takie prawo, prawo i lewo to to samo......

Tym razem zapowiedzi na początku, żeby was jeszcze bardziej podjarać, he, he...

I tak - w tym numerze macie wywiad z Nellym, to za miesiąc będzie wywiad z Kellym... to znaczy z Kelly Rowland, dziewczyną typa z plastrem.
Będzie też kilka słów od Big Brovaz, angielskich twórców hitu „Nu Flow"
I - przede wszystkim - polski rap, czyli:

FENOMEN - niebawem nowa płyta, jaka będzie?
PEJA - co planuje w najbliższej przyszłości?
TEDE - niedawno wydał drugą solówkę, co robi teraz?
VIENIO i PELE - nagrywają nowy materiał, kiedy się ukaże?
No i jeszcze mnóstwo innych, równie ciekawych rzeczy. HANDMADE - graffiti kontra system; JEŻ JERZY - jeż kontra system; BREAK DANCE - breakerzy kontra system; PUNK ROCK - punkowcy kontra system; DESKOROLKA - skejci kontra system...

Dobra, przegrzał nam się system...
**Uwaga! Nowy numer już 17 czerwca!**

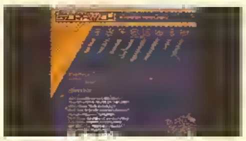
## WuWuWu



**www.thematrix.com**
Po wpisaniu do przeglądarki Google hasła „matrix" komputer wypluwa ponad 10 milionów adresów. Nawet jeśli tylko 10% z nich dotyczy filmu braci Wachowskich, to i tak jest to niezły wynik. A najlepsza jest i tak oficjalna strona filmu. O jej zawartości przeczytacie nieco więcej w odpowiednim artykule, dodam tylko, że ten sam site funkcjonuje pod adresem www.whatisthematrix.com



**www.nelly.net**
Nelly, czy też raczej jakiś specjalista Universalu od promocji, zadbał o tę stronę internetową. Dużo materiałów, zdjęć i najnowszych informacji, flashowe gry z Nellym w roli głównej oraz różnego rodzaju atrakcje, takie jak „Kiss Nelly" — czytelniczki niech mi wybaczą, tego akurat nie testowałem. W każdym razie rozrywki tutaj nie brakuje, warto często zaglądać, bo strona jest na bieżąco update'owana.



**www.scratchmovie.com**
Strona w całości poświęcona filmowi Douga Praya o didżejach. Recenzję samego filmu możecie przeczytać w dalszej części numeru, zaś ze strony www dowiecie się sporo ciekawych rzeczy, m. in. tego, że na świecie premiera filmu była promowana trasą koncertową grupy zajebistych turntablistów (występujących zresztą w dokumencie). A u nas nie. No cóż, wiadomości sporo, layout ubogi, chyba lepiej zainwestować kasę w bilet do kina.



**http: //jackass.ulie.nl**
Jedna z najlepszych fanowskich stron poświęconych Jackassowi i osobom go tworzącym. Znajdziecie tu info na temat serialu, filmu pełnometrażowego, oddzielnych projektów wszystkich występujących w tym niecodziennym show wariatów. Spory dział poświęcono też serii CKY. Oprócz tego forum, czat itp. Natomiast oficjalną stronę www.jackassthemovie.com polecam tylko dlatego, że można tam obejrzeć zwiastun do filmu. **(jd)**

## LISTY, LISTY...

Piszecie do nas coraz więcej i dobrze. Co prawda ostatnio przeważającą ilość korespondencji (pomijając lawinę odpowiedzi na nasze konkursy) stanowią listy dziewczyn urażonych marcowym Toy Story (ToyBoy zresztą odpowiedział już na zarzutym które mu, Drogie Czytelniczki, stawiałyście). Jednak nie zapomnieliście też o innych tematach, o sprawach, które Was interesują, drażnią lub cieszą. Sporym powodzeniem cieszy się też nasza Nielegalna Akcja Eselgie, jej rezultaty już wkrótce zaczniemy przedstawiać na naszych łamach.

*„Szkoda, że cały czas traktuje się nas jak jakiś element, ludzie patrzą na nas krzywym okiem, starsze panie wytykają palcami. Zwłaszcza w takich małych miasteczkach, jak to w którym mieszkam, cały czas traktuje się dzieciaki słuchające hip-hopu jak jakichś dresiarzy"*
**- Kaśka**

Sporo głosów krytycznych dotyczy nie nas, ale pewnej akcji, zorganizowanej przez jeden z magazynów dziewczęcych:
*„Niesamowicie ciekawi mnie to, co czeka na zwycięzców konkursu „Bravo Girl". „Nagranie własnego singla" albo „współpracę z hh-owym squadem" — to jeszcze jestem w stanie zrozumieć. Najbardziej zastanawia mnie „pisanie rymów dla znanych raperów" — nie sądzę, zby mieli oni zbyt mało swoich własnych pomysłów albo w ogóle chcieli, żeby pisał dla nich ktokolwiek inny, a zwłaszcza zwycięzca tego rodzaju konkursu. A może się mylę? No i jeszcze jedno pytanie: kto z owych 'znanych raperów' zgodziłby się na taką współpracę?"*
**- Gemma**

No cóż, hip-hop już dawno stał się integralną częścią naszej rzeczywistości i wielu ludzi próbuje cynicznie to wykorzystać i zarobić przy okazji sporo hajsu. A że robią to bez klasy? Co można na to poradzić...
Piszcie do nas na wszystkie interesujące Was tematy. Listy kierujcie na adres redakcji Ślizg, ul. Brzozowa 35, 00-258 Warszawa lub na nasze maile (znajdziecie je w stopce redakcyjnej). Trzymajcie się!



## UWAGA! POZOR! WNIMAŃJE! ACHTUNG! ATENSZJON!

Już w następnym numerze SLG dowiecie się o tym jak fantastyczne gadżety mamy dla Was i co będziecie musieli zrobić, żeby je wygrać. A przekonacie się, że będzie o co walczyć. Zasady poznacie już w następnym wydaniu Ślizgu! Megakonkurs wakacyjny z meganagrodami (przydatnymi przez cały rok) już w lipcowym numerze SLG. W kioskach od 17 czerwca!



### CZAPKA TIRÓWKA...

...takie właśnie nakrycia głowy są ostatnio najbardziej poszukiwane, stylizowane na czapki kierowców ciężarówek czapki z siateczką z tyłu. Najbardziej przypałowa jaka tylko może być, według niektórych szczyt bezguścia, ale jednak większość skaterów, raperów i innych młodzieżowców chce chodzić właśnie w takich czapkach. Tirówki rządzą i basta!



### DECK THE FIRM

Dwa lata temu gościliśmy w Polsce team The Firm. W trakcie pobytu kręcili materiał do swojego filmu. Video „Can't stop" już jest i jeśli macie okazję to radzę jak najszybciej je odpalić. A my oprócz nowej produkcji medialnej The Firm polecamy dekorolki tejże firmy. Na zdjęciu obok deck teamowy z grafiką w modnym stylu militarnym.



### KOSZULKA MALITA...

...a razem z nią dostajesz szablonik, dzięki któremu logo z koszulki wrzucisz sobie na deseczkę, ścianę nad łóżkiem, sąsiadowi na drzwi i każde inne miejsce jakie przyjdzie ci do głowy. Szablon ma formę naklejki - odrywamy papier ochronny, przyklejamy naklejkę w wybranym miejscu, zdzieramy folię zewnętrzną, trochę farby i gotowe! Nic nie stoi na przeszkodzie, możesz nawet, według zasady Do It Yourself zrobić sobie... drugą koszulkę Malita. Możesz też wypuścić się w miasto na nielegalną akcję z puszką i szablonem w ręku. Możliwości są nieograniczone. Ostatecznie w przypadku wstrętu do farby szablon może służyć jako oryginalna naklejka. Koszulek z szablonami szukajcie w dobrych sklepach z odzieżą, farby w sklepach z farbami a rozpuszczalnika do zmywania ewentualnych malunków w wyżej wspomnianych dowolnych miejscach w artykułach chemicznych.





### BUTY BUST A GRIP...

Firma Bust A Grip rozpoczęła coś nowego na naszym rynku. Wypuściła właśnie dwa modele butów sygnowane nazwiskami dwóch ludzi mocno związanych z kulturą hip-hop - promodel Tuse i promodel Deszczu Strugi. Jak widać na załączonych obok obrazkach prezentowane obuwie ma fajny, oldschoolowy design i dostępne jest w różnych wersjach kolorowych. Buty są wykonane z dobrych materiałów, bardzo dobrze się noszą i na pewno zyskają duże grono zwolenników.




### EMINEM...

...jak żywy, ma nawet tatuaże i minę naprawdę złego białasa. Stoi sobie w otoczeniu zabawek, figurek i komiksów, w rękach trzyma piłę łańcuchową, zaopatrzony jest również w maskę hokeisty i kartonik mleka. Zapakowany w plastikowe pudełeczko czeka, aż napalone tanki i czytelniczki Bravo wezmą go w swoje dłonie. Wtedy pewnie włączy piłę... Wrrrrrrrmmmmm!!!!!!





### NOWA KOLEKCJA ETYLINA...

...na sezon wiosna-lato 93 ETYLINA proponuje duży wybór koszulek. Różne logosy, różne kolory, różne rozmiary, jest w czym wybierać. Przykładowe logo ETYLINA w kółku pokazane jest na fotce, a oprócz tego są jeszcze między innymi loga stylizowane na tag graffiti i logo baseballowe. Jeśli jesteśmy już przy baseballu, to na chłodniejsze dni można zaopatrzyć się w bluzy ETYLINY w baseballowej właśnie stylistyce. Oprócz tego dostępne są krótkie spodenki, czapki, a wkrótce sportowe podkoszulki...



### BUTY GLOBE...

...sygnowane przez Rodneya Mullena, znanego, wręcz legendarnego deskorolkowca. Buty skórzane, bardzo wytrzymałe i pewnie trzymające stopę, dając kontrolę nad deską i wszystkimi wykonywanymi trikami. Doskonale się w nich nie tylko jeździ, ale także chodzi. Dostępne w kilku wersjach kolorystycznych: białe, czarne i z różnymi kolorowymi wstawkami.



# bazaar slg

## FLINTSTONE

Uwaga jak!

Jak to zwierzę juczne występujące głównie w Azji (nie chodzi mi o piosenkarkę, tylko o kontynent), znane mi z wertowanych za małolata powieści Szklarskiego (czy ktoś to jeszcze w ogóle dziś czyta?). Jak — to postać, szczodry kompan, nieugięty dyskutant, a zarazem warszawski postrach freestylowy wszem i wobec rozpowiadający, iż pokonał na wolno Mesa, co Mes wielokrotnie, pełen uzasadnionej irytacji, prostował, próbował wyjaśniać metodą potyczek, mniej lub bardziej łagodnej perswazji, wszystko to bez skutku większego, bowiem Jak numer dwa ma jednak pewne cechy jaka numer jeden, a zwłaszcza charakterystyczną dla wielu parzystokopytnych upartość. Jak to również samolot, ale to już absolutnie nie jest tematem moich dociekań. „Jak" pasjonuje mnie teraz jako zmora polskiej sceny rapowej, jako słowo — symbol, przedstawiające tendencję zataczającą coraz szersze kręgi; wyraz, który powinien zostać zabroniony, tak jak (zobaczcie, to ustrojstwo wkrada się absolutnie wszędzie) cuty z Grammatikowego „Friko".

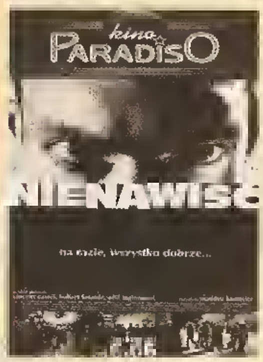
Najbardziej oczywisty aspekt obecności tego trzyliterowego potwora naświetlają nam teksty pełne porównań. „Jak Cubasa, jak Songoku", „jak szach ajatollah, święta wojna jak pierdolony hesbollah", „jesteś laską ostrą jak tabasco". Nawet najlepsi mc i to bez żadnego umiaru. Być może z racji na to, że „jak" rymuje się do „jak", a rymy podwójne zmieniają w potrójne (w tym momencie powinniście pisnąć z rozkoszy)? Na to narzekali już jednak wszyscy i przy innych kwestiach to właściwie drobiazg.

Rap nie wyrósł na kujawiaczkach, kaszance, Mikołaju Koperniku i żwirowiskach pełnych krzyży. Jest przeszczepiony, co nie znaczy, że musi być do końca swoich dni łańcuchem nieustannych naśladownictw. Kiedyś, kiedy ktoś wychwycił bliźniaczy charakter beatu Volla i podkładu, pod który nawijał bodajże Fabe, była z tego wielka afera, że wielki V brzmi jak żabojady. Potem Dena brał sobie na warsztat EPMD, Ośka zaś na singiel („Od lat") pchał numer totalnie przypominający „Cunt renaissance" R.A. The Rugged Mana i Notoriousa B.I.G. i mówiło się już o tym dużo mniej, nawet kolega, który podsyłał mi ów kwiatek, nie miał ochoty złośliwie komentować. Dziś, po incydencie „kaliskim", mamy wolnoamerykankę. Red może brzmieć jak Neptunes (choć dał wiele razy dowód tego, że umie być twórczy, posłuchacie „Moods and vibes", a przede wszystkim Humanizlikz), Ajron jak Noon i jest dobrze. Niekończący się festiwal muzycznych aluzji, cytatów, podobieństw, zapożyczeń czy niestety po prostu kradzieży, jest w pełni usprawiedliwiony tym co dzieje się na zachodnich stacjach. Normalny staje się obrazek raperów naciskających bealmakerów: „Zrób mi Neptunes", „Zrób mi Timbalanda", „Zrób mi Noona", „Zrób mi Waco", „Zrób mi Magierę"... „Zrób mi Laskę". Bo przecież muszą mieć podkłady, do których mogą rymować „Jak Mos Def", „Jak Jay-Z", „Jak Evidence", „Jak Jadakiss". Czasem nie trzeba sięgać tak daleko, pojawia się zjawisko raperów (i raperek) z dobrym zazwyczaj flow i głosem, rokującą techniką. Okazuje się natomiast inna rzecz, o której zresztą mówiłem i mówię na bieżąco, tego nigdy jednak nie za dużo. Brak oryginalności. Mógłbym siekać po nazwach zespołów i mc, ale nie czuję potrzeby, kto bacznie obserwuje i tak wyłapie, a to zdolni ludzie, ino nieco zagubieni. Zatem kolejnych Mesów mamy w trójmieście, kolejnego Pezeta pod Białymstokiem (był też jeden w Piastowie, ale wyciągnął wnioski i nagrywa dobrą płytę), we Wrocławiu występuje popularny gatunek pół-Pezetów, pół-Eldoków. Dziś słuchając płyty jednej chorzowianki wiemy niestety nazbyt często, co by było gdyby Majkel z Koligacji był kobietą... Ostatnio jeden z warszawskich mc zarzucił mi, iż nie mam prawa krytykować występu Pezeta na Junoumi 2, zarazem chwaląc pewnego ursynowskiego rapera występującego z nim w jednym kawałku, gdyż ten drugi jest przecież na tej płycie krzyżówką P. z Eldoką (jak w serialu brazylijskim, prawda?) i jako klon, lepszy być nie ma prawa. Cóż, zdołowałem się, ale nie bardziej niż pewnym elbląskim zespołem, który owszem, z ogólnie przyjętą tendencją sieka podwójnymi, ale... nie wchodząc w beat.

Po co być jak ktoś, skoro można być sobą? Mamy na tej scenie z dziesiątkę oryginalnych raperów, z czego może piątka łączy świeżość i pomysłowość z prawdziwym talentem. Dobrych mc będzie powyżej dwudziestu, większość wpisana w szablon, żłobiąca swoje koryto.

Nie wiem, sam łapię się na tym, że zamiast pisać o muzyce, do czegoś ją porównuję... Porównuję jak cholera!

.:Flint (CS):.




## FILMY KASSOVITZA W KINIE PARADISO

W warszawskim kinie Paradiso będzie można w czerwcu poznać kultowy film Mathieu Kassovitza „Nienawiść", zajebistą i mocną opowieść z podparyskich blokowisk. Kto widział, ten chętnie zobaczy jeszcze raz, kto jeszcze nie widział — koniecznie powinien obejrzeć. Poza tym w programie znaleźć się „Zabójca" drugi film francuskiego reżysera. Ponadto w kinie możecie obejrzeć filmy Lyncha, braci Coen i dobre, europejskie kino. Szczegóły i rezerwacja biletów pod adresem mailowym marcinlenarczyk@wp.pl


**Toplogo.pl ... baw się razem z nami**

**logosy**

PIWO! ASL.400235 | UWAGA ASL.106659 | ASL.106605 | ALIENS ASL.105890
ASL.105547 | ASL.414903 | Skate ASL.414902 | ASL.105162 | ASL.105115
Dr. Dre ASL.402278 | EMINEM ASL.105543 | ASL.100875 | ASL.102983 | RESPECT ASL.104482
WU-TANG ASL.104995 | Hip-Hop ASL.400234 | ASL.102959 | ASL.102933 | CRAZY ASL.101037
ŚLIZG ASL.410354 | snowboarding is cool ASL.401120 | ASL.102963 | and1 ASL.100789 | ASL.100547
ASL.100486 | ASL.100264 | ASL.401747 | ASL.401750 | ASL.100061
CAUTION ASL.100009 | ASL.402808 | ASL.401571 | b(u)y Viagra ASL.100008 | ASL.400885
ASL.401089 | ASL.401138 | SURFING ASL.401124 | ASL.105888 | ASL.401641
HIP-HOP ASL.106698 | ahh... ASL.400217 | nie gap się! ASL.105106 | ASL.400753 | ASL.401684

**sms'y graficzne**

ASL.500300 | PARTY ASL.500137 | MOTOR Sport ASL.500079
ASL.500049 | ASL.500403 | może piwko? ASL.500019 | ostra jak papryka ASL.500027 | ASL.500219
PRACUJE ASL.500011 | Hooligans ASL.501824 | Mr. COOL ASL.500054 | ASL.500998 | ASL.501007
ASL.500983 | ASL.500787 | ASL.500805 | ASL.500306 | ASL.500404
ASL.500489 | ASL.501003 | ASL.501011
ASL.500506 | ASL.500971 | ASL.500512
ASL.501019 | ASL.500905 | FUCK YOU ASL.500638

**dzwonki rap**

ASL.203304 - Ice Ice Baby:Vanilla Ice
ASL.203303 - The Thong Song:Sisqo
ASL.203301 - Can I Live:Sisqo
ASL.203300 - Killing the Name Of:Rage Ag.
ASL.203299 - Bad Boys for Life:Puff Daddy
ASL.203298 - Ghetto Superstar:Pras
ASL.203297 - U Can't Touch This:MC Hammer
ASL.203296 - Big Pimpin:Jay Z
ASL.203295 - My Name Is:Eminem
ASL.203293 - Purple Pills:D12 feat.Eminem
ASL.203291 - Fight Music:D12
ASL.203290 - Rock Superstar:Cypress Hill
ASL.203289 - Gangsta's Paradise:Coolio
ASL.203288 - Oh Boy:Camron
ASL.203287 - Ain't Mad Atcha:2 Pac
ASL.203262 - Bulls On Parade:Rage Against
ASL.203261 - I'll Be Missing You:Puff Daddy
ASL.203260 - Kill You:Eminem
[illegible] - Bad Meets Evil:Eminem
ASL.203064 - Bad boy for life:Puff Daddy
ASL.203063 - Bow Wow:Lil Bow Wow
ASL.203062 - Put it on me:Ja Rule feat. Lil Mo
ASL.202318 - Amityville:Eminem
ASL.203060 - Do wah diddy:DJ. Otzi
ASL.203059 - The whistle song:DJ. Aligator P.
ASL.203058 - No diggity:Blackstreet
ASL.203057 - Crazy rap:Afroman
ASL.202322 - Kim:Eminem
ASL.202321 - Guilty consience:Eminem
ASL.202320 - Drug ballad:Eminem
ASL.202319 - Bad influence:Eminem

**SMS - flirt**

Chcesz poflirtować? Szukasz nowych znajomych? Wyślij SMS'a o treść GABI na numer 7216 (2,44pln z vat) Zapraszamy do gorącej rozmowy...

**SMS - chat**

Jeśli chcesz pochatować wyślij SMS'a o treści: [illegible] na numer [illegible] (2,44pln z vat) gwarantowane100% dyskrecji oraz satysfakcji!

Chcesz mieć logo/dzwonek? Wyślij SMS-a o treści: **ASL.(numer loga/dzwonka)** np. **ASL.400687** na numer **7216** (dla Nokia i Samsung). Jeśli chcesz logo/dzwonek na Siemensa wyślij SMS-a o treści **ASL.S(numer loga/dzwonka)** np. **ASL.S400687** na numer **7216**. Aby otrzymać logo w postaci EMS-a dla telefonów Siemens, Samsung, Ericsson, Alcatel wyślij SMS-a o treści: **ASL.E(numer loga)** np. **ASL.E400687** na numer **7216**. Jeśli chcesz wysłać znajomemu logo/dzwonek wyślij SMS-a o treści **ASL.(numer loga/dzwonka).(numer odbiorcy)** np. **ASL.102960.601234567** na numer **7216**(na Nokia i Samsung) Koszt 2,44pln z vat

**Pełna lista obsługiwanych modeli telefonów: www.toplogo.pl**



# fakade

## bejotkatece

czujesz to? — przynajmniej na kilkunastu polskich produkcjach hip-hopowych usłyszymy to pytanie. pozostaje ono zazwyczaj retorycznym, aczkolwiek są i tacy wykonawcy, którzy decydują się (sami sobie? najczęściej tak...) od razu pospieszyć z pomocą, czyli z odpowiedzią. no i najczęściej odpowiedź brzmi: nie czujesz tego. ty, on, kolejny on, nieczujący zwykle pozostaje osobą nie do końca zdefiniowaną, w każdym razie odpowiedź na zadane pytanie jest. może to kogoś razić, kogoś innego urazić, jeszcze ktoś inny nie przejmie się w ogóle, wychodząc ze słusznego skądinąd założenia, że jak tekst, to licencia poetica i może tak akurat wykonawcy podpasowało. oczywiście czasami obojętność nie jest możliwa nawet w przypadku najbardziej wyrozumiałych odbiorców, a to wtedy, gdy przyjemność mamy z MENTORAMI. tych ostatnich jednakże w naszym rapowym światku ostatnio jakby mniej, co wszystkim wychodzi na plus, bo i spokojniej się jakoś zrobiło, i czasami mniej śmiesznie.
jak się jednak zachować, gdy MENTOREM bądź zadającym pytanie z opcją autoodpowiedzi zostaje nie artysta, tylko dziennikarz, względnie publicysta?
nie jest to problem wydumany, tylko jak najbardziej istniejący, więcej nawet — nasilający się. oczywiście można się pozastanawiać, czy to w ogóle jest problem, czy raczej śmiesznostka mała taka, ale przyjmijmy, że jest to jednak problem. co nam w końcu szkodzi? wiosna jest, śnieg za nami, wojna chyba także, do UE wejdziemy, gorzej już nie będzie, a może być najwyżej lepiej. i śmieszniej czasami dla odmiany, czego jednak nie wartościujmy.
my, Polacy, mamy kilka bardzo ciekawych cech, jedną ciekawszą od drugiej. ot, choćby to, że zanim tak dobrze poznamy się na czymś, po liźnięciu zaledwie kilku stron książki, podręcznika czy jakiegoś innego wykładnika pewnych kanonów, zamieniamy się w chodzące kompendium wiedzy na ten właśnie temat. gdyby jeszcze zostać przy byciu kompendium i ewentualnie walić na lewo oraz prawo samymi definicjami. a gdzie tam! rozpiera nas mesjanistyczna misja i zaczynamy udzielać lekcji. bo jeżeli my nie wiemy, to w końcu kto będzie wiedział?
hip-hop nie jest kulturą starą, ale wraz ze swymi prapoczątkami możemy o nim mówić w ujęciu lat kilkudziesięciu (nie wchodząc jednak w uwarunkowania etniczno-polityczno-społeczne, bo tu najbardziej gorliwi mogliby doliczyć się wieków). czyli coś już do przeanalizowania jest. jeżeli chodzi o hip-hop polski, o dekadzie możemy mówić z powodzeniem, a korzeni szukać jeszcze dalej, choć może nie w polskim punk rocku, jak zrobił to swego czasu pewien skryba niewyżyły, dodatkowo popełniając książkę, która niczego dobrego poza niemiłym zamieszaniem wokół osoby autora do tematu nie wniosła. to jednak dygresja, a mi chodziło o policzenie lat. trochę tego wychodzi. całkiem sporo, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że i hip-hop na świecie, i jego polska odmiana to kultury niezwykle szybko się rozwijające, a także rozgałęziające się tak poważnie, że nie wydaje mi się, by istniała osoba mogąca gdziekolwiek i kiedykolwiek wyciągać wnioski ostateczne. pamiętajmy zwłaszcza o tym, że hip-hop wciąż się rozwija, kolejne wydarzenia i zwroty napędzają nowe i nie mamy tu do czynienia z ruchem podobnym choćby do punka, rockowej psychodelii lat 60. czy co tam sobie jeszcze wymyślicie, a czego interesującym nas w tym wypadku wyznacznikiem będzie to, że jako masowy ruch kulturowy wyzionął już swego ducha, wegetując sobie tu i ówdzie w śladowych formach. nie czas na ostateczne wnioski, nie czas na formułowania definicji, gdy pacjent ma się dobrze i nie możemy zrobić sekcji.
nie przeraża to jednak polskich dziennikarzy/publicystów spod znaku ha/ha, którzy swoje wiedzą. wiedzieć — rzecz piękna, potrzebna, niezbędna wręcz, by dobrze wykonywać nasz zawód. wiedzieć wszystko jednak — to najczęściej ułuda, a i pomykająca za nią rączo głupota. umówmy się tak — ja się powstrzymam od nazwisk, bo nie chcę nikomu zrobić przykrości. ten ostatni raz. kolejnego pewnie i tak nie będzie, bo jak się już raz wypiszę, to Jemal mi zleci z rozdzielnika i więcej zainteresowany nim już nie będę. napiszę tylko, że źródeł wspominanych mądrości ostatecznych doszukiwać się należy w prasie pisanej i medium internetowym. więcej szczegółów nie podam.
jak wynika z moich obserwacji, im dziennikarz młodszy, tym mądrzejszy i więcej wiedzący, a jego hip-hopowy Absolut (nie mylić z Absolutem szwedzkim, płynnym) precyzyjniej zdefiniowany. nie wiem, skąd bierze się ta zależność, wątpię zresztą, by ktoś to kiedykolwiek rozszyfrował.
im dziennikarz więcej wiedzący, tym Absolut bardziej zagęszczony, a precyzja definicji wycina coraz to większą grupę tworzących i próbujących się do Absolutu zbliżyć. najczęściej zresztą jest tak, że próbujący nawet nie wiedzą o tym, że się zbliżają, po prostu robią swoje, ale ostre pióro i tak ich wytnie, gdyż gęstość Absolutu tego wymaga. i nie myślcie tylko, że słowami tymi potępiam ostrą krytykę czy coś w tym rodzaju. w życiu! przecież dziekowałbym wtedy we własne gniazdo. krytyk ma wręcz obowiązek autorytarnie stwierdzać, co mu się podoba, a co nie, do czego upoważnia go choćby tytuł krytyka, który zwykle z jakichś w miarę rozsądnych powodów ktoś mu nadał. fajnie jest jednak dopiero wtedy, gdy bierze się ta krytyka z jakiegoś wątku przemyśleniowego, a nie z opcji „bo ja, kurwa, to czuję". a intensywne czytanie wielu ha/ha publikacji utwierdza mnie w przekonaniu, że rozszerzyła nam się ostatnio grupa „bejotkatece" (rozwinięcia szukaj wyżej). rośnie nam silne grono Wojewódzkich spod znaku ha/ha, przy czym tamten cymbał przynajmniej swoje sądy w mniej lub bardziej ekwilibrystyczny sposób, ale uzasadnia.
prasa jest w Polsce wolna, co uważam za jedyne osiągnięcie tego kraju w ostatnich kilkunastu latach. ta wolność daje nam święte prawo do tego, byśmy ją wykorzystywali, co nie znaczy jednak, że nie ma tu granic. najlepszą zaś jest, moim zdaniem, granica śmieszności, którą niektórym w osądach typu „bejotkatece" udaje się przekraczać wręcz brawurowo. i nie są to bynajmniej szarże, które ich dziennikarstwo czynią bardziej pieprznym, kontrowersyjnym, wnoszącym coś nowego, co w jakiś sposób leży u podstaw naszego działania.
i to by było na tyle. krótkie wyjaśnienie tej pogmatwanej pisaniny w czterech zdaniach? uczestniczymy w ruchu kulturowym, który jak nigdy inny potrafi łączyć ludzi, dając im jednocześnie szansę tworzenia go bądź naprawdę interaktywnego włączenia się weń jako odbiorcy. trzeba to czuć, jednak mając świadomość, że może to być wyczuwanie, gdyż cały czas coś się zmienia, dochodzi, kończy jednocześnie zaczynając. i jeszcze jedna rzecz — ta kultura umrze, gdy ktoś zdefiniuje ją w sposób ostateczny. całe szczęście to zadanie wydaje się niemożliwe.
nawet dla naszych więcej wiedzących.

.: KOWALSKI:.

# KONKURSY ROZWIĄZANE:




GHOST DOG
Kompozytorem muzyki do filmu Jima Jarmuscha jest oczywiście RZA. Płyty DVD w nagrodę otrzymują:
Paweł Bielski, Poznań
Filip Dąbek, Jasło
Wacław Galewski, Tczew
Kuba Lasota, Szczecin
Tomasz Cebula, Czarnowąsy
Karolina Kołakowska, Dąbrowa Górnicza
Michał Krzysztoliak, Gdynia
Justyna Niedzielska, Katowice
Paulina Szklarska, Dębica
Agnieszka Witewska, Warszawa



Natomiast ilość odpowiedzi, jakie otrzymaliśmy na pytanie konkursowe dotyczące 50 Centa, przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Prawidłowa odpowiedź brzmi oczywiście: prawdziwe nazwisko rapera to Curtis Jackson.
Nagrody otrzymują:

płyty kompaktowe:
Jacek Barszczewski, Warszawa
Bartek Jasiak, Gorzów
Piotr Lesisz, Wałbrzych
Natalia Malik, Kraków
Michał Zawada, Warszawa
kasety magnetofonowe:
Maciej Bogusz, Koszalin
Michał Chruściel, Siennica
Paulina Ciurla, Pietrzykowice
Michał Cybulski, Otwock
Paweł Czeczot, Warszawa
Marcin Głąb, Kaniów
Bartosz Kaźmierczak, Słupsk
Aneta Kołodziej, Kraśnik
Kamil Kruczek, Dąbrowa Górnicza
Krystian Malicki, Olsztyn
Wioletta Podeszwa, Wrocław
Paweł Podyma, Staszów
Damian Polak, Kołobrzeg
Paweł Swakowski, Grudziądz
Monika Szczudlak, Opole
Jacek Świtalski, Warszawa
Paweł Waszczuk, Białystok
Marcin Wilczak, Gdańsk
Wojciech Witkowski, Pruszków
Paweł Zomio, Ełk
Gratulujemy!!!

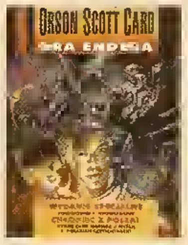



# BATTLE OF THE YEAR EAST EUROPE 2003

Już tylko miesiąc pozostał do 21 czerwca w Szczecinie, kiedy to odbędzie się trzecia edycja tej imprezy. Batelka na stałe wpisała się do kalendarza najistotniejszych wydarzeń na naszej scenie hip-hop i trudno sobie wyobrazić, aby mogło jej zabraknąć.
Jak zwykle składać się będzie z trzech części. O godzinie 12 pod niezniszczalną Pleciugą odbędzie się graffiti jam, którego oficjalnymi gośćmi w tym roku będą miedzy innymi: X-Man, MCK i Tuse. Główny punkt programu rozpoczyna się o 16, na hali SDS. Pokazy ekip i finałowe bitwy przeplatane będą koncertami Łony, Tedego, WWO i Soundkail. Całość prowadzona przez OSTRego, a za adapterami Kostek i Twister. Ale to jeszcze nie koniec. Od północy w klubie Adrenalina afterparty, na które gratisowy wstęp mają wszyscy uczestnicy BOTY EE.
Jeszcze krótko o nowym systemie sędziowskim, który światowy debiut miał podczas BOTY Polska w Koninie. Sędziowie oceniać będą pokazy w ośmiu kategoriach. Za każdą kategorię można otrzymać od 1 do 10 punktów. Każda z kategorii ze względu na trudność ma swój własny przelicznik. I tak np. jeżeli grupa otrzyma 10 za prezencję na scenie (przelicznik 0,5) ostatecznie za ta kategorię otrzyma 5 punktów (10 razy 0,5 = 5 pkt) natomiast jeżeli otrzyma 10 za powermoves (przelicznik 1,6) ostateczną oceną będzie 16 punktów. Oceny za każdą kategorię, przemnożone przez przelicznik, są dodawane i w sumie dają ostateczną ocenę sędziego. Oto oceniane kategorie i ich przeliczniki: synchronizacja 1,2, prezencja na scenie 0,5, muzyka i temat 0,8, choreografia 1,5, toprock/uprock 1,6, footwork/legwork 1,6, freezy 1,2, powermooves 1,6. Istotną zmianą jest także skrócenie czasu pokazów do sześciu minut i wydłużenie bitw do 25 minut.
Rezerwacja biletów i najnowsze informacje na www. boty. pl.
No to co? Widzimy się w Szczecinie.

## NUDNE WAKACJE???

Wielkimi krokami i na szczęście nieubłaganie nadchodzą wakacje. Oby były gorące i maksymalnie udane. Ale, jak mawiają anglosasi, shit happens i może się nagle okazać, że siedzicie w mieście, kumple wyjechali, a na dodatek pada deszcz. Żadnej z tych rzeczy ani sobie, ani tym bardziej Wam nie życzymy. Jednak na wszelki wypadek będziemy Wam w okresie letnim polecać ciekawe książki i filmy, potem może też imprezy i wydarzenia, które mogą umilić niepożądaną wakacyjną nudę. Zresztą — co oczywiste — po wakacjach też możecie skorzystać z naszych sugestii.




GRA ENDERA
Orson Scott Card
wyd. Prószyński i s-ka

Daleka przyszłość. Ziemia, rządzona przez Hegemona, toczy trwające od lat wojny. Jedyną nadzieją na pokonanie obcych przeciwników są dzieci, specjalnie dobierane (po seriach wyczerpujących testów) i przygotowywane w Szkole Bojowej. Jednak nie są szykowane do zwyczajnej walki, dzieci, które trafiają do szkoły to umysłowi geniusze, zdolni dowodzić armiami, bądź wpływać na innych ludzi. Największą nadzieją Ziemi jest jednak Ender — od tego dziecka może zależeć los całej planety. Wciągająca książka Carda została w swoim czasie uhonorowana największymi nagrodami literatury science fiction: Hugo i Nebulą. Zasłużenie, moim zdaniem, powieść jest doskonała i bije na głowę wszystkie swoje kontynuacje. Nowe wydanie zostało wzbogacone o opowiadanie „Chłopiec z Polski", przygotowane specjalnie z myślą o czytelnikach z naszego kraju. Polacy zostali w nim przedstawieni jako strasznie nadgorliwi (choć jednocześnie prawi i odważni) ultrakatolicy, nastawieni dość negatywnie do reszty (zwłaszcza niekatolickiej) świata. Czytałem je na miesiąc przed referendum unijnym i trochę mnie wtedy rozbawiło... W każdym razie z powieścią na pewno warto się zapoznać, bo to już klasyka s-f.



ŚMIERĆ NADEJDZIE JUTRO
reż. Lee Tamahori

Bond rządzi! To już 20 film o przygodach najlepszego agenta Jej Królewskiej Mości. Tym razem zaczyna się nietypowo: 007 trafia bowiem do niewoli w Strasznej i Wrogiej Korei Północnej. Gdy — wymieniony za komunistycznego agenta — wraca do Wielkiej Brytanii, zostaje odsunięty od służby, jego szefowa M podejrzewa bowiem, że Bond został na torturach zmuszony do zdradzenia tajemnic państwowej wagi. A tymczasem do akcji wkracza kolejny wróg świata, który grozi roztopieniem pokrywy lodowej... Jak zawsze w Bondzie: maximum emocji, znakomite dialogi oraz niewyobrażalnie wydumana fabuła i dynamiczna akcja (godny uwagi jest zwłaszcza rozegrany w szalonym tempie pojedynek szermierczy). Dodatkowe plusy filmu to Halle Berry (!!!), fantastyczne gadżety (na czele z niewidzialnym samochodem) i świetne zdjęcia. Minusami są mało bondowska piosenka tytułowa w wykonaniu Madonny i mało wyrazisty Zły (ech, tęsknię z Bloefeldem). W sumie warto jednak zobaczyć, jak każdego Bonda zresztą. Na edycji DVD znajdziecie też sporo dodatków i ciekawostek związanych z produkcją filmu i całym bondowskim cyklem.




JACKASS THE MOVIE
reż. Jeff Tremaine

No dobra, przyznaję, że kiedyś nie specjalnie byłem przekonany do Jackassa, dopiero po obejrzeniu któregoś z kolei odcinka przekonałem się, że seria nie jest taka głupia, na jaką stara się wyglądać. No może jest głupia, ale to głupota przemyślana i bardzo zabawna. Jednak wszystko przebija pełnometrażowa produkcja wesołej grupki idiotów. Jackass The Movie to półtorej godziny śmiechu aż do bólu brzucha. Niektóre efekty chorej (lub powiedzmy — nietypowej) wyobraźni Johnny'ego Knoxville'a i jego kumpli mogą co prawda przyprawić widzów o nerwowe zaciskanie zębów (co powiecie o przecinaniu warg kartką papieru?) lub — co bardziej wrażliwych — o mdłości (jedzenie obsikanego śniegu). Ale niektóre pomysły budzą podziw nie tylko dla pomysłowości oglądanych wariatów, ale i dla ich poczucia humoru. Crash testy wózków golfowych, karmienie aligatorów (i rekinów) mięsem wkładanym w gacie, puszczanie fajerwerków z dupy to tylko niektóre z (i tak mniej dziwacznych) pomysłów ekipy Jackassa. Ale dzięki temu, jak powiedział Forin, gdy oglądaliśmy razem film, koleście czują, że żyją. W Stanach film ukazał się właśnie na DVD, u nas niemal na pewno nie trafi do kin, ale może kiedyś ukaże się na jakimś nośniku. W każdym razie, jeśli będziecie mieli okazję, to obejrzyjcie go koniecznie. Warto. No i mam nadzieję, że nie potrzebujecie słynnego ostrzeżenia rodem z MTV (pojawiało się już przed pierwszymi odcinkami Beavisa i Buttheada), no, ale na wszelki wypadek... „Don't try this at home".



## 600V



Myśl!

Patrzę na ludzi. W większości przypadków jest tak. Ktoś ma chleb, masło i nóż. Chce posmarować chleb masłem. Wsadza palec w masło, nabiera i zaczyna jeździć palcem po chlebie. Dokładnie tak samo jak tego noża, na co dzień nie zauważa innego narzędzia, które zawsze ma przy sobie. Pomiędzy uszami.

Problem z kanapką jest oczywiście naciągnięty, ale gdyby nie prosty, wyuczony schemat działania założę się, że większość nadal smarowałaby chleb masłem używając palca.

Dlaczego tak sądzę? Bo obserwuję. Obserwuję bezsilność, bezradność i brak pomysłowości. Nie wiem czy to jedynie przypadłość Polaków — narodu przez lata indoktrynowanego w ramach socjalizmu. Jakkolwiek piszę to, co piszę do Polaków i nie jest istotne jaki jest zakres tego problemu. O co mi chodzi? Chcę napiętnować bezmyślność. Po co? Bo jest źle. Wokół jest ciężko i smutno. Częściowo winę za ten stan rzeczy ponosi nasze lenistwo, ale jest jeszcze drugi czynnik. Niechęć do myślenia. Jeśli jest jakiś problem, jeśli coś wydaje się granicą, którą trzeba przekroczyć, a niewiadomo jak i nagle zatrzymujemy się w miejscu, większość ludzi staje się bezradna. Przestaje działać. Tymczasem to błąd. Nie należy wyłączać aktywności poszukiwawczej. Sporo nierozwiązywalnych na pierwszy rzut oka problemów da się po dłuższym bądź krótszym czasie sprowadzić do formy wymagającej jedynie wysiłku. Przykłady. Dostaje bardzo wiele maili dotyczących prostych szczegółów obsługi niektórych programów muzycznych. Pytania typu: co muszę zrobić, żeby stało się to czy tamto. Niestety w większości przypadków są to bardzo proste problemy, wymagające najwyżej kilku minut głębszego zastanowienia. Nie rozumiem, dlaczego autorzy tych maili nie lubią myśleć. Prawdy, do których dochodzimy sami, zostają w naszej głowie na całe życie. Nie zapomnimy ich nigdy, bo jesteśmy w stanie za każdym razem wydedukować je od nowa. To cenne i ważne. Teraz o hip-hopie. Kiedy zaczynasz pisać tekst nie zastanawiaj się przez pięć minut o czym on będzie. Myśl długo, dopóki nie uznasz, że to, co wymyśliłeś jest warte powiedzenia stu tysiącom osób. Nie kieruj się faktem, iż czyjś pomysł wydał ci się ciekawy i chciałbyś napisać coś podobnego, bo to nie ma sensu. Jeśli nagle przyszedł Ci do głowy pomysł na temat to usiądź i rozważ jak to przedstawić. Co oryginalnego, twojego, własnego możesz dodać. Czy będzie to forma, czy oryginalny punkt widzenia. Nieważne. Ważne, abyś zanim włączysz serce do pracy nad tekstem, pozwolił mózgowi wykonać swoją pracę. Niech będzie tak, że każdy twój tekst jest w jakiś sposób wyjątkowy. Te prośby odnoszą się nie tylko do emce. Odnoszą się do hip-hop producentów, writerów i b-boyów, z których wieeelu od lat klepie w kółko te same, wymyślone przez innych style. Przecież nie jest tak, że macie gorsze głowy od tych, którzy kiedyś wpadali na pomysły, które kopiujecie. Warto dać tej kulturze coś od siebie. Ona odpłaci szacunkiem. Myślenie jest fajne, a świat należy również do was. Słowo.

Jeśli chcecie o czymś napisać czekam na listy pod adresem: piszcie@yahoo. com

.: 600:.



## byliśmy na...



... manifestacji zwolenników legalizacji marihuany. Cała akcja odbyła sie w kwietniu w Warszawie. Mocna grupa, domagająca się innego spojrzenia na maryśkę przemaszerowała zwartą grupą przez centrum stolicy od sejmu na warszawską starówkę niosąc flagi przyozdobione zielonymi liśćmi, transparenty, śpiewając i wznosząc wesołe okrzyki. Wśród manifestujących było wiele osób ze świata kultury i sztuki, także związanych z kulturą hip-hopu. Organizatorzy akcji zapewniają, iż nie była ona jednorazowa. LEGALIZE IT!!!

## CO NOWEGO W KINACH



**JĄDRO ZIEMI**
reż. Jon Amiel
wyst. Hilary Swank, Delroy Lindo, Tcheky Karyo
Niezwykła siła spowodowała zmianę temperatury w jądrze Ziemi, co może stać się przyczyną tego, że Ziemia przestanie krążyć wokół własnej osi. Grupa specjalistów z NASA, chcąc odsunąć nadciągającą zagładę kontynentu, wyrusza podziemnym statkiem w podróż do jądra naszej planety. Amerykańscy naukowcy z filmów katastroficznych nie takich cudów już dokonywali, ale kto wie, może tym razem Ziemia ulegnie zagładzie? W kinach od 6 czerwca.



**POWIEDZ TO, GABI**
reż. Roland Rowiński
wyst. Marta Chodorowska, Andrzej Chyra
Współczesna historia miłości dojrzewającej nastolatki do trzydziestokilkuletniego mężczyzny. Gabi, niepokorna szesnastolatka, zakochana w dwukrotnie starszym od siebie dziennikarzu, nie potrafi wyrazić swoich uczuć względem niego. Eeee? W każdym razie na ścieżce dźwiękowej znalazły się utwory Paktofoniki... W kinach od 13 czerwca.



**BALLISTIC**
reż. Wych Kayosanada
wyst. Antonio Banderas, Lucy Liu, Ray Park
Dla fanek Banderasa i fanów ostrego strzelania i mocnego mordobicia. „Ballistic" to historyjka głupawa, za to piekielnie wręcz dynamiczna, a na dodatek Lucy Liu fajnie wygląda jak się bije, a w jednej z drugoplanowych ról zobaczycie Raya Parka, któego możecie pamiętać z pierwszego epizodu Gwiezdnych Wojen, gdzie grał Dartha Maula. W kinach od 13 czerwca.



**HERO**
reż. Zhang Yimou
wyst. Zhang Ziyi, Maggie Cheung, Tony Leung, Jet Li
Nominowana w tym roku do Oscara epicka opowieść o walce o władzę w starożytnych Chinach. W głównych rolach wystąpiły największe gwiazdy chińskiego kina, od lat robiące karierę w Hollywood. Podobno rząd Chin władował w film mnóstwo kasy, ale w rezultacie nie powstało dzieło propagadnowe Pekinu, tylko podobno zajebisty, dynamiczny i wciągający film. Efekty będziemy mogli poznać od 13 czerwca.



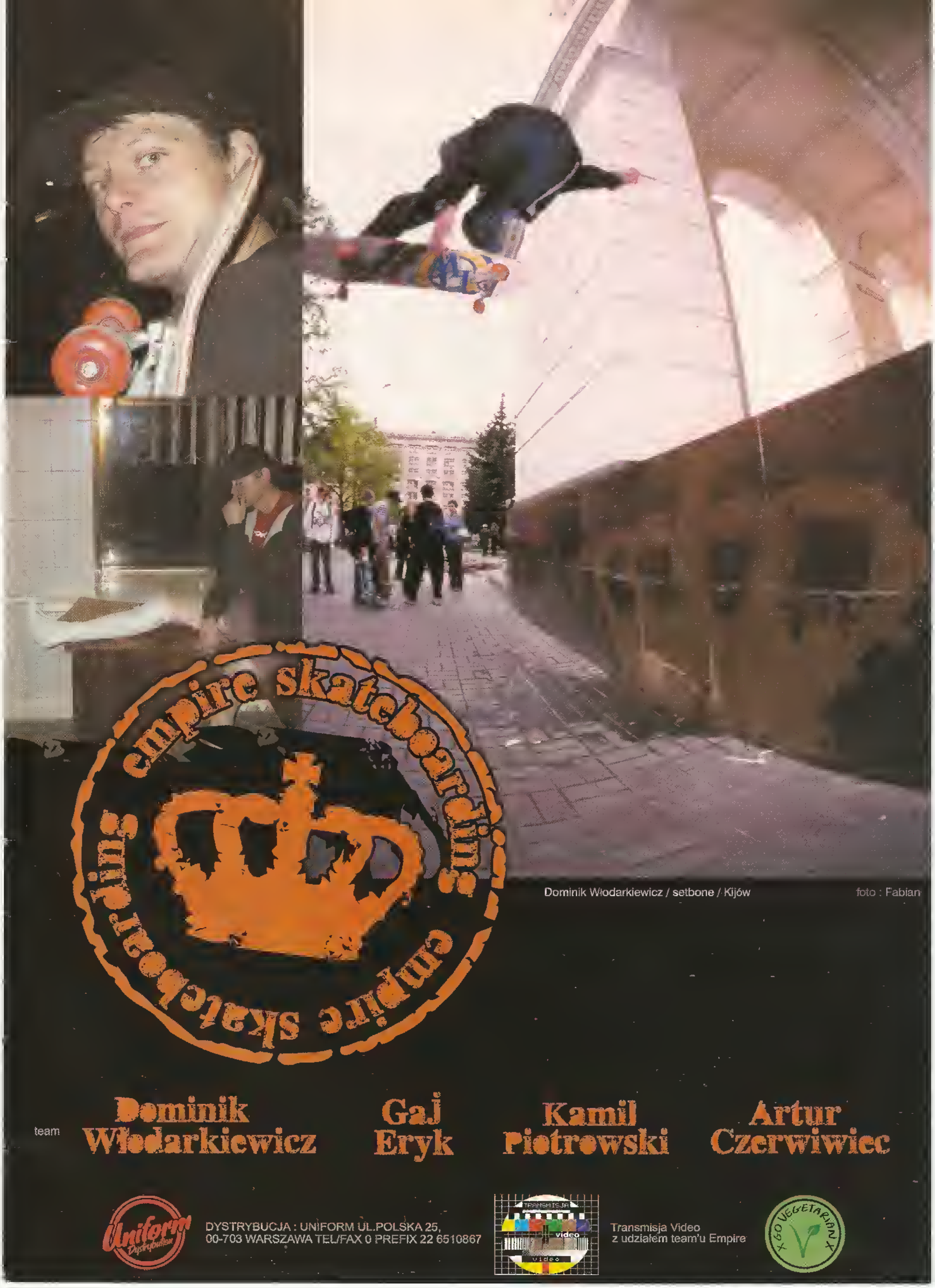
**ZA SZYBCY, ZA WŚCIEKLI**
reż. John Singleton
wyst. Paul Walker, Tyrese, Cole Hauser, Eva Mendes
Brian O'Conner, który pozbawiony został odznaki policyjnej za udział w nielegalnych wyścigach samochodowych dostaje szansę na powrót do pracy w policji. O'Conner musi przeniknąć do grupy ludzi biorących udział w tych wyścigach. Sequel bez Vina Diesela, za to w reżyserii Johna Singletona, który już chyba zupełnie przerzucił się na kino komercyjne. Na ekranach od 20 czerwca.



**OD KOŁYSKI AŻ PO GRÓB**
reż. Andrzej Bartkowiak
wyst. Tom Arnold, Jet Li, DMX, Anthony Anderson, Kelly Hu
Szefowi wyspecjalizowanego gangu złodziei porwano córkę. Aby ją ocalić musi zawrzeć niebywały układ z oficerem Tajwańskiej policji i odnaleźć cenne diamenty, których żądają porywacze. Wkrótce okazuje się, że w czasie poszukiwaniu diamentów znaleźli się na tropie nowej broni masowego rażenia. W kinach od 27 czerwca.



**TELEFON**
reż. Joel Schumacher
wyst. Colin Farrell, Forest Whitaker, Radha Mitchell
Przypadkowy mężczyzna staje się narzędziem w rękach seryjnego mordercy, który zabija ludzi rozmawiających w budkach telefonicznych. Nowy film twórcy „Upadku" i „Czasu zabijania". Na ekranach od 27 czerwca.



empire skateboarding
empire skateboarding
Dominik Włodarkiewicz / setbone / Kijów
foto : Fabian
team
Dominik Włodarkiewicz
Gaj Eryk
Kamil Piotrowski
Artur Czerwiwiec
Uniform Dystrybution
DYSTRYBUCJA : UNIFORM UL.POLSKA 25, 00-703 WARSZAWA TEL/FAX 0 PREFIX 22 6510867
TRANSMISJA video
Transmisja Video z udziałem team'u Empire
X GO VEGETARIAN X






błażej lewandowski

croocked grind

foto: Rafał Wielgus

## ...czyli o niczym słów kilka.

Dwa ostatnie Toy story były poświęcone tematom damskim. Wyszło to tak trochę przypadkowo, napisałem artykulik o pewnym rodzaju dziewczyn kręcących się w naszym środowisku i nieświadomie wywołałem burzę w szklance wody. W odzewie na pierwszy tekst przyszło kilkanaście odpowiedzi, w których sfrustrowane dziewczyny próbowały udowodnić mi, że jestem szowinistyczną szują. Po moim drugim felietoniku, w którym łopatologicznie wyłożyłem o co mi chodziło, że tak naprawdę był to żart, odnoszący się tylko i wyłącznie do bardzo wąskiej grupy reprezentantek płci brzydkiej, te same dziewczyny nadal nie pozostawiły na mnie suchej nitki. Nie wiem co się dzieje, naprawdę, zwłaszcza, że część listów była napisana z sensem i pewne argumenty były całkiem rozsądne, ale chyba zaślepione feministki nie chcą słuchać (lub czytać) moich argumentów i basta. Tyle tytułem wstępu i epilogu zarazem, bo zamykam ten temat na jakiś czas (aż przyjdzie mi do głowy kolejny raz napisać coś o dziewuchach) i jednocześnie zapraszam wyżej wymienione panie do polemiki, ale za pośrednictwem internetu (toysoldier@o2. pl). Ponieważ nie będę własnych, małych konfliktów rozwiązywał na łamach Ślizgu. Nie wszyscy muszą się tym interesować.

Ale za to większość z was zastanawiała się co powinien mieć dobry skateboardzista oprócz talentu. Jakie powinien mieć cechy charakteru? Co zrobić żeby jeździć jak Jamie Thomas lub Eric Koston?

Po pierwsze upór. Nie można się zrażać drobnymi niepowodzeniami. Wiadomo że nikt nie urodził się z umiejętnością wszystkich trików, tylko zostały one przez długie, żmudne chwile wypracowane. Wiele osób po zagraniu w grę Tony Hawk proskater, w której to grze wszystkie numery wyglądają na super łatwe, myśli, że tak samo jest w rzeczywistości. Niestety, realia są zupełnie inne, nie ma nic za darmo, tak jak w życiu, żeby coś mieć, najpierw trzeba na to zapracować. Pracą w tym wypadku są ćwiczenia nowego triku i nie zniechęcanie się. Upór jest najważniejszy.

Po drugie przydaje się rozwaga. Co mam na myśli przez to słowo? Chodzi mi o rozważne i trzeźwe podejście do tematu. Pamiętam jak Marc Johnson, koleś, który umie chyba wszystkie możliwe numery deskorolkowe, mówił, że dziwi go podejście do sprawy młodych kolesi. Oglądają oni najnowsze filmy, w których widzą jego i jemu podobnych robiących wielkie poręcze i super trudne triki techniczne i pierwsze kroki na skateboardzie zaczynają od nauki widzianych na video sztuczek. Nie zaczną skate'owania od przekładanki i ollie, tylko od razu rzucają się na croocked grindy i dziwią się później, że nic im nie wychodzi. Nie można przeskoczyć pewnych levelów od razu, trzeba niestety przejść przez wszystkie poziomy nauczania — od podstaw do wyższego wtajemniczania — a w tym pomaga pierwsza wymieniona przeze mnie cecha- upór.

Po trzecie determinacja. Do pokonania niektórych barier, zwalczenia strachu potrzebujesz czegoś więcej niż tylko chęci. Trzeba być naprawdę oddanym sprawie żeby spróbować trik na trudniejszej miejscówce. Nie mam na myśli głupoty, o której pisałem kilka wierszy wyżej, tylko znajomość własnych możliwości i postawienie wszystkiego na jedną kartę. Tak na pewno myślał Jamie Thomas próbując zdobyć słynne Leap of Faith (największy lot, jaki kiedykolwiek widziałem — na granicy życia), liczyła się tylko wizja triku, był do tego zdeterminowany.

Po czwarte wiara w siebie. Jeżeli umiesz dużo trików, a nie wierzysz w swoje możliwości również nigdy nie uda ci się żaden naprawdę dobry trik. Eric Koston powiedział, że deskorolka jest w twojej głowie, do wszystkiego trzeba dojść poprzez wyobrażenie sobie całej ewolucji w myślach i później urzeczywistnieniu wszystkiego naprawdę. Do końca trzeba wierzyć że się uda, jeżeli ma się wątpliwości, lub w ostatniej chwili przed próbą skater nabierze wątpliwości — choćby przez sekundę, na pewno trik się nie powiedzie.

Po piąte pomysłowość. Nawet największy talent nie pomoże jeśli deskorolkowiec nie wykazuje się kreatywnością. Jazda jest tym atrakcyjniejsza im bardziej jest nowatorska i inna od reszty. Istotą skateboardingu (jak i zresztą wszystkiego innego) jest rozwój, a ten z kolei zależy od nowych pomysłów. Jeżeli będziemy cały czas wszystko opierać na jednym patencie w pewnym momencie staniemy w miejscu. Kreatywność przydaje się przy wykorzystywaniu elementów miejscówki, tak żeby sekwencja trików wyglądała zupełnie inaczej niż inne, żeby oglądając ją na filmie była czymś świeżym

Ten zbiór cech to nie jest oczywiście żadna recepta na sukces. Ma ona uświadomić młodym (najczęściej) adeptom skateboardingu, że zajęcie to jest naprawdę trudne. Nie wystarczy zagrać w „Tony Hawka" i obejrzeć film „Kids" żeby być skateboardzistą. Należy się poświęcić trochę dla deskorolki i wtedy na pewno z tym większą przyjemnością się będzie ją uprawiać.

.:Toi Oi:.




KORZYSTAJ ZE SKLEPU INTERNETOWEGO
www.metropolis-skateshop.pl

WARSZAWA Rondo jazdy polskiej, pasaż pod ul. Waryńskiego lok. 24 tel. (022) 825 63 82
GDYNIA Abrahama 74/4 tel. (058) 661 83 03


Jam Łódź

Tradycją deskorolkowej sceny w Polsce stało się to, że wraz z nastaniem wiosny w mieście, słynącym z wytwórstwa różnego rodzaju tekstyliów, organizowane jest spotkanie amatorów skateboardingu zwane jamem. Zwykle na tę okazję zjeżdżało się wielu deskorolkowców z różnych zakątków kraju i w skateparku California konfrontowało swoje umiejętności z innymi.

W tym roku ze względu na pamiętne anomalia pogodowe mające miejsce w kwietniu (był to chyba najgorszy kwiecień w moim życiu — pamiętacie te opady śniegu) znacznie utrudniły organizatorom (skateshopowi System) pracę. Spadające białe płatki sprawiły, że termin jamu był przekładany z tygodnia na tydzień. Ciągłe zmiany daty miały wpływ na frekwencję, w rezultacie, gdy nastał dzień ostateczny, na placu boju, oprócz gospodarzy — Łodzian, nie było zbyt wielu gości.

Na samym początku imprezka bardzo powoli się rozkręcała. Skalerzy dosyć długo oswajali się z przeszkodami w skateparku, panowała bardzo leniwa atmosfera. Gdzieniegdzie widać było jakiś dobrze wykonany trik, ale nie były to te z najwyższej półki. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie wraz z upływem czasu, chłopaki coraz śmielej sobie poczynali z elementami skateparku. Najbardziej obleganą przeszkodą były chyba dwa małe podjazdy, na których co poniektórzy popisywali się naprawdę wysokimi lotami. Największą owację dostał chyba Tomek Frant za kick flip indy. Małą poręcz upodobali sobie Gutek i Tomek Kotrych, czysto i płynnie robili na niej proste i stylowe triki, takie jak fs. boardslide, croocked grind itp.

I tak wyglądała cała atmosfera jamu w skateparku, było trochę sennie i leniwie, jakby nie wszyscy jeszcze obudzili się ze snu zimowego. Wydaje mi się, że bardzo by pomogło ogólnemu wrażeniu polepszenie stanu technicznego skateparku (lub po prostu zmiana przeszkód).

Po kilkugodzinnej sesyjce w Californi, postanowiliśmy wybrać się na podbój łódzkich miejscówek. Plany mieliśmy bardzo szerokie, niektóre spoty znane są z filmów, więc z tym większą nadzieją jechaliśmy zobaczyć te budowle.

Na pierwszy ogień poszły słynne już poręcze pod kościołem (niestety nie pamiętam nazwy tej parafii). Okazało się, że mamy tego dnia pecha, gdyż trwała akurat msza (była to sobota do cholery!) i tylko największe antychrysty zdecydowały się na spróbowaniu swych sił na tych hand railach.

po lewej stronie: Jacek Jakubowski 5-0 grind
po prawej stronie: Tomek Kotrych croocked grind
na dole: Tomek Frant kick flip







Gutek croocked grind pod kościołem

Jam Łódź


Syndrom Superior Skateboarding Goods.
Dystrybucja tel/fucks. (22) 870 04 58. Info www.syndrom.pl

Bezbożnikami tymi okazali się dwaj chłopcy, których nikt w żadnym wypadku nie posądziłby o satanizm — Tomek Kotrych i Gutek na pewno nie zabijają kotów na czarnych mszach, lecz widząc doskonałe poręcze, nie mogli nie wykorzystać takiej okazji. Po kilku próbach i małych sukcesach (piszę małych, bo apetyty mieli dużo większe) w postaci nose slidu Kotiego i croocked grindu Gustlika przyszedł do nas niestety klecha i wskazując grubym paluchem posłał nas do diabla.

Następnym przystankiem była miejscówka (a raczej cały ich kompleks) przy szpitalu Matki Polki (wydaje mi się, że tak brzmiała jego nazwa...). Teren ten oferował wiele możliwości pomysłowym skejcikom, szczególnie tym, którzy mieli duże kółka, gdyż wielkim minusem było to, że nawierzchnia znajdowała się w skandalicznym stanie.

Chłopaki z Łodzi zaprowadzili nas na hard core'owy murek znany z filmu Prospekt, gdzie Rafał Lejman robił bs. 50-50. Od razu przypadł on do gustu Gutkowi, który po kilku próbach przejechał całość backside 5-0, jednak nie zszedł czysto. Ambitny pan Szymański starał się żeby wszystko było jak należy i próbował zrobić to tak, aby i jemu się podobało, aż tu nagle wtargnęli panowie z ochrony szpitala i delikatnie, acz stanowczo wyprosili nas z terenu przylegającego do lazaretu.

I to był już praktycznie koniec tegorocznego jamu w Łodzi. Później wróciliśmy co prawda do skateparku California, lecz czas upłynął raczej na rozmowach i żartach niż na jeżdżeniu.

Po zapadnięciu zmierzchu ostatnie osoby z miejsca, gdzie znajdował się tor, udały się do domów w myślę dobrych nastrojach. Bo choć impreza nie była może jakaś mega duża i owocna w nowe triki, to jednak nikt chyba nie zmarnował czasu przychodząc tam (no może poza fotografem, Fabjanem, który cały czas narzekał, że musi pstrykać ten brzydki skatepark — ale może pocieszyły go trochę te zdjęcia z miejscówek...).

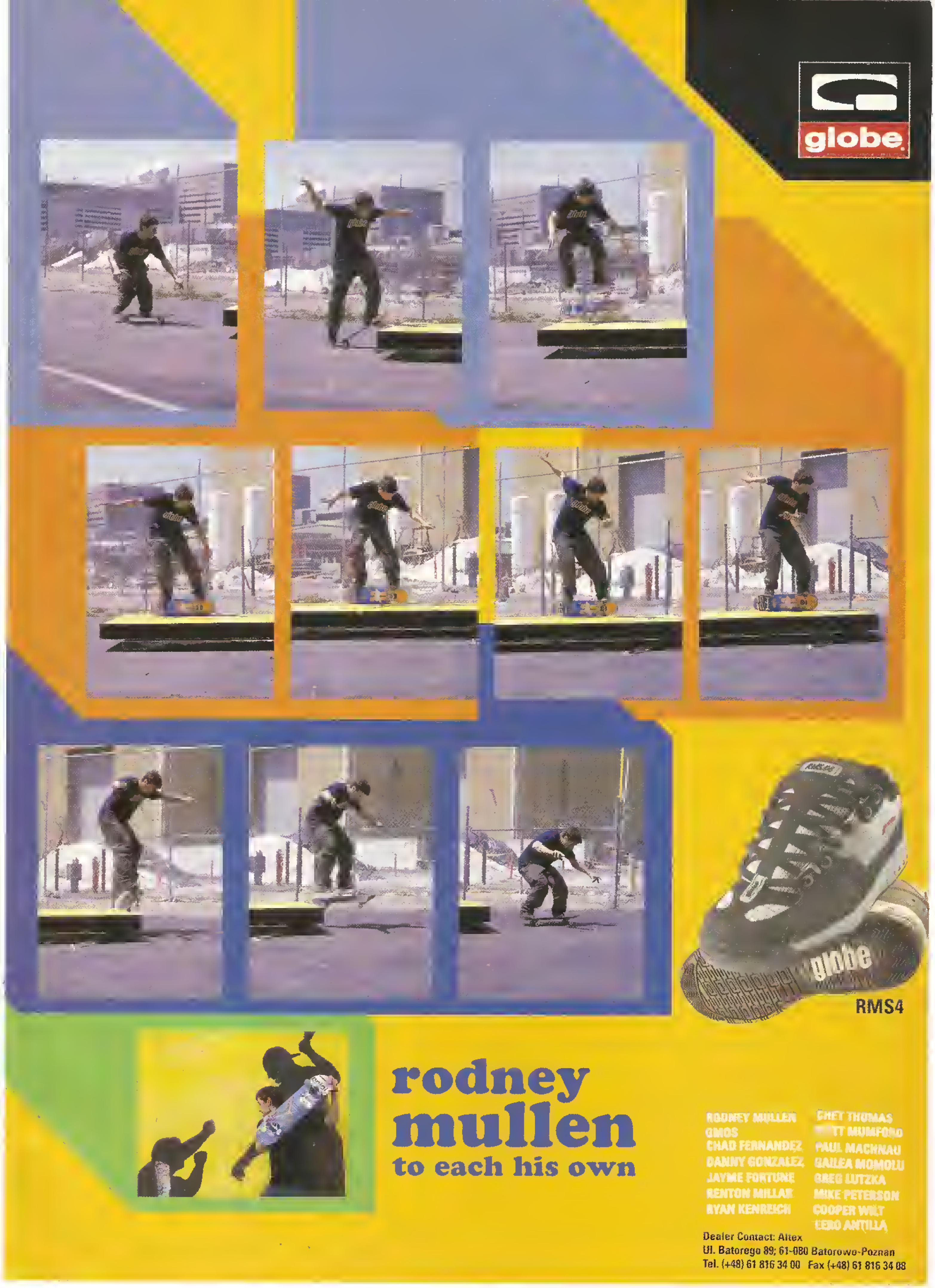
.:tOi Oi:.
.:foto Fabjan:.



po prawej stronie: Jarek Pijewski frontside flip
na dole: Tadeusz Szymański bs.5-0 przy szpitalu
na dole z prawej strony: Tomek Kotrych nose slide pod kościołem





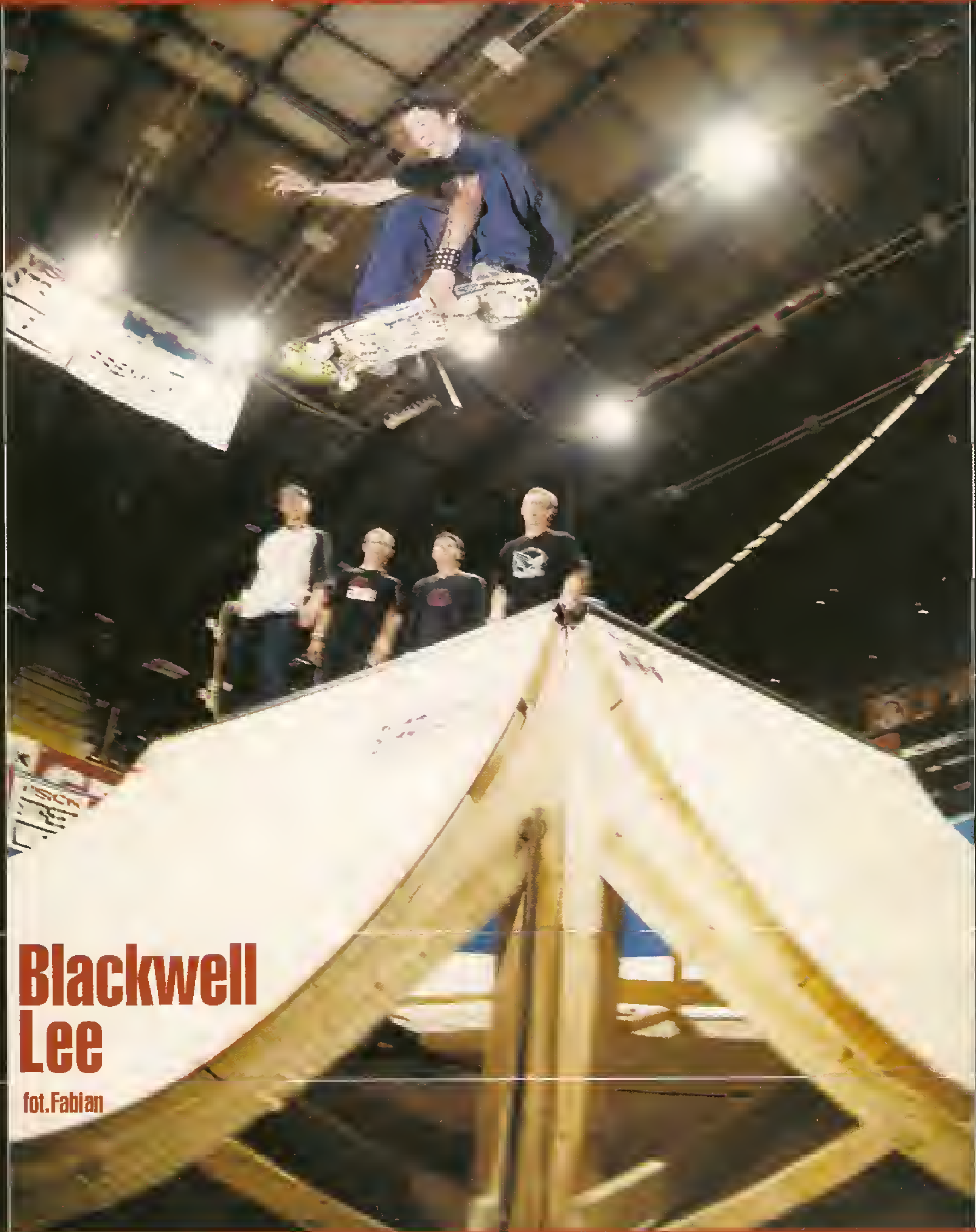

globe
RMS4
rodney
mullen
to each his own
RODNEY MULLEN
GMOS
CHAD FERNANDEZ
DANNY GONZALEZ
JAYME FORTUNE
RENTON MILLAR
RYAN KENREICH
CHET THOMAS
MATT MUMFORD
PAUL MACHNAU
GAILEA MOMOLU
GREG LUTZKA
MIKE PETERSON
COOPER WILT
EERO ANTILLA
Dealer Contact: Altex
Ul. Batorego 89; 61-080 Batorowo-Poznan
Tel. (+48) 61 816 34 00 Fax (+48) 61 816 34 08

media:

EXTREME SPORTS CHANNEL

ŚLIZG

VIVA



Blackwell Lee

fot.Fabian

sponsorzy:

ADIO

EASTPAK

Dickies

Malita

GRA radio 88,8 fm

INFO magazine skateboarding

tvn 24

gazeta WYBORCZA

MENTOR SKATEBOARDING SESSION

2nd

# 2nd MENTOR SKATEBOARDING SESSION

## 27-29 czerwiec 2003
## Hala TOR-TOR Toruñ

Piątek 27 czerwca (praktyki) : FREE
Sobota 28 czerwca (kwalifikacje) : 10 PLN
Niedziela 29 czerwca (finały) : 15 PLN
Pakiet 3 dniowy (piątek,sobota,niedziela) : 20 PLN

skatepark zbudawany i zmadernizowany przez:

IOU-RAMPS
INNOVATIVE Original Unique

więcej informacji na stronie:
www.mentorsession.com

vans www.vans.com

btl SKATEBOARDING

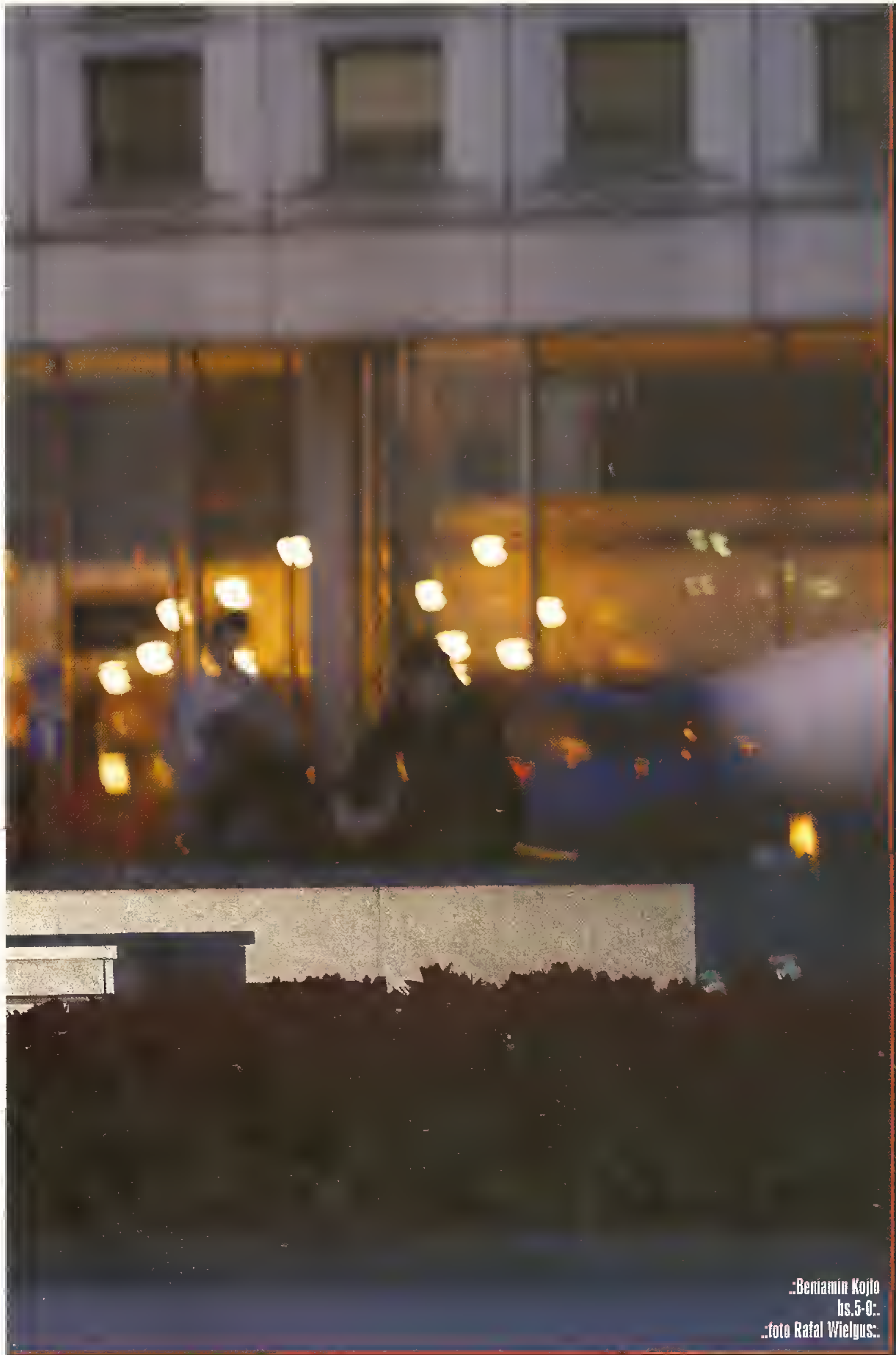
mentor

globe

VISION STREET WEAR



# grobowa cisza...



.:Beniamin Kojto
bs.5-0:.
.:foto Rafal Wielgus:.

# grobowa cisza...

Są miejsca ważne dla różnych grup ludzi. Dla katolika będzie to kościół, gdzie z zamiłowaniem lub z poczucia obowiązku oddaje się praktykom religijnym, dla kibica sportowego jest to stadion ulubionej drużyny, gdzie zdziera gardło przy dopingowaniu jej, a dla gracza komputerowego jest to ulubiona kafejka internetowa, gdzie wraz z kumplami wspólnie psują sobie wzrok i wydają kasę na partyjkę Counter Strike'a. Deskorolkowcy również mają takie miejsca. Najczęściej są to najlepsze miejscówki w ich rodzinnym mieście, gdzie oprócz szlifowania nowych trików mogą sobie posiedzieć, porozmawiać czy też pooglądać przechodzące dziewczyny.

Z reguły są to duże place pełne murków i schodów lub skateparki. Praktycznie każde miasto, w którym są skaterzy, ma taki spot. Do najsłynniejszych należą (lub należały) Embarcadero i Pier 7 w San Fransisco, Brooklyn Bank w Nowym Jorku, Love Park w Filadelfii, Bercy w Paryżu, Stalin w Pradze czy Muzeum w Barcelonie. Polska ma również kilka znanych (przynajmniej na skalę krajową) miejsc tego typu (Plac Wolności w Poznaniu, Paderewa w Katowicach, skatepark California w Łodzi i najbardziej chyba znane: kultowy już Capitol i Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie).

Dla warszawskich skaterów hasło Capitol znaczyło tyle co Love Park dla Amerykanów. Było centrum skateboardowej Polski, najlepszy spot w kraju i właśnie tam ściągały pielgrzymki deskorolkowców ze wszystkich stron. Jeździć na tej miejscówce to znaczyło naprawdę dużo. Wiadomo było, że tam przyjeżdżają najlepsi skaterzy z Warszawy i tam można było podpatrzeć u nich nowe triki i „najnowsze trendy". Po słynnej już dewastacji miejsca, nazwanej przez wrogów deskorolki remontem i uczynieniu terenu wokół kina Capitol całkowicie nieprzydatnym dla skateboardingu coś w Warszawie się zmieniło. Dużo ludzi przestało jeździć, młodszych nie przybywało, gdyż nie było już miejsca — magnesu przyciągającego nowe twarze.

Na szczęście w stolicy istniało jeszcze kilka innych terenów nadających się do uprawiania deskorolki i stopniowo funkcję starego Capitolu zaczął przejmować niedaleki spot przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Bardzo rozległy plac, na którym architekci nieświadomie zaplanowali wiele przydatnych skaterom elementów architektury. Dodatkowym plusem tego miejsca jest fakt, że sąsiaduje on z innymi dwoma spotami: okolicami Teatru Wielkiego i hotelem Victoria. Na Placu Piłsudskiego (tak brzmi adres terenu wokół Grobu) znajduje się kilka znanych, konkretnych rzeczy, na których triki stanowią nie lada wyzwanie.

Przede wszystkim są to ogromne murki, na których choćby 50-50 grind nie jest łatwy. Marmurowe, wysokie bloki, które miały służyć jako podwyższenie dla



:Paweł Pytlasiński switch nose slide:.

**FENIX ATL TEAM** zobaczysz na nowym filmie video **GARAŻ#2** .wię ej informacji zna z esz na www.fenixatl.com grafika: siedemzero@wp.pl



# grobowa cisza...

orkiestry wojskowej i tego typu zespołów jest obiektem wymarzonych numerów na deskorolce. Od kilku lat są areną zmagań ze skaterami. Po pierwszych prostych grindach i nose slidach przyszedł czas na trudniejsze ewolucje. Prawdziwym pionierem eksploatacji tych murków był Stikorama, który jako pierwszy traktował je nie jako coś nieosiągalnego, lecz jak zwykłe, tylko nieco wyższe krawężniki. Zapisał się w historii spotu z croocked grindem, switch nose slidem, tail slidem i nollie backside tail slidem. Od przyjazdu amerykańskich prosów dwa lata temu zmieniło się zupełnie spojrzenie na te części „grobowej architektury", Rodrigo TX pokazał, że można na nich robić również triki switch i to na pełnym luzie. Sekwencję składającą się z dwóch bs. tail slidów zrobionych normalnie i switch pamięta każdy, kto to widział lub o tym słyszał. Od tego momentu ilość nowych sztuczek raptownie wzrosła za sprawą min. Gutka, Tomka Kotrycha, Michała Majewskiego.

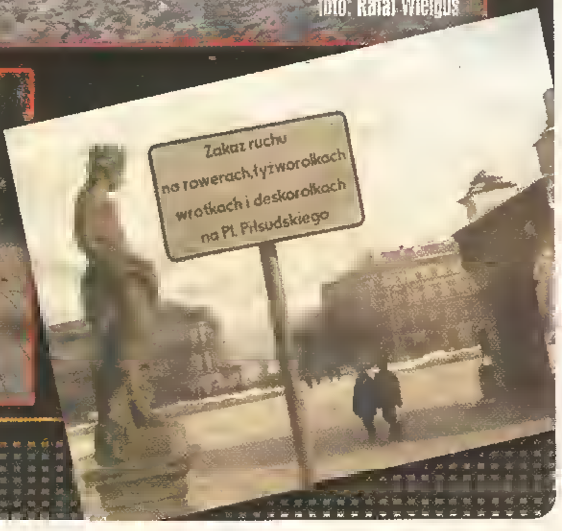
Drugą ważną częścią Grobu jest przerwa między murkami. Nie jest ona może zbyt ogromna, lecz poważnie utrudnia jazdę kostka bauma, po której trzeba się rozpędzać do skoku przez gap. Utrudnienie to jednak nie przeszkodziło w zrobieniu całej serii trudnych ewolucji. Rozpoczął ją jak zwykle Stiko, Bs flip z roku 94 był idealny. W tamtym czasie wydarzenie to było szokujące. Na następne numery musieliśmy czekać kilka lat, lecz gdy nadeszła odpowiednia pora, ilość sztuczek tam zrobionych rosła w tempie geometrycznym, że wymienię tylko Tomka Adamczyka z pop shove item, Gutka z bs. heelflipem, Tomka Kotrycha ze switch heelflipem i Pawła Przybyła z zajebistym 360 flipem. Mistrzem tego gapu dla mnie jest Stikorama, który jako pierwszy zrobił tam trik, a ponadto pokusił się tam o ollie przez przerwę na nose slide i było to w roku 95!

Amerykanom, odwiedzającym Grób bardzo spodobała się nasza przerwa, lecz wykorzystywali ją do mało konwencjonalnych trików. Robili na przykład ollie przez gap na manuale, a Christian Svitak wymyślił sobie skakanie przez nią od drugiej strony (jest to o wiele trudniejsze, gdyż najpierw trzeba wskoczyć pod pięć schodów na kilkumetrowej długości murek i od

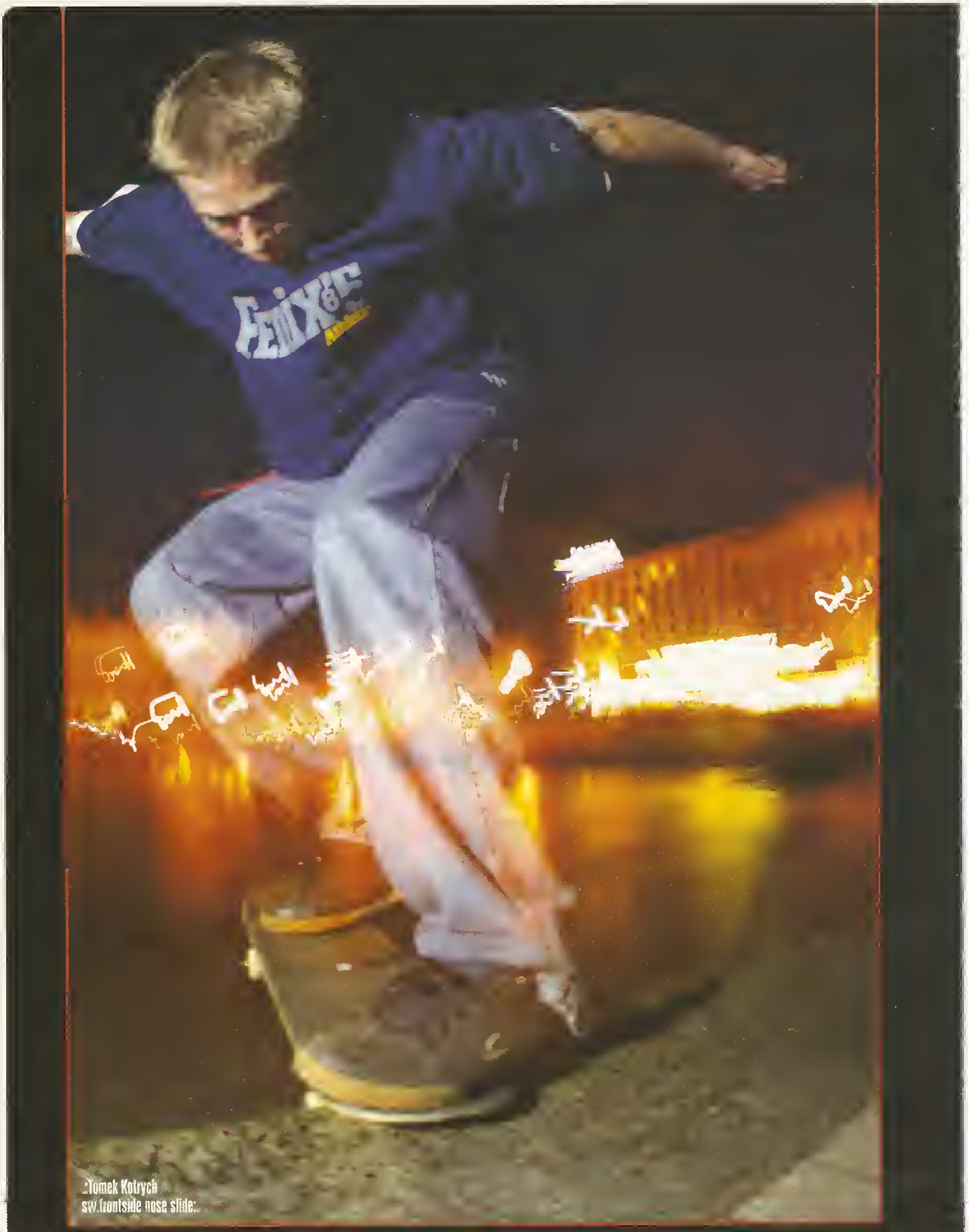


Patryk Wrzosek
fs.tail slide
foto: Rafał Wielgus






BAKER
SKATEBOARDS
HOOK-UPS
THE FIRM
flip
birdhouse
SKATEBOARDS
PREMIUM
skateboards
Dystrybucja:
Altex
ul.Batorego 89
62-080 Batorowo k/Poznania
tel:+48 61 816 34 00
fax: +48 61 816 34 08
e-mail: piotr.airwalk@wp.pl
POLSKI TEAM:
The FIRM - Tomek Kotrych
Premium - Eryk Gaj



:Tomek Kotrych
sw.frontside nose slide:.

# grobowa cisza...

razu trzeba skakać — nie ma miejsca na ustawienie nóg). Miłym uzupełnieniem wymienionych rzeczy jest niska platforma, będąca podstawą masztu i dwa marmurowe, sięgające kolan murki. Ilość możliwości wykorzystania terenu pod Grobem jest niezliczona, zależy to tylko i wyłącznie od pomysłowości i wyobraźni deskorolkowców.

Nie wiem czy zwróciliście uwagę na to, że przed wymienianiem najbardziej znanych miejscówek na świecie zaznaczyłem, że o niektórych z nich należy mówić w czasie przeszłym. Tak, moi drodzy, po prostu niektórym ludziom nie podoba się, że spora grupa ludzi zbiera się w jednym miejscu i na dodatek dobrze się przy tym bawi. Ludzie ci są w stanie zrobić wszystko, aby zniszczyć deskorolkę w swoim mieście. I właśnie przez takie szumowiny nie ma już takich miejscówek jak: Embarcadero, Love Park, czy Capitolu. Niestety wygląda na to że los ten podzielił również i Grób... Źli ludzie chcą, żeby zapanowała tam tytułowa grobowa cisza i zaniknął stukot desek o marmur...

Od samego początku istnienia tej miejscówki przechodnie, w większości w podeszłym wieku protestowali przeciwko jeździe na deskorolkach w pobliżu pomnika narodowego jakim jest Grób Nieznanego Żołnierza. Nie mogli oni zrozumieć faktu, że nie ma w tym nic z profanacji, każdy człowiek przecież może mieć własną koncepcję uczczenia danego miejsca i na przykład skateboardziści robią to poprzez doskonalenie swoich umiejętności w kręceniu pod sobą swych czterech kółek. Wracając do tematu, pojedyncze pomstowania pod adresem szaleńców na deskach nie były w stanie odwieść ich od swego powołania i tak mijały lata na podjazdowej wojnie młodzi kontra starzy. Zdarzały się sporadyczne interwencje funkcjonariuszy straży miejskiej i policji oraz ich kolegów z sił wojskowych, lecz zawsze wszystko kończyło się na niczym. Myślałem, że w końcu mieszkańcy Warszawy przyzwyczaili się do widoku amatorów sportów ekstremalnych (gościli tam również często bmx-owcy i wrotkarze) na terenie Placu Piłsudskiego i weszli oni na stałe jako element krajobrazu. Niestety wszystko uległo zmianie w tym roku...

Wracając z wyjazdu swojego życia do Barcelony, pierwszą wiadomością jaką przeczytałem w Gazecie Wyborczej był artykuł opatrzony zdjęciem, na którym widniał znak z napisanym hasłem: „Zakaz ruchu na rowerach, łyżworolkach, wrotkach i deskorolkach na Placu Piłsudskiego". Pięknie, pomyślałem. Lecz wydawało mi się, że będzie jak dotychczas, co jakiś czas przyjadą panowie w niebieskich mundurkach i rozgonią towarzystwo i dadzą spokój na następny miesiąc. Tymczasem rzeczywistość przerosła moje największe oczekiwania. Otóż nasz nowy prezydent miasta stołecznego pan Kaczyński Lech postanowił ostro wziąć się za przestępców na deskorolkach i nie ma zamiaru puścić im płazem ich niecnych występków. Do spółki z najbardziej znienawidzonym przeze mnie księdzem Rzeczpospolitej (zresztą pomysłodawcą umieszczenia tabliczek zakazujących deskorolkowania pod Grobem), naczelnym kapelanem wojska polskiego Sławojem Leszkiem Głodziem obmyślili plan pozbycia się skaterów z ich ulubionego miejsca. Powstały specjalne patrole policji przemierzające okolice Placu Piłsudskiego w celu wyłapywania śmiałków na skateboardach i wlepiania im mandatów. Chodzący dwójkami funkcjonariusze zamiast pilnować niedalekiego Parku Saskiego (jednego z bardziej niebezpiecznych w Warszawie) wolą użerać się z deskorolkowcami i widać, że robią to z prawdziwą przyjemnością. Podobnie jak władze miasta, szefowie hotelu Victoria nie przebierają w środkach jeśli chodzi o „problem skateboardingu". Były tam przypadki gdy wezwani stróże prawa i porządku kazały leżeć „przestępczemu elementowi na deskorolkach" twarzą do ziemi przez godzinę.

Nie jest to na pewno optymistyczna wizja. Skateboarding w Polsce powoli zaczyna się upodabniać do tego w Stanach Zjednoczonych. Tylko że nie jest to niestety podobieństwo w poziomie jazdy, lub też w liczbie skateparków, lecz jeśli chodzi o stosunek władz do niego. Choć tam jest to chyba bardziej usprawiedliwione, gdyż deskorolkowcy mają alternatywę do jazdy na ulicy — ogromna liczbę skateparków publicznych. U nas nie ma za to żadnego toru (jak wiadomo Jutrzenka zamknęła swoje podwoje pół roku temu) i wyboru specjalnie nie ma żadnego.

Wiadomo że tak czy inaczej skateboarding pod Grobem będzie miał miejsce, na pewno nie odwiedzie skaterów od tego jakiś zakaz, co najwyżej trzeba będzie bardziej uważać lub przychodzić po zmroku (tak jak robi się to w USA), a grobowa cisza pod Grobem nie zapanuje...

.tOi Oi.







WWW.DSKSKATESHOP.COM
GUTEK BACKSIDE NOSEGRIND BARCELONA. FOTO.K.PERZYNA
NAJWIĘKSZY WYBÓR DESEK W WARSZAWIE

DSK SKATESHOP
UL.NOWOGRODZKA 6 A TEL. 622 16 79 WARSZAWA



# mark gonzales

Na zadawane amerykańskim profesjonalistom pytanie o największy autorytet w świecie skateboardingu, zdecydowana większość odpowiada bez wahania — jest nią osoba Marka Gonzalesa. Okazuje się, że osobą, która najbardziej wpłynęła na obecną jazdę na deskorolce jest właśnie Gonz — trzydziestopięcioletni zawodnik z San Fransisco. Stanowi on główne źródło inspiracji dla największych obecnie deskorolkowców. Oczywiście nazwisko Gonzales nie powinno być obce żadnemu skaterowi, ale na pewno wielu z was zastanawiało się dlaczego tak się dzieje, że jest on wymieniany przez prawie wszystkich jako wzór skateboardera i posiadacz najlepszego stylu jazdy na świecie. Nie jest on przecież w chwili obecnej jednym z topowych prosów, jego triki nie pojawiają się na czołówkach 411magazine, a mimo to jest chyba największą osobowością skateboardingu (może za wyjątkiem Tony Hawka — ale to zupełnie inna historia. O ile Tony jest najbardziej medialną postacią i znają go chyba wszyscy Amerykanie, o tyle Mark Gonzales jest postacią popularną tylko wśród osób mających pojęcie o skateboardingu).

Deskorolkowiec, artysta, pisarz i przede wszystkim wielka indywidualność. To wszystko sprawia, że ma tak ugruntowaną pozycję na scenie. W latach osiemdziesiątych był najbardziej progresywną postacią jeżdżącą na deskorolce. Dzięki niemu mamy obecnie taki street skating a nie inny, wprowadził jazdę switch, jako pierwszy oprócz wykonywanych trików przywiązywał wagę do elegancji jazdy.

Jego przygoda ze skateboardingiem zaczęła się w 1976 roku. Od początku wykazywał się wielką kreatywnością, nie wymyślił może tylu nowych trików co Rodney Mullen, jego wkład w rozwój deskorolki wyrażał się raczej w sposobie wykonywania numerów, balansu ciałem — czyli tego co nazywamy obecnie stylem. Jego pierwszym sponsorem była Alva, stara oldschoolowa firma. Jednak popularność zyskał, gdy zmienił barwy na Vision. Jego nazwiska było już wtedy znane, obok Tony Hawka, Steva Caballero i Christiana Hosoi był jednym z bardziej liczących się prosów.

Prawdziwy rozkwit jego świetności nastąpił gdy wspólnie z kolegami założył firmę Blind. Jak na owe czasy była to najbardziej „zajawkowy" brand. Miał on wszystko, co było potrzebne — najlepszy i najbardziej kreatywny team, super klimat, zajebiste grafiki na deskach, słowem cały świat oszalał na punkcie Blind.

W rejestrze tej firmy oprócz Gonzalesa widniały takie sławy jak Jason Lee, Guy Mariano, Rudy Johnson, Henry Sanchez.

Elita skateboardowa San Francisco zbierała się wtedy na osławionej miejscówce Embarcadero. Mark Gonzales wpisał się na trwałe w historię tego spotu. Myślę nawet, że był to najważniejszy trik na EMB. Chodzi mianowicie o ollie przez olbrzymi gap znajdujący się na tejże miejscówie. Był rok 1986 i od tamtego momentu skarpę tę ochrzczono „Gonz". Według mnie był to olbrzymi krok naprzód w rozwoju deskorolki, wyznaczył drogę dla hard core'owych skaterów z naszych lat i pokazał, że skateboarding to nie tylko jazda w polu lub triki wykonywane na ziemi, ale także adrenalina i poświęcenie przy próbowaniu kaskaderskich numerów. Warto dodać, że bohater naszego artykułu również jako pierwszy zrobił kick flipa przez Gonz gap siedem lat później. Zaskakującym zbiegiem okoliczności było to, że ostatni trik przez tę przerwę (tuż przed remontem Embarcadero i całkowitą zmianą architektury miejsca) zrobił też Gonzales — tyle że reprezentant nowej fali skaterów o imieniu Danny. Był to kickflip melanch.

W 1991 Blind wydał „Video days", przez wielu uważany za najlepszy film deskorolkowy wszechczasów. Było to rewolucyjne dzieło pod każdym względem: jazda, montaż, sposób przedstawiania skateboardingu, muzyka. Przejazd Gonzalesa to istny majstersztyk, połączenie luzackego surfowania po ulicach San Francisco, w czasie którego niby nic się działo, z prawdziwymi hard core'owymi jak na owe czasy trikami. W czasie robienia zdjęć do tego filmu, Mark stwierdził, że ma za mało trudne numery, dlatego wybrał się na przejażdżkę samochodem w poszukiwaniu nowej miejscówki. Znalazł wreszcie ogromną, łamaną poręcz, która wtedy wszystkim wydawała się nierealna do zrobienia. Gonzales od razu wykonał tam czyściutki board slide. O randze tego wyczynu świadczy fakt, że na następnego śmiałka handrail ten czekał aż dziesięć lat i okazał się nim być Chad Muska z frontside 50/50 grind.

„Video days", to okres najlepszej jazdy Marka, później przestał być już tak progresywny, na pewien czas nawet odpuścił sobie deskorolkę. Jednak w roku chyba 93 powrócił na dobre i jest na scenie do tej pory. Zawsze, gdy pojawia się na filmach, możemy mieć pewność, że będzie to coś nietuzinkowego, jego jazda to po prostu sztuka. „Deskorolka jest jedną z form sztuki, a skateboardziści są artystami" — tak powiedział Gonzales a całe życie dowodził tego.

Jednak bohater tekstu nie byłby sobą, gdyby ograniczał się w swoim życiu tylko do skateboardingu. Jest znany również jako twórca szeregu grafik na deskach. Od samego początku bycia profesjonalistą projektował spody skateboardów. Szczególnie znana jest seria decków Vision z charakterystycznymi portretami, niedawno firma Real postanowiła wydać deski nawiązujące do tamtych i Gonzales stworzył obrazki na decki dla całego teamu Real.

Oprócz malarstwa (arto dodać że miał on kilka wystaw), jest on pisarzem i poetą (!!), wydał książkę „Broken Poems: Stories, Poetry and Drawings", miał kilka wystąpień przed publicznością, w czasie których czytał swoja poezję (m. in. w Tokio, Nowym Jorku i Genewie). Był zaproszony do muzeum sztuki w Moenchengladbach w Niemczech na specjalny performance, w czasie którego wystawiono prace artystów takich jak: Bruce Nauman i Damien Hirst, a Gonzales ubrany w biały garnitur i srebrny kask śmigał na porozstawianych między eksponatami przeszkodami — wallride'ami, bankami, poręczami. Było to naprawdę ciekawe i dziwne zarazem.

Mam nadzieję że po przeczytaniu tego tekstu zrozumieliście dlaczego Mark Gonzales jest taką postacią dla amatorów tego sporu ekstremalnego, w czasie swego bycia pro łączy wykonywanie trików z byciem artystą. Miksuje skateboarding i sztukę i dzięki swoim niekonwencjonalnym pomysłom i wyobraźni wszystko co robi jest tak ładne i estetyczne. Nie ma chyba skatera, który by powiedział że to co robi nasz bohater jest brzydkie lub pozbawione sensu...

.:10i 0i:.

# zasadnicza szkoła deski

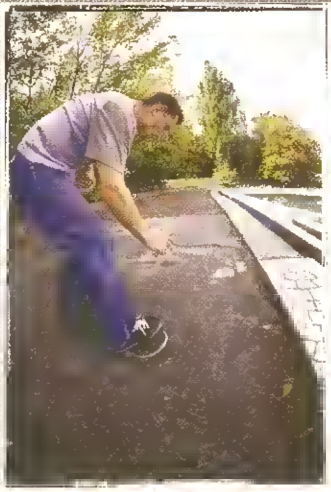
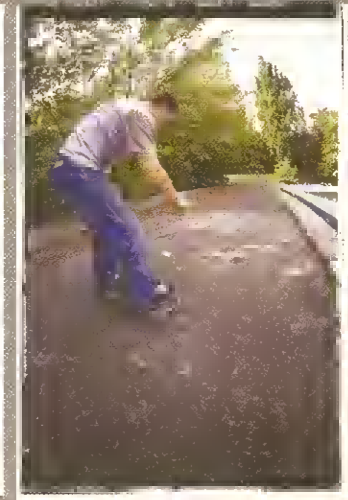
wykładowca Michał Rejent

Ollie backside 180 jest trikiem prawie tak starym jak sam skateboarding. Wymyślenie prostego ollie przez Alana Gellanda zrewolucjonizowało deskorolkę i dało początek nowym numerom. Jednym z nich był skok z obrotem o 180 stopni w stronę backside.

1) Jedziesz szybko (wtedy trik wygląda bardziej efektownie).
2) Nogi ustawiasz jak do zwykłego ollie.
3) Zaraz po odbiciu tailem przemieszczasz ciało w stronę „backside".
4) Lądujesz „fakie" (czyli do tyłu) i odjeżdżasz.
5) Po nauczeniu się na płaskim terenie szukasz miejsca trudniejszego, np. jakichś schodów, wybicia lub czegoś do przeskoczenia.
6) Uczysz się nowych trików, które przedstawimy już wkrótce...





FOUR : am ...

dystrybucja:(56) 658 54 55

# Nowa twarz skateboardingu

## Łukasz Rzeszotek



frontside nose slide
.:foto WZR:.

**Ile masz lat?**
19
**Ile lat jeździsz na desce?**
5 lat.
**Gdzie mieszkasz?**
W Warszawie.
**Masz sponsora?**
Nie.
**Jakiej słuchasz muzyki?**
Głównie punka, moim ulubionym zespołem jest Minor Threat, ale słucham też dużo innej muzyki.
**Masz jakiś ulubiony trik?**
Vaerial heelflip i croocked grind.
**Jaki moment twojego życia uważasz za przełomowy?**
Jeszcze takiego nie miałem.
**Co lub kto cię inspiruje do jazdy?**
Dobre, amerykańskie filmy. Ostatnio był to „This is skateboarding" firmy Emerica; szczególnie podobał mi się przejazd Anrew Reynoldsa.
**Masz jakieś ulubione miejscówki?**
Kiedyś jeździłem codziennie pod Grobem, w tej chwili najczęściej bywam pod Witosem i KC.
**Masz jakieś deskorolkowe marzenia?**
Chciałbym móc jeździć cały czas, marzy mi się wyjazd do Stanów...
**Zainteresowania poza deską.**
Piłka nożna, kiedyś grałem w klubie Polfa Tarchomin.
**Plany na przyszłość.**
Zdać maturę i dostać się na studia. Cały czas czerpać przyjemność z deskorolkowania.
**Co myślisz o skateboardingu w Polsce?**
Wiem tylko co dzieje się w Warszawie, sytuacji w pozostałych miastach nie znam, bo rzadko wyjeżdżam z Warszawy. Nie znam też zbyt dużo kolesi z całej Polski, więc nie mogę nic mówić na ich temat. W Warszawie sytuacja, jeśli chodzi o jazdę, rozwija się dobrze.
**Pozdrowienia.**
Pozdrawiam wszystkich mi bliskich.



tel. 022/8700458

fotoprezentacja



Michał Majewski/bs.180 fakie nose grind



konen.
Duffs
Roadrunner.
email: altex_sc@poczta.wp.pl



Marcin Hackiewicz/fs.nose slide/foto Rafał Wielgus

# Recenzje filmy sk8



### Toy Machine „Sucking the life"

Toy Machine, biorąc mało chlubny przykład z takich filmów jak „Beware of the flare", „Harsh barge" czy „Madness mayhem", zapragnęło wydać coś podobnego, czyli wydać video nakręcone podczas różnych demo na tourze. Podobnie jak mało fajni poprzednicy tak i „Sucking the life" również nie jest filmem znakomitym. Nudne jest oglądanie trików w skateparkach, nawet jeśli są to te z górnej półki (zarówno numery jak i fory), nie pomagają nawet krótkie przerywniki na streetowych spotach.

To że bardzo nie podoba mi się formuła filmu i uważam, że jest to pójście na daleko posuniętą łatwiznę, nie wyklucza faktu że prezentowana tam jazda stoi na bardzo wysokim poziomie. Skateparkowe przeszkody poddawane są strasznymi katuszami za sprawą takich kolesi jak Billy Marks, Butcher, Caswell Berry, Ed Templeton, Nate Broussard, Josh Harmony. Szczególnie ten pierwszy sprawia, że kopara opada bardzo nisko, nie było chyba takiego triku na rurce, na który nie wskoczyłby on kick flipem. Całości dopełnia zajebista rckowa muzyka. Podsumowanie: team ten stać na naprawdę kozacki uliczny film, numery, które widziałem na „Sucking the life" robiłyby o wiele większe wrażenie, gdyby były zrobione na streetcie.

.:t0i 0i:.



### Black Label „Black out"

Czerń i biel, brud, krew, poświęcenie, rockandroll i hard core. Tak najłatwiej można scharakteryzować nowe dokonanie medialne firmy Black Label. Po dość niezłym poprzednim filmie „Label kills" można było liczyć na coś lepszego. Po małych zmianach w teamie kolesie z firmy praktycznie z marszu przystąpili do kręcenia nowego. Trwało to około dwóch lat i muszę powiedzieć, że fani tego typu jazdy nie będą zawiedzeni. Film rozpoczyna krótka impresja filmowa, utrzymana w klimacie oldschoola — deski typu roller i te sprawy. Później mamy przejazd mojego faworyta w filmie — Ragdolla. Chłopak łączy nowe triki ze starymi, jest bardzo kreatywny w tym co robi — takich numerów jak bs lipslide z przytrzymaniem ręką murka lub skok z dwudziestu schodów bez deski z lądowaniem na stojący skateboard, nie ogląda się na codzień.

Pozostali kolesie z teamu również nie rozczarowują — Svitak jak zwykle pełen poświęcenia atakuje poręcze i olbrzymie gapy, Adam Alafaro — najbardziej „smooth" z ekipy — również nie jest gorszy. A na sam koniec mamy ucztę death metalową. Ben Gilley w prawdziwie [illegible] stylu niszczy takie poręcze, że oczy wychodzą na wierzch. Naprawdę warto obejrzeć.

.:t0i 0i:.

### Vans tour 2002

Jakoś mam takie szczęście (lub nieszczęście), że ostatnio wpadają mi w ręce same filmy z tourów. Nie lubię ich jak nie wiem co, a jednak z braku laku trzeba czasem taki gniot obejrzeć. Po obejrzeniu tejże produkcji moja opinia o tych filmach nie zmieniła się ani trochę. Nuda, panie, nic się nie dzieje, jak mógłby powiedzieć inżynier Mamoń z „Rejsu". Podobnie jest tutaj, europejski team vansa (m. in. Hugo Liard, Danny Wainwright...) jeździ sobie od skateparku do skateparku i tam starają się dobrze bawić. Jedni jeżdżą, inni plują ogniem, a jeszcze inni starają się zdobyć autografy „gwiazd". Nic nie pomaga temu filmowi, jest według mnie beznadziejny. Zdaję sobie sprawę, że jest to tylko reklamówka touru, lecz po czymś firmowanym marką Vans oczekiwałbym czegoś lepszego. Występują: Dave Chesson, Hugo Liard, Emilio Arnanz, Danny Wainwright, Franklin Stephens, Olly Todd, Blayney Hamilton, Dan Cates, Marc Churchill.

.:t0i 0i:.

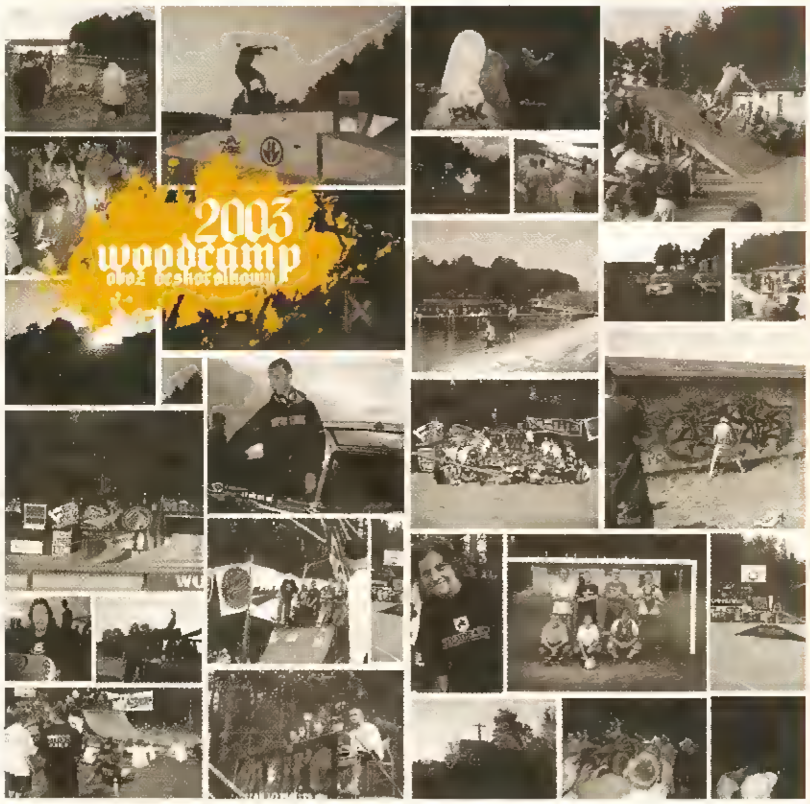


### Europe 2002

411 video magazine jak co roku wydało film nakręcony podczas wszystkich większych zawodów w Europie w sezonie letnim. Prosi zza oceanu, żeby tradycji stało się zadość, objechali prawie całą Europę w poszukiwaniu imprez, na których można wygrać trochę hajsu i dobrze się zabawić. Architekci skateparków w tym roku przeszli samych siebie w wymyślaniu nowych konstrukcji. Szczególnymi brawami nagrodziłbym tych, którzy odpowiedzialni byli za tor w Lozannie. Nie było tam żadnego profilowanego podjazdu, wszyscy rampiarze i lotnicy nie mieli co tam szukać, skatepark przypominał ogromną miejscówkę z mnóstwem poręczy, murków, schodów i platform, zainstalowano tam nawet idealną kopię legendarnych murków Hubba z San Francisco. Dlatego na tych zawodach najwięcej do powiedzenia mieli typowo streetowi skaterzy, wygrał dzięki super przejazdowi Caswell Berry. Lozanna to według mnie najlepsza część filmu, później jest już coraz gorzej. Kontesy w Kopenhadze, Dortmundzie czy opisywanej przez nas w wakacje Pradze, były znacznie słabsze od tego w Szwajcarii.

Film ten, oprócz znanych nazwisk, przedstawia również nowe twarze z Europy, kilku kolesi zasługuje nawet na duże uznanie, jak zwykle nie braknie świeżej krwi z Brazylii — jest normą, że co roku Brazylia wysyła nową kadrę napierdalaczy Canarinhos. Film ogląda się dobrze, choć nie radziłbym go włączać więcej niż dwa — trzy razy, bo już wtedy [illegible] — tak się stało i u mnie w domu gdy włączyłem go po raz [illegible].

.:t0i 0i:.


WOODCAMP
OBÓZ DESKOROLKOWY

//TERMINY: 06.07-19.07.2003
20.07-02.08.2003
03.08-16.08.2003

//MIEJSCE: GOŁDAP-MAZURY
//WYŻYWIENIE: ŚNIADANIE//OBIAD//KOLACJA
//NOCLEGI: OŚRODEK TURYST. POK.3//4//5 OSOBOWE
//UBEZPIECZENIE NNW
//TRANSPORT: AUTOKAR//WARSZAWA/WROCŁAW/KATOWICE//
//PROGRAM:
.JAZDA W PROFESJONALNYM SKATEPARKU
.WYKWALIFIKOWANA KADRA TRENERSKA
.WYPOŻYCZALNIA DESKOROLEK
.POKAZY PROSÓW: E.GAJ//T.SZYMAŃSKI//T.KOTRYCH
.ZAWODY DESKOROLKOWE
.GRAFFITI SESSION
.VIDEO COACHING
.MUZYKA W SKATEPARKU
.GRILL I OGNISKO
.SEANSE VIDEO
.KONCERTY GRUP HIPHOPOWYCH
.TURNIEJE PIŁKARSKIE//KOSZYKARSKIE
.SKATESHOP NA MIEJSCU Z PROMOCYJNYMI CENAMI

//CENA OBOZU: 1299,-
//KONTAKT: BIURO PODRÓŻY MOJE WAKACJE
TEL.PREFIX22//8263768 LUB 8283635
EMAIL:REZERWACJE@MOJEWAKACJE.PL

PRZY WPŁACIE ZALICZKI DO 30.04.03
PROMOCYJNA CENA 1249,-
DLA STAŁYCH KLIENTÓW DODATKOWA ZNIŻKA
WWW.WOODCAMP.COM.PL

Malita MOJE WAKACJE ŚLIZG INFO VISION STREET WEAR FENIX ATHLETIC globe ADIO mentor Traumon empire

EASTPAK

BUILT TO RESIST

ŚLIZG

BATTLE OF THE YEAR

# BATTLEOFTHEYEAR

# EASTERN EUROPE

## 21 CZERWCA | SZCZECIN | HALA SDS

(FRANCJA) **SOUNDKAIL** (WARSZAWA) **WWO**

**ŁONA** (SZCZECIN) **TEDE** (WARSZAWA)

DJS: KOSTEK & TWISTER

PROWADZENIE | FREESTYLE: O.S.T.R




**Patroni medialni**

polska! · musiczone.pl · WEB RADIO.PL · radiostacja · Kurier szczeciński · cgm.pl · PSR 98 fm Pomorska Stacja Radiowa · hip-hop.pl

**Sponsorzy**

m'98 · error clothes · P01 PLAYER ONE · Red Bull ENERGY DRINK · ETYLINA · LIQUID · montana · RABEKO www.rabeko.com.pl


graffiti magazin
HANDMADE
03
nie ma
niewykonalnego

# litr i hraktr





kabs by zbir / kab



tna by trop / tna



tna by hank / tna



myniemy by mr.mi / tmc



htps by rumz / htp



trap / tna

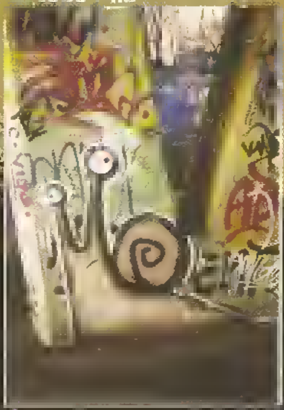
# ściany pomarańcze rodem z w-wa

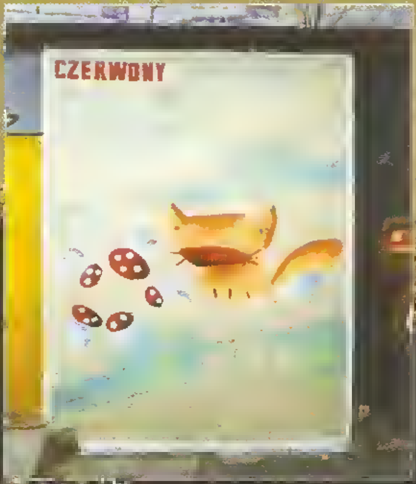



sepe / hb




sepe / hb






s e / h



nesh / hxm



bufs / lna



gade / lna

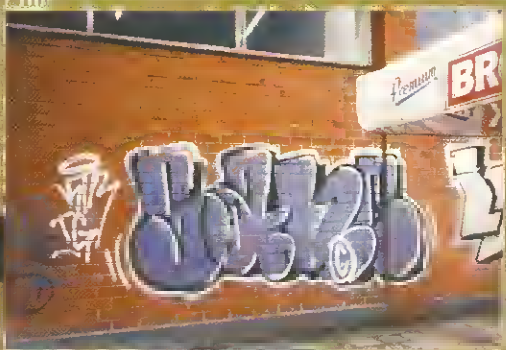


jinx kefz / rmf



rmf by jinx / rmf





sany / ftr



mage ash / b3s




k... by ...ika / fmc what / ksa

twin bigs selle / ats

gosia by rozum / ...

tna by honk / tna

stem

# przejście pod ziemne ul puławska w-wa


kams / kfr


sem / wtk


sem / wtk




kams / kfr




tmc by mora / tmc tmcrew by mits trew / pm dino / pm


kob


kfc


dib96 by rensild / dib




kids / tmc mits / tmc





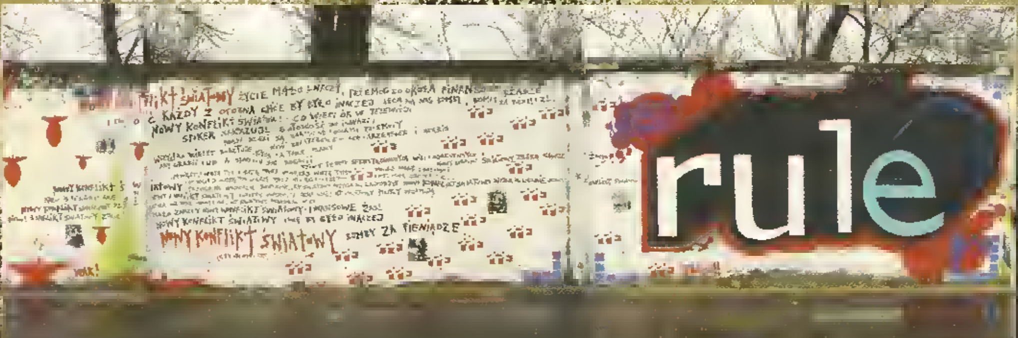
szein / cns tsk vhs



uran / b3s mekhi / b3s sd



[illegible]




[illegible]



pure ream cmok / skl



reklama*reklama*reklama*reklama*reklama*reklama*reklama*reklama*reklama*reklama*re


ẏscigi
boys







kams / klr tg

www.flixy.prv.pl

# w-wa garaże ul. broniewskiego



nizor / wtk



eros / jwp



boss by eros / jwp



eros1 / jwp trop / tna jest / jwp wtk



kogut / jwp



dr rety / wtk



cores / 4ma



roite pantal / wtk


zdjęcio na :
hondmode_zin@wp.pl
lub
flixysynu@wp.pl
redokcjo :
jorosz
nos
skołok
powelec
farin1
odres:
brzozowo 35
00-258 warszawa


DESKOROLKI
UBRANIA
AKCESORIA
SNOWBOARDY
WIĄZNIA
SANTA CRUZ
FENIX'S
W. 17th. AVE. #2
-324-0011
tRIK
ed selego. z reklamy Adio Footwear
snow/skate-shop 01
adress:C.H.Wileńska
ul.targowa 72, lok.105 a .tel/fax (22)331-63-75 warszawa
SKLEP JEST CZYNNY OD 8.30 DO 22.00 (OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY)
OD 10.00 DO 19.00 (W NIEDZIELE)
największy w mieście wybór : AIRWALK, ADIO, BAKER, BIRDHOUSE, FENIX.atl, BURTON, DC, DEE LUXE, DUFFS, DRAGON, DRAKE, EMPIRE, FLIP, GENETIC, HAWK, LEVEL, MALITA,MORO METODA, NORTHWAVE, PLANET SYNDROM , POWELL, PREMIUM WOODS, RIDE, SANTA CRUZ, SESSION, STORM, THE FIRM, VOLCOM, R PURE DENIM

portret

# EMADE

## muzyczne podróże



**Na muzycznej szachownicy Emade jest jak hetman, może ruszyć się na dowolne pole, uderzyć w dowolnym kierunku. Twórcza swoboda, pozycja osiągnięta ciężką pracą. I absolutny brak spalonych mostów.**

Wolny od potrzeby dominowania, wodzostwa, raczej muzyczny organicznik, który dla dobra całego przedsięwzięcia jest w stanie wcielić się w rolę jednego z trybów maszyny, czy biorąc pod uwagę tytuł ostatniego albumu — włókna tworzywa. Przestaje być tym „Emade" wymienianym jednym tchem w „wielkiej czwórce" obok Noona, White House'u i Waco, a zaczyna — członkiem zespołu. Doskonale było to widać na przykładzie Kazika, któremu barwna, i narzucająca się momentami osobowość Feel-X'a, swoją drogą raczej niekwestionowanego talentu dj'skiego, nie ułatwiła realizacji płyty. Zapytany o współpracę z drapaczami płyt, bardziej chwalił sobie MAD'a, właśnie za to, że otrzymał to czego chciał, to co było potrzebne i nic ponad. Słuchając undergroundowych kawałków, można wyłapać ciekawy mechanizm. Jeżeli miksuje je producent, wokal niemal zawsze będzie za cicho. Jeżeli raper, beat zmieni się w coś, co szemrze sobie gdzieś między kanałami. W wypadku E. taki problem wydaje się czymś totalnie absurdalnym, muzyk działa w zupełnie innym wymiarze. To duża zaleta.

Spotykałem się ze złośliwymi opiniami, że to nie producent, gdyż wszystko robią za niego instrumentaliści. Tak naprawdę sam jest instrumentalistą. W warszawskiej „Trasie" pokazał różnicę między wciskaniem paluchem padów a grą na MPC, znakomicie ujarzmił perkusję, a przed tym wszystkim zagrał kojącego seta łączącego ze smakiem down tempo, hip-hop, reggae. Owszem, jest w jego działalności trochę z ducha Voo Voo, zespołu jego ojca, Wojciecha, otwartego muzycznie (drugi z bardziej znanych członków zespołu, Mateusz Pospieszalski wystąpił np. na płycie Lari Fari) przedsięwzięcia, które wyrosło na rockowo-jazzowych korzeniach, ale to przecież nieuniknione. Więź to silna, na co może wskazywać choćby obecność ojca w reaggującym nieco „Dworcu" z płyty Fisza „Na wylot". Synowie nie wywołują jeszcze na koncertach tak nieprawdopodobnych (porównywanych zresztą często do hipnozy) reakcji, ale entuzjazm choćby krytyków jest już zbliżony, a świat muzyczny otwarty. Dostrzegł Emada (ale również i np. Waco) Smolik, wcześniej niepozorny klawiszowiec Wilków, ostatnio jednak jedno z większych odkryć roku 2002, człowiek obecny w telewizjach muzycznych, na okładkach magazynów a nawet w reklamach. Artysta zamówił u członka RHX remix.

Zachował też Emade coś takiego jak „uliczna wiarygodność". Wspomniany RHX Skład jest na warszawskiej scenie od dawien dawna, obecność tą uhonorowano swojego czasu emisją w Radiu Jazz u Bogny Świątkowskiej, oraz na składance „Enigmy", w kawałku wyśmiewającym napuszony, snobistyczny i podstarzały establishment. Atakiem w podobnym tonie, jednak w nieco bardziej skonkretyzowane środowisko jest „Warszafka", gdzie bracia Waglewscy zdecydowanie odcinają się od grupy, która wyciągnęła łapska w kierunku ich muzyki po drugiej płycie Fisza. Niestety również do Emade przylgnęła wówczas etykietka „bohemiarza" robiącego muzykę dla „studentów", ekscentryków upijających się absyntem przy niekończących się dyskusjach na temat Che Guevary. Przylgnęła na szczęście niezbyt mocno, nie na tyle by trwale zaszkodzić nie tylko producentowi, ale i raperowi z Imielin Familii. Fisz powodował, że twórczość chłopaków szła w bardziej pogodną, uniwersalną stronę. Odbiór wydanych (choć w formie wskazującej jeszcze raczej na pół-legal) przez Asfalt „Opowieści z osiedlowej ławki" okazał się entuzjastyczny we wszystkich kręgach, ciepło wyrażały się nawet osoby zaangażowane w inne klimaty, takie jak Noon. Utwory pokroju „Dżagów" wpłynęły nawet na rap-słownictwo, „Nastały ciężkie dni" z pewnym rozrzewnieniem wspominał w poprzednim SLG Druh Sławek, i rzeczywiście to coś na kształt hymnu określonej ery rodzimego hh. RHX przyznawał się w tekstach do swojej młodzieńczości, jednak podkłady miały już znamiona profeski — skromne, wysmakowane aranże, oraz kwintesencję rapu: świetnie przycięte sample na pełnych mocy perkusjach. Dziś w 2003, to wciąż udany album, natomiast jak na 99 w Polsce: rewolucja. Ale oddalamy się od hardcorowości Emada — ta w pełni wyszła na jaw, kiedy Fi dla odmiany opuścił szeregi Składu. Zespół zaprezentował wtedy charakterystyczne dla Ciemnej strony Volta utwory, regularnie pojawiając się zresztą na kolejnych projektach sześćselki. W rapie M. A. D'a widoczny był dobrze uliczny kodeks, prosty schemat wartości, do którego oszczędnie wypowiadający się, skromny, wyciszony (dla obcych może wydawać się wręcz mrukliwym typem, którego co chwila trzeba ciągnąć za język, żeby wreszcie coś wydukał) wykonawca przykłada wagę, który był elementem jego dzieciństwa. Pochodził z tzw. „dobrego domu" więc nie miał potrzeby angażować się we wszelkie przejawy życia na krawędzi, w najbardziej ekstremalne osiedlowe akcje, jednak imielińskie podwórka pewne rzeczy zaszczepiły mu na zawsze. Raperem nie był rewelacyjnym: trochę niedojrzałym, prostym, jednobarwnym — w produkcji realizuje się niebo lepiej, od korzeni nigdy jednak się nie odciął. Myślę, że to jedna z rzeczy, która spowodowała, iż Emade niedawno wykonał remix dla Witryn. Ci ludzie nie pracują z kimś ot tak, po prostu, Sokół wypominał sam sobie featuring u Eldoki.

Sporadyczne, bardzo prestiżowe remixy. Płyta Inespe, płyty brała, niegdyś RHX. Nie jest tego dużo, E. wykonuje swoje posunięcia z chirurgiczną precyzją. Przeciwieństwo rozmieniania się na drobne — nie można zapewnić sobie na albumie jego produkcji tylko dlatego, że akurat ma się pieniądze i taką fanaberię. Słynie z tego, że poprzeczkę stawia bardzo wysoko zarówno innym jak i sobie. Sukcesywnie wytwarzał ciśnienie na swoją płytę producencką, zawsze pozostawiając niedosyt. Nawet Magiera i Laska, podkreślali, iż nie mogą się owej pozycji doczekać. Trudno na jej temat dowiedzieć się czegokolwiek, w każdym razie spodziewać należy się czegoś więcej niż luźnego zbioru teoretycznie przebojowych kawałków. Rola każdego mc (w zapowiedziach był Fokus, Włodek, Mes, Sokół. Jak to w końcu będzie — zobaczymy) jest precyzyjnie wyznaczona, zaplanowana. Mniejsza o gości, liczy się muzyka. Kiedy MAD robi hip-hop, traktuje go właśnie jak muzykę — na pełnych prawach i w pełnym znaczeniu tego słowa. Czy to delikatne, nowojazzowe podróże, „powściągliwy smutek idący w stronę gorzkiej refleksji" przyprawiony szczyptą etniczności jak na „F3", czy „muzyczne wycieczki w kierunku new age'u, reggae, jazzu", nasycone kontrastami morze pomysłów jak „Na wylot", czy wolne od instrumentalnego przepychu, oparte na klasycznych nieraz (niektórzy do dziś nie mogą tego wybaczyć, zakładając, iż producenci tej klasy winni przeszperać 30000 winyli i najlepiej samplować kanony albańskiego folku) próbkach „Polepione dźwięki": trzyma poziom. Nikomu nie hołduje i nie schlebia, nie da się podburzyć prowokacjami wypominającymi sławnego ojca, czy opiniami mówiącym, iż byle dwunastolatek umie zrobić taką muzykę, zamieszczanymi w wysokonakładowych kolorowych pismach idealnych do wyłożenia podłogi autobusu czy zalegania w wypożyczalniach video. Jest sobą... i jest kimś.

**.:Flintstone (Czyste Słowa):.**

**.:foto Piotr Machowski:.**


promodel
promodel
promodel
bustagrip®
www.bustagrip.com tel. +58 344 74 89
TUSE PROMODEL OSC REPRESENT











# nelly

## zajęty człowiek

Nelly, urodzony Teksańczyk, niegdyś utalentowany baseballista, teraz nie mniej utalentowany, za to o wiele bardziej popularny, muzyk. Członek ekipy St. Lunatics, w skład której wchodzą jeszcze Murphy Lee, Ali i Slow Down. Spośród nich największą karierę zrobił właśnie Nelly, już jego pierwsza płyta okazała się niemałym sukcesem. Z najnowszej — „Nellyville" — pochodzi m. in. hicior „Dilema" nagrany do spółki z Kelly Rowland. A jakiś czas temu Nelly oraz Justin Timberlake nakręcili teledysk do utworu „Work It" z ostatniej płyty Faceta Z Plastrem Na Policzku. Specjalnie do tego celu Hugh Hefner otworzył dla nich podwoje posiadłości Playboya, które do tej pory niezbyt chętnie udostępniał ludziom nie związanym z jego erotycznym imperium. A przy okazji Nelly powiedział kilka słów na temat tego klipu, fanów i tajemniczego plastra.

**Skąd pomysł na taki klip?**
To był mój pomysł. Chciałem, żeby to było coś co mnie i Justina zrelaksuje, jak najmniej stresu. Pomyślałem więc, że to będzie zabawne zagrać ogrodników, wiesz, przycinają krzaki i nagle lądują w posiadłości Playboya. I myślę, że to zadziałało, postaraliśmy się, dużo panienek, dużo zabawy.

**Jak układała się współpraca z reżyserem klipu, Josephem Kahnem (twórcą teledysków m.in. Wu Tang Clan, Eminema, DMX-a i Moby'ego — red.)?**
Joseph jest świetny, widziałem mnóstwo jego prac, podobał mi się zwłaszcza teledysk Janet Jackson, był zajebisty. Ma fioła na punkcie różnych efektów specjalnych, wymyśla rzeczy, które tobie nawet by nie przyszły do głowy. I dopiero gdy to widzisz, mówisz „to jest zwariowane, ale świetne"!

**Jak ci się pracuje z Justinem Timberlake'iem?**
Uwielbiamy koszykówkę, football, kochamy sport. Sport jest jak podnoszenie muzyki do wyższego poziomu, a to jest to, co chcę robić. Jeśli chcesz być na szczycie, musisz pracować z najlepszymi. Myślę, że „Dirty" (czyli Justin Timberlake — red.) i ja dobrze sobie radzimy. Idziemy różnymi drogami, które prowadzą do tego samego celu. A tym celem jest wymyślanie muzyki od nowa. Nie możesz jej stworzyć od podstaw, ale możesz ją przetwarzać, dodać jej magii, choć większość ludzi nawet nie myśli o tym, co robimy, w ten sposób. J jest teraz na zupełnie innym zakręcie kariery niż ja, a ja sam też chcę zrobic kolejny krok z ekipą St. Lunatics.

**Czy masz jakieś plany pozamuzyczne?**
Mamy gotowy projekt filmu „The Rocker", mam nadzieję, że to będzie gorący towar, a poza tym staram się być przez cały czas zajęty. to wcale nie jest trudne, naokoło mnie jest mnóstwo ludzi, dzięki którym cały czas coś robię, ale przynajmniej staram się wybierać kiedy chcę być zajęty.

**Czy chciałbyś komuś podziękować za to, co osiągnąłeś?**
Zdecydowanie chcę podziękować magazynowi „Billboard". Ich nagrody to coś wspaniałego, to jest to, czego pragnąłem najbardziej, a przecież przez tyle lat uprawiałem sport (śmiech). Tak, chcę im podziękować, a także fanom... Trudno to wszystko wytłumaczyć, tak naprawdę jestem jeszcze w tej branży żółtodziobem i cały czas staram się rozwijać.

**A jak twoje układy z fanami?**
Myślę tylko o tym, żeby być z nimi, występować dla nich. Zasłużyli na to, wspierają mnie i St. Lunatics już od dawna, chcę więc im pokazywać, że szanuję ich wsparcie, ono jest dla mnie najważniejsze.

**Wciąż sporo ludzi zastanawia się, dlaczego nosisz plaster na policzku...**
Noszę go od ponad trzech lat, dla mojego brata — City Spud, pamiętacie go na pewno z singla „Ride Wit Me". On teraz siedzi w więzieniu i plaster noszę właśnie dla niego. Ale myślę o tym, żeby się go pozbyć, ludzie robią z tego zbyt duży problem. A to tylko dla mojego brata, wyraża mój szacunek dla niego. I to wszystko.

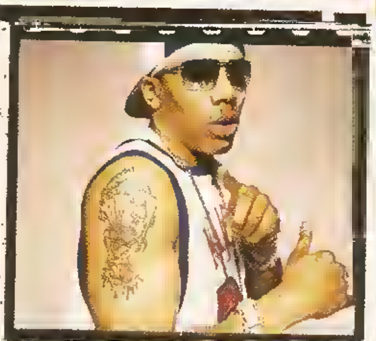
**Z kim chciałbyś nagrać featuringi?**
Zawsze staram się, żeby moja muzyka była gorąca... Może Beans and Freeway, przy okazji pozdrowienia dla nich... Mógłbym nagrać jakieś zwariowane gówno z Outkastem...

**Wolisz koncertować czy nagrywać w studio?**
Myślę, że praca w studio jest bardziej komfortowa. Ale występy na żywo są o wiele fajniejsze, bo widzisz reakcje fanów, pokazujesz im, że są ważni, dziękujesz im... Każdy cię słucha, wszyscy czują twoje słowa i to jest naprawdę wielka rzecz. Wolę więc koncerty. Staramy się dać fanom to, po co jesteśmy. Fani wspierają nas od samego początku... Ludzie w takich miastach jak St. Louis, Detroit, Chicago, Indianapolis, Nashville zawsze byli wspaniali, więc staram się im sprawić jak największą satysfakcję.

**Jakie sporty są dla ciebie najważniejsze?**
Mój pierwszy wybór to był football, potem baseball i koszykówka. Uwielbiam wszystkie. W baseball grałem najlepiej, co wcale nie oznacza, że lubię go bardziej niż inne sporty. Ale tu po prostu byłem najlepszy (śmiech).

**Powiedz coś jeszcze o planach St. Lunatics.**
Już niedługo pojawi się Murphy Lee, najmłodszy członek ekipy St. Lunatics, teraz pracujemy nad jego albumem. Wyda go Dirty Entertainment, nasz nowy label, który wspólnie z Lunatics założyliśmy. Szukamy nowych wykonawców na zachodzie i na południu, po prostu wszędzie.

.:opracował JJ:.





# HIP HOP MAJÓWKA

**31.05.2003 r.**

Wrocław
WYSPA SŁODOWA
start: 14.00

Fenomen
Onar i O$ka
Familia HP
(Niemcy) Culcha Candela
K.A.S.T.A. Skład
Eldo (Grammatik)
Koligacja Gie Ka
WŁODI (Molesta Ewenement)
BORIXON
(WYP3, Haka, GibGibOn Skład)
Kropkanadi

Siny, Roszja, (Sfond Sqnksa), Tymon
z żywym składem

Prowadzenie

RED MTV Squad z DJ'em

blend records
art MANAGEMENT

Bilety w cenie: 19 PLN i 29 PLN (w dniu koncertu)
Sprzedaż biletów: EMPiK Rynek, EMPiK pl. Kościuszki, PKP Kasa 22
Sklep Underground Rynek i Clinic ul. Ruska

gazeta wp.pl ŚLIZG ram 89.8 MTV MUSIC TELEVISION CITY MAGAZINE WWW.WROCLAW.GERX.PL WROCŁAWSKI PORTAL INTERNETOWY



# 600V

**Sebastian, co się z Tobą ostatnio działo? Był taki moment, że wszędzie było Cię pełno, a potem nagle zniknąłeś.**

Cały czas grałem imprezy i robiłem beaty. Ale nie chciałem szybko wydawać płyty. W 2001 roku wydałem dwie płyty — Wkurwione Bity, a zaraz potem V6, którego właściwie nikt nie zna, bo prawie zupełnie nie miałapromocji. No i produkowałem jeszcze Projekt Postawa. Dlatego postanowiłem trochę przyhamować i zająć się bardziej imprezami. Beaty robiłem sobie po cichu w domu i teraz część z nich pojawi się na mojej nowej płycie

**No właśnie, wydałeś dużo płyt w krótkim czasie, co w sumie chyba przysporzyło Ci więcej problemów i kiepskich opinii u słuchaczy, niż pozytywnego odzewu.**

Wiesz co? Pierdolę to! Ja wiem, że to, co robię, jest dobre. To, że ktoś nie jest w stanie tego zrozumieć, bo ma zajawkę na hip-hop od półtora roku i nie czuje beatów, które były na przykład na Wkurwionych, to jego problem. Nie będę robił kiepskiej muzyki, która się spodoba każdemu. Nie chcę nikogo obrażać w tym momencie. Ale na pewno nie będę robił swojej muzyki tak, żeby zyskać lepsze opinie. Ja uważam, że Wkurwione Bity są ok., tak samo solidna muzyka jest na V6. Uważam, że mam patent, że rozwijam się i idę w dobrą stronę. Mam swoje własne rozwiązania na brzmienie. A to, że nie idę z nurtem populistycznym i nie staram się podobać — trudno. Nic na to nie poradzę, nie mogę robić rzeczy niezgodnych z moim sumieniem.

**Tylko, że to nie były tylko opinie ludzi odbierających hip-hop od momentu, kiedy stał się on w Polsce popularny, ale również głosy ze sceny, od starszych odbiorców tej muzy, a także jej twórców, z których część kiedyś nawet z Tobą współpracowała...**

Wciąż jestem innego zdania. W kwestii artystycznych wyborów uważam, że Wkurwione Bity i V6 to płyty duże lepsze, niż pierwsza moja płyta czy następne przed nimi. Z mojego punktu widzenia to jest podwyższenie poziomu, a nie obniżenie. Taki mam gust i tak to robię.

**Ale robisz to dla ludzi — Twoje Szejsetki działały masowo na wyobraźnię odbierających polski hip-hop, były hitami. Nie wiem, czy można powiedzieć to o następnych Twoich produkcjach.**

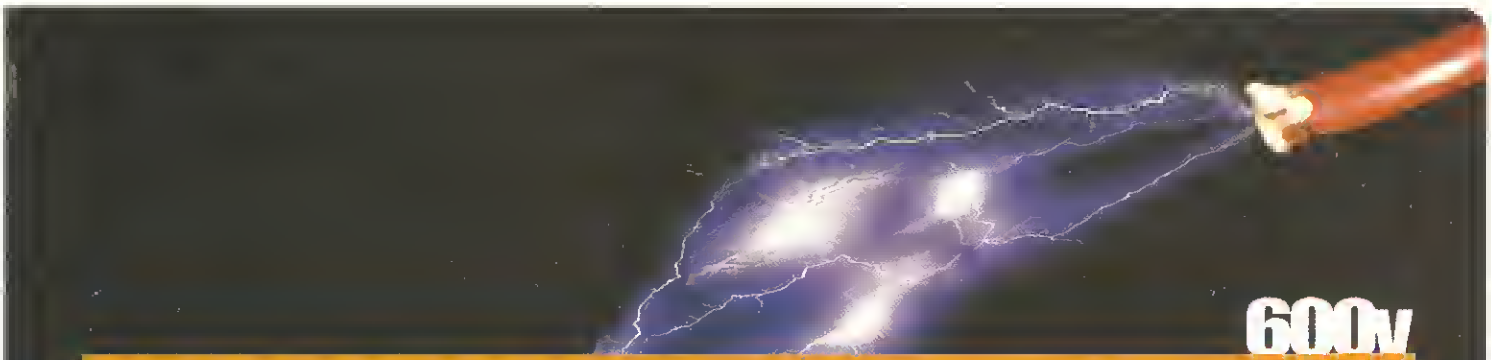
Na pewno trudno mówić o tym, czy coś jest hitem, jeżeli teraz nadeszła epoka teledysku i nawet superchujowa płyta, która i tak sprzeda 2.000 egzemplarzy, ma po dwa teledyski. Natomiast do moich płyt nie było teledysków, nie byłem artystą teledyskowym. Teraz zmieniłem wydawcę, teledyski się pojawią, pojawi się silniejsza promocja, myślę, że to wszystko będzie miało większą możliwość oddziaływania na wyobraźnię. No i robię też kawałki singlowe, które mają się spodobać mnie — odbiorcy i... spodobają się.

**Artysta powinien tworzyć dla ludzi. Można odnieść wrażenie, że Ty tworząc, w głównej mierze chcesz zaspokoić swój gust. To by stawiało Cię w gronie... artystów awangardowych. Znam Cię i wydaje mi się, że raczej nie pretendujesz do takiego miana.**

To nie jest tak, że robię kawałki dla siebie. Ale kim będę, jeżeli będę robił rzeczy, których nie czuję? Jakimś frajerem na patyku, który obraca się jak chorągiewka tam, gdzie akurat jest koniunktura? Ja mam po prostu swoją wizję. Dla mnie hip-hop jest ważną rzeczą — to, co widzę i słyszę, chciałbym przekazać innym. I w sensie brzmieniowym jest to dla mnie istotne. Nie mogę robić muzyki w niezgodzie z moim sumieniem estetycznym. Wolę być autentyczny, niż popularny. Nigdy nie uważałem się ani za kogoś, kto jest undergroundowcem, ani za kogoś, kto robi komercję, tylko za kogoś, kto jest prawdziwy i autentyczny. I wiem, że są ludzie, którzy doceniają moją muzykę. Dostaję sporo maili, że kolejne produkcje się podobały. A nowa płyta na pewno będzie bardziej otwarta, wyjdę z tym do odbiorcy. Wydaje mi się, że numer Tedego zgniecie wszystkich.

**Powiedziałeś o swojej wizji. Możesz ją opowiedzieć?**

Lubię funk oparty na pomysłach melodycznych takich, jak na pierwszych płytach EPMD na przykład.




Lubię w hip-hopie pochód prostych bębnów związany z jakimś interesującym riffem basowym czy innym instrumentem. Generalnie lubię prostą muzykę, mało instrumentów, ale za to dobrze dobranych. Ja wolę słuchać płyty Ill Al Scratch, niż nowej płyty Mobb Deep, dla mnie to są inne zajawki. Jestem wychowany na innym hip-hopie, to jest — delikatnie mówiąc — zupełnie co innego, niż jest teraz popularne czy modne. Oczywiście, że gram takie kawałki na imprezach, ale to jest inna sprawa, bo to jest dla zabawy. A robiąc płyty, chcę kontrolować to, co uważam za tradycję hip-hopu, to, co dla mnie jest jego esencją — w sensie brzmieniowym.

**Wspomniałeś Mobb Deep, a przecież pomiędzy pierwszą ich płytą a drugą, które odniosła sukces, była spora różnica, nie wspominając już o różnicy pomiędzy pierwszą a ostatnią ich produkcją. Te różnica jest kolosalna, w warstwie muzycznej Mobb Deep dokonali wielu zmian. Czy to o czymś nie świadczy?**

Pewnie, że świadczy — o ewolucji. Ale moje beaty też ewoluują. Posłuchaj sobie „Wierzę, że..." Witryn. Zrobić płytę, która by się sprzedała, potrafię. To naprawdę nie jest trudne, to jest dużo łatwiejsze, niż być sobą. Ogólnie rzecz biorąc, produkcje, które pojawiają się na polskim rynku są banalnie prymitywne, łatwe do podrobienia. Mi bardziej chodzi o koncepcję. W ogóle, odpowiadam i tłumaczę się z tego, co robię, bo zadałeś to pytanie. Ale uważam to za nieporozumienie.

**Kilka razy powiedziałeś mi, że nie słuchasz zbyt wiele polskiego hip-hopu, że nie przepadasz za nim.**

Bo taka jest prawda. Słucham bardzo mało polskiego hip-hopu. Polski hip-hop dla wielu osób ma ten podstawowy atrybut, że jest po polsku. Jeżeli ktoś nie wie, o co chodzi w kawałkach, które nie są po polsku, to dla niego polski hip-hop jest wskazany. Ja rozumiem kawałki amerykańskie i staram się słuchać tych emce, którzy są dope, są na poziomie. Nie mówię, że polscy emce nie są na poziomie, natomiast nie jestem jakoś specjalnie pozytywnie nastawiony do polskich producentów. Już prędzej do raperów, niż do producentów...

**A nie masz wrażenia, że takie podejście może Ci utrudnieć pracę? Można byłoby stwierdzić, że robiąc beaty dla polskich emce, a nie słuchając polskiego hip-hopu, pracujesz trochę po omacku...**

Mówisz tak, bo nie rozumiesz natury mojego stwierdzenia. Nie interesuje mnie, jak pasuję do polskiej sceny. Ja nie zamierzam przystawać, ani odstawać. Mam to w dupie. Jestem, jaki jestem, a czy to przystaje, bo inni idą gdzieś, sami nie wiedzą gdzie, to mnie już nie interesuje. Jestem odrębnym elementem, przecież każdy ma swoją tożsamość. Wiem, jaki hip-hop lubię i taki hip-hop robię. Inni polscy producenci takiego hip-hopu nie robią.

**To może weź sprzęt i spróbuj robić to w Stanach?**

No co ty?! Jestem białasem, nie ma co robić drugiego Eminema.

**Opowiedz w takim razie, jaka będzie Twoja nowa płyta.**

Różne rzeczy można powiedzieć o moich płytach, ale każda z nich była jakaś, miała swój styl. To jest podstawa. Na nowej, jeżeli chodzi o brzmienia, będą bardzo różne kawałki. Będzie kilka typowych liryczniaków, kilka spokojnych kawałków do wychillowania się — jak na przykład utwór Numera, ale też imprezówki, trochę ostrego, szybkiego funka — jak w przypadku kawałka Tedego. Będą kawałki brzmiące elektroniczne, ale też takie brzmiące bardziej ciepło, akustycznie.

**Z Numerem miałeś problemy, gdy źle zmiksowałeś jego kawałek na Wkurwionych Bitach. Właśnie wtedy pojawiły się głosy, że Volt robi masę beatów na raz i potem nie ma czasu nawet ich porządnie zmiksować...**

Z Numerem to była wina złego działania programu, jego zwrotka jest przesunięta o pół taktu, to był zwykły przypadek. To nie była kwestia masówki, tylko tego, że oddawałem mastera na dzień przed wyjazdem z Polski, śpieszyłem się akurat z tym jednym kawałkiem. Nie miałem czasu dokładnie przesłuchać ostatniej zwrotki po miksie, bo słuchałem jej podczas miksu 15 razy. Nie można powiedzieć, że była to jakaś niedoróbka, że wszystko jest źle zmiksowane.

**Czyli odrzucasz oskarżenia, że był taki okres, w którym robiłeś duże ilości muzyki, której później nawet nie przesłuchiwałeś?**

Od zawsze robię tyle samo — 1, 3 beaty na tydzień. Wtedy po prostu więcej sprzedawałem. Poza tym byłbym pieprzonym megalomanem, gdybym robił kawałki, a potem ich w kółko słuchał. Robię beaty, słucham ich „przedtem". I nie uważam, żebym robił nieodpowiedzialne rzeczy. Powiem ci coś — mam 100 procent wiary w moje beaty, wierzę w to, co robię. I jestem w stu procentach w zgodzie ze swoim sumieniem. Lepiej się czuć nie mogę.

**W czasie naszej rozmowy słyszę klasyczny, rapowy egotrippin'...**

Jest kilka rzeczy w moim życiu, jeżeli chodzi o które jestem w pełni fair. I to jest jedna z tych rzeczy. A jeżeli coś mi wyszło, to nie będę pucował, że coś mi nie wyszło. Takie mam na swój temat zdanie. Gdybym uważał, że robię to źle, to bym przestał to robić. Tak jak było z rymowaniem — zarymowałem dwa czy trzy kawałki, uznałem, że robię to nie jak należy i przestałem rymować. Nie będę przypierdalał sztucznej skromności.

**A powiedz mi, jak powstają Twoje kawałki, jak wygląda dzień pracy Volta?**

Na pewno nie jest tak, że jest to jakiś dzień pracy, że o ósmej rano siadam i napierdalam beaty do czternastej, co zrobię, to zrobię, czego nie, to odstawiam na następny dzień. Mam jakiś pomysł w głowie, coś mi świta, siadam i staram się go zrealizować. Nieraz jest tak, że szukam długo sampli, bo mam ochotę coś zrobić. Nieraz gram kawałki sam na klawiszu.

**Przez wiele lat byłeś związany z RRX-em. Już nie jesteś.**

No właśnie, nie jestem. I myślę, że będzie to miało pozytywny wpływ na dystrybucję i promocję moich płyt. Sądzę, że dzięki temu o wiele więcej osób zrozumie, o co chodzi.

**A czemu tak długo byłeś związany z RRX-em? Wiem, że miałeś wiele propozycji współpracy.**

Bo jestem lojalny i dopóki nie czuję się skrzywdzony, nie staram się nic zmieniać. Nie jestem osobą, która zdradza.

**Dobra, to teraz z innej beczki. Pamiętam, że robiłem z Tobą wywiad kilka lat temu i zaczęliśmy chyba od tego, że niektórzy nazywają Cię „ojcem chrzestnym polskiego rapu"...**

To było raczej niefortunne określenie. Dlaczego „ojciec chrzestny"? „Ojciec polskiego rapu" he, he, he... A tak na poważnie, to tak się zdarzyło, że byłem jednym z pierwszych i na pomysł, żeby robić hip-hop wpadłem trochę wcześniej, niż inni. Byłem jednym z pierwszych w Polsce i stąd pewnie wzięło się to, że ktoś tak mówił. Natomiast nie czuję się ojcem, nie czuję się odpowiedzialny za to wszystko, co działo się z tym dalej. Nie wychowuję mojego syna.

**Ale pewnie jakoś go podpatrujesz. I co, urósł tak, jak powinien urosnąć?**

Moim zdaniem polscy producenci są mało pomysłowi. Ja odnoszę się do polskiego hip-hopu w ten sposób, że o ile raperzy poszli w dobrą stronę i wielu z nich ma sporo do powiedzenia, i wie, jak to przekazać w sensie zarówno estetycznym, jak i treściowym, o tyle polskie beaty na polskich płytach są hiper-nieprzemyślane. Ściągnięte, zerżnięte, skserowane — co tylko jeszcze chcesz. Są pojedyncze kawałki, które są ok., ale zawsze znajdę lustro, do którego przystawiona jest robiąca te beaty osoba. Dlatego mnie to nie interesuje. W Polsce nie ma szans wypromować nowego stylu w hip-hopie, nie ma się co oszukiwać. Nowy styl mogą robić ludzie w Ameryce, gdy wydają płyty, które sprzedają się w setkach tysięcy egzemplarzy, a potem inni zaczynają podgryzać ich pomysły. A w Polsce nie możesz zbyt kreatywny, bo ci powiedzą, że jesteś wyjebany. Mimo to trzeba się starać tworzyć własny styl. Możesz też iść z tym całym pochodem pierwszomajowym... A ja pierdolę pochody.



# 600V

Nie będę w wieku 30 lat robił z siebie cymbała, który stara się przypodobać odbiorcy, skoro nigdy tak nie było. Z drugiej strony, udało mi się zrobić dwa single, które powinny się podobać wielu, a podobają się też mi.

**A poszedłbyś w pochodzie pierwszomajowym z amerykańskimi producentami?**

Przede wszystkim amerykańscy producenci nie są w żadnym pochodzie, bo każdy idzie w inną stronę!

**Nie masz wrażenia, że niektórzy — nawet ci pierwszoplanowi — jednak trzepią komercyjny chłam, rżnąc jedni od drugich?**

Owszem, ale to nie jest częste, poza tym wszystko ma styl. Styl, styl, styl i patent.

**Nie powiedziałem, że w Ameryce nie ma patentów, tylko że jest też sporo chłamu, i to w dodatku robionego przez tych mocno lansowanych. A Ruff Ryders z coraz bardziej identycznymi płytami, mimo że nagrywają je teoretycznie inni ludzie, a Murders Inc. Irva Gottiego? To tylko dwa przykłady, można spokojnie dać ich więcej.**

Mocno lansowani są w tej chwili również The Neptunes, co nie przeszkadza mieć im zajebistych pomysłów.

**Dobra, ale ja nie mówię o Neptunesach, tylko na przykład o, nie wiem, Ja Rule'u, którego dwie ostatnie płyty są niemal takie same.**

I co z tego, że są takie same? W Polsce masz 40 takich samych płyt i komuś to przeszkadza? Trzeba mieć swój styl, o to chodzi. Poza tym odróżnisz produkcję Irva Gottiego od produkcji Neptunów, Trackmasterów, Nottz albo Dre czy Timbo.

**Tak, tylko problemy możesz mieć, jak będziesz miał obok siebie 10 produkcji Gottiego — mogą ci się zlać w jedną...**

A co w tym złego? Ma swój styl i tyle.

**Wszyscy wymienieni przez Ciebie producenci zarobili sporo pieniędzy na swojej pracy. A Ty? Zarobiłeś na hip-hopie?**

Każdy, kto dostał 10 złotych za zrobienie kawałka, zarobił... Ja żyję z hip-hopu, ale nie mam wielu pieniędzy. Ale mam też taką pracę, jaką lubię. Biorąc jednak stosunek włożonej pracy do zarobionych pieniędzy, jest zajebiście. Ja nie wkładam w to właściwie żadnego wysiłku, robię to, co kocham robić. Z drugiej strony, bywa tak, że nie mam przy sobie ani grosza i muszę pożyczać.

**Zapytałem o pieniądze między innymi dlatego, że swego czasu wiele osób nawet publicznie mówiło o tym, że Volt dorobił się na hip-hopie, jeździ bmw...**

Bo to jest właśnie taki kraj. Masz beemkę, to się do ciebie przypierdolą, że masz beemkę... Jak jesteś dobry, to jesteś... zły!

**Ta Twoja beemka to był straszny rzęch...**

Właśnie, to nie była jakaś wyjebana beemka na siedemnastkach felgach... Fakt, że potem miałem benza e-klasę, ale krótko. Kluła w oczy.

**O swoich samochodach mówisz w czasie przeszłym. Dlaczego?**

Bo straciłem prawo jazdy.

**Tak, to by się zgadzało, parę razy z Tobą jechałem i mało nie umarłem...**

Ale nie umarłeś. I to jest ważne. Ja preferuję dynamiczny styl jazdy po ulicy, ale nie miałem nigdy wypadku. No, może raz przy cofaniu, przy jakichś manewrach wgiąłem zderzak, ale żadnych oporowych hamowań czy innych takich nie miałem. Dobrze jeżdżę. Można być zestresowanym, ale ja też jestem zestresowany, jak jeżdżę z niektórymi. Kiedy jestem za kierownicą, to panuję nad sytuacją. Nigdy nikogo nie przejechałem, nawet psa, nic, nie pierdolnąłem gołębia.

**To jak jesteś takim dobrym kierowcą, to kiedy znów będziesz jeździł?**

Zabrali mi prawo jazdy. To znaczy, muszę robić od nowa.

**Masz 30 lat, wielu twórców polskiego rapu, którzy widoczni są na scenie, nie przekroczyło dwudziestki...**

...i to jest kolejna polska choroba. Masz 25 lat, bierzesz ślub i żegnasz się ze wszystkim, co cię dotąd interesowało, oglądasz Polsat, opiekujesz się dzieckiem, nie wychodzisz z domu, na wszystko wykładasz chuj. W Ameryce tak nie jest — jest Funkmaster Flex, który ma 45 lat, gra audycje, miksuje, a ludzie się jarają.

**Dobra, znowu Ameryka. A może tu po prostu jest tak, że ludzie wolą wyłożyć chuj na wszystko, niż przebijać się przez polski rynek muzyczny?**

Słuchaj, możliwości rozwoju drzemią w ludziach, którzy chcą się rozwijać. A jeżeli twoje rymy przypominają innych, jeżeli kserujesz, a tak się dzieje z wieloma polskimi wykonawcami, to o jakim rozwoju możemy tu mówić? Polacy nie mają ciśnienia na oryginalność, boją się jej. Rozwój nie bierze się z tego, że ktoś da ci pieniądze za to, co robisz, tylko z tego, że masz w sobie potrzebę bycia sobą i rozwijania się. Nie można powiedzieć o tym, że polski rynek muzyczny nie daje możliwości rozwoju, bo rynek na rozwój nie ma wpływu. Boję się nawet, że gdyby rynek zaczął dawać w Polsce szybko duże pieniądze za nagrywanie płyt, to to byłoby nawet przeciw rozwojowi. Ludzie robiliby tylko to, za co dostali już pieniądze, bo zaczęliby się zastanawiać, czy jak zrobią coś innego, rozwiną się, to przypadkiem kasa się nie skończy. I mielibyśmy wokół siebie cały czas to samo, kolejne mutacje. To, że nie dostajesz należytych hajsów za hip-hop, nie ma nic wspólnego z twoim rozwojem. To może mieć coś wspólnego z rozwojem twojego mienia, a nie twoich umiejętności i odczuć.

**Dobra, wrócę jeszcze na chwilę do Twojego wieku. Wielu z gości na Twoich płytach jest od Ciebie sporo młodszych. Dogadujesz się z nimi bez problemu?**

Bez przesady, znowu aż takich różnic nie ma. Poza tym porozumiewamy się na gruncie muzyki, więc nie ma z tym problemu.

**A nie widzisz problemu w tym, że robisz muzykę, której nie słuchasz? Chodzi mi o polski hip-hop — sam powiedziałeś, że nie przepadasz za nim.**

Ja nie zamierzam robić polskiego hip-hopu, ja robię hip-hop. Czy on jest polski, czy jakikolwiek inny, to już mnie nie interesuje. Ogólnie, gdyby wyznaczyło się jakąś granicę, to hip-hop zarapowany po polsku jest polski. Ale ja nie wyznaczam granic, robię hip-hop w celu robienia... hip-hopu. Chłopaki rymują do moich beatów po polsku, bo to jest najbliższy język dla mnie i moich odbiorców, więc robię polski hip-hop, ale nie odnoszę się do polskiego hip-hopu w moim hip-hopie. To, co robię, nie ma żadnych odniesień do reszty polskiej sceny. I to właśnie mam do przekazania mówiąc, że nie słucham polskiego hip-hopu. Moja muzyka odnosi się do światowego hip-hopu, głównie amerykańskiego, bo to jest dla mnie kreatywne i ciekawe, a poza tym to Amerykanie wymyślili hip-hop i mają do niego największe prawo. Zamierzam robić hip-hop, który brzmieniowo będzie taki, jak ten w Ameryce, odnosząc się do tamtych rzeczy, bo to jest dla mnie oryginalny, klasyczny styl. Chcę robić dobry hip-hop — i tylko to ma dla mnie znaczenie.

**Umiesz wyrazić słowami, jaki jest dobry hip-hop?**

Tak. To taki, przy którym czuję ten cały hip-hopowy flavor, który kojarzy mi się z ulicą, ma w sobie trochę z lat 80., 90. Musi mieć też w sobie trochę z elementów, z całej atmosfery, która jest w hip-hopie od jego początków — graffiti, breaka. Hip-hop musi się odnosić brzmieniowo do nowych rzeczy, ale musi mieć też w sobie trochę boom-bapu, klasyki.

**Jesteś hip-hopowcem?**

Nie ma w Polsce większego.

**100 procent?**

250!

**I hip-hop w Polsce przeżyje?**

Nie uważam, żeby po słuchaniu hip-hopu można było wrócić do jakiejkolwiek innej muzyki. To nie jest możliwe. Jeżeli ktoś słucha tego naprawdę głęboko, to nie ma alternatywy. Dlatego widzę przyszłość. Nie musisz być muzykiem, by te brzmienia, hip-hop mówi o prawdzie, cały czas się rozwija — to są powody, dla których — wydaje mi się — jest on też bardzo atrakcyjny dla dzieciaków w Polsce.

**Ostatnie słowo?**

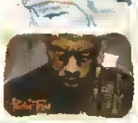
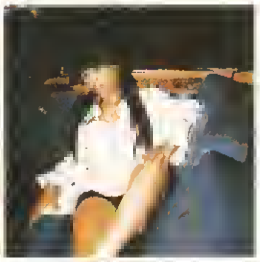
Bądźcie sobą, dzieciaki, bądźcie sobą.

.:Rozmawiał Kowal:.
.:Foto WZR:.



600v



bauns

# Get down and dirty

## Raport o amerykańskim baunsie cz. 2













**Flo-rydaz**

W poprzednim numerze skończyliśmy na Texasie. Skoro za sprawą UGK czuje ciepłą bryzę i klimat imprezy na wielkim jachcie, to przedstawię może scenę rozżarzoną do czerwoności Florydy i górującej tam Slip'n' Slide Records, z Trick Daddym na czele. SNS to wytwórnia, która w tej chwili robi najgorętszy hip-hop na południu. Dosłownie. Patrząc na najgorszą sukę, a ostatnio diamentową księżniczkę Trinę aż można się sparzyć!

A Trina nie podmucha na zraniony paluszek, bo to ostra hoochie mama i żeby jej pomóc, będziesz musiał dać jej soczystego klapsa w pupę! Na szczęście Tricka nie trzeba nigdzie klepać, ale raczej uważać, bo to on może ostro skopać po dupsku! Ten koleś ma niesamowite flow, które w połączeniu z jego piekielnie dobrymi, cykającymi i trąbiącymi podkładami autorstwa Davida Bannera tworzy mieszankę wybuchową. W tekstach jest trochę poezji, jest dużo zabawy, jest też o poważnych sprawach związanych z polityką, z życiem w gettcie, ale Trick Daddy rapuje o tym tak znakomicie, że mimo moich imprezowych zajawek jego ostatniej płyty Thug Holiday słuchało mi się wyśmienicie! Zupełnie jak poprzednich trzech, ale ta ostatnia jest zdecydowanie najlepsza, zwłaszcza jeśli lubicie hardcorowe jazdy.

Póki co na Florydzie nikt nie stanowi konkurencji dla Tricka i jego ludzi, z których najbardziej utalentowany to Deuce Pappito. Trzeba jednak uważać na grupę Iconz, 3re Tha Hardaway oraz Unda Presha, gdyż na pewno wkrótce wyjdą z cienia SNS i namieszają jeszcze na Florydzie tak, jak Alonzo Mourning z Miami Heat miesza pod tablicami przeciwnika.

**Wrzask, energia, kombinacje**

Ze stanów, które na południowej scenie hip-hopowej w USA mają swoje liczne reprezentacje zostały mi Georgia i Tennessee. Zacznę może od Georgii, o której jest ostatnio baaardzo głośno za sprawą wrzeszczącego Lil' Jona i jego Eastside Boyz. Nie powiem, jest to ewenement w hip-hopie. Oprócz nowojorskiego M. O. P. nie słyszałem jeszcze ludzi, którzy dają z siebie taką ogromną ilość energii na każdej płycie! Ci trzej MC drą się jak cholera, podkłady mają również niesamowite, ciężkie jak skurwysyn. To wszystko sprawia, że płyt Lil' Jona nie słucha się łatwo. Trzeba być bardzo naładowanym! Ale to mimo wszystko świetny hip-hop z Atlanty, jedyny i niepowtarzalny. Ostatnia płyta Kings Of Krunk jest trochę słabsza od Put Yo Hood Up, ale za to mamy całe mnóstwo gości od NY przez Memphis, Nowy Orlean, Atlantę, Północną Karolinę, Miami, Cleveland aż po Californijskie Vallejo. Ogółem czołówka z down south i kilkoro znakomitych gości z obu wybrzeży Stanów.

Inny reprezentant Georgii to Pastor Troy, MC o niesamowitym głosie i flow, podobnym trochę do Cee-Lo. Sinister Minister wydał już cztery znakomite albumy na których żaden miłośnik Dirty South się nie zawiedzie! Ostatnio promuje grupę D. S. G. B, która z pomocą Troya nagrała już płytę The Last Supper.

Nie muszę chyba przedstawiać kolejnych wojowników z Atlanty! Outkast i Goodie Mob to zespoły tworzące już kawał czasu. Bardzo lubię i szanuję ich twórczość, jednak nie jest to to szalone, pełne hi-hatów Południe. Za to wspólny projekt rodziny Dungeon Family, która liczy sobie 14 członków, m. in.: Andre 3000, Big Boia (Outkast), Cee-Lo, Bigg Gip'a (Goodie Mob), Back Bone'a, Sleepy Browna, Wiitchdoctora spełnił moje oczekiwania. Album Even In Darkness jest bardzo dobrą produkcją, wspomaganą od strony muzycznej przez takich zawodowców, jak Organized Noize lub Earth Tone 3. Świetne teksty, różnorodność flow, no i ten wspaniały skrzeczący śpiew w wykonaniu Cee-Lo!

Skoro już jesteśmy przy DF to warto nadmienić, że do rodziny należy też Slimm Calhoun — nowe odkrycie Outkastu, który nie znalazł się na albumie. Jednak do tej pory świetnie się sprawdza, wystarczy posłuchać płyty The Skinny.

Jedni z moich ulubieńców to bliźniaki Ying Yang Twinz, a ich nowa płyta Alley — The Return Of Ying Yang Twinz, jak i reszta ich twórczości, to klasyczny i brudny southside. Bardzo przypadł mi do gustu również Young Wun, młodziutki raper, który wydał ostatnio swoją solową płytę. Możemy go również usłyszeć w produkcji Swizz Beatza, kawałku „World War III", w którym wypada zdecydowanie najlepiej ze wszystkich raperów, a znajduje się nie w byle jakim towarzystwie, bo Snoopa, Scarface'a i Jadakissa.

Mówiąc o ATL nie można zapomnieć o białym raperze Bubba Sparxxxie. Świetne warunki jak na białego w takiej konwencji, no i te rewelacyjne podkłady Timbalanda. Jest również powrzechnie znany Ludacris, raper, który zaistniał na scenie hip-hopowej niedawno, a już odniósł wielki sukces i zyskał sobie masę fanów na całym świecie, głównie za sprawą takich hitów jak; „What's Your Fantasy" z pierwszej płyty Back For The First Time oraz „Rollout" — utworem z drugiej płyty World Of Mouth. Ludacris nagrywa dla Def Jam South i właśnie za sprawą tej wytwórni promuje obecnie swoją nową grupę, Disturbing The Peace. Ich album nazywa się Golden Grain i jest całkiem udany. Warto też wspomnieć o mniej znanych na świecie artystach, takich jak grupa Field Mob, Oomp Camp z jednej z najstarszych wytwórni z ATL — Big Oomp, posiadającej w swoim składzie takich artystów jak Hitman Sammy Sam czy Baby D. Jest również Moochie Mack, T. I., wspomniane już D. S. G. B., Archie Eversole lub T-Rockm — oni również zasługują na uwagę, gdyż bardzo dobrze radzą sobie wśród mocnej konkurencji, jaka mają w Georgii.

**Kraina Jacka Danielsa**

Wreszcie ostatni większy stan, który ma coś do powiedzenia — Tennessee. Tam oczywiście rządzi od lat 8Ball i MJG — królowie Memphis. Ich płyty świetnie się sprzedają, gdyż robią naprawdę mistrzowską robotę. Rap o wadze ołowiu, kosmiczne podkłady, a na klipach zawsze dużo ślicznych lasek. Ale ten duet to nie wszystko czym może poszczycić się Memphis. 3-6 Mafia to zespół, który bardzo długo pracował na swoją renomę. Wydali naprawdę dużo płyt jako zespół oraz solowych projektów, m. in. Project Pat, M-Child, Koopsta Knicca i wypromo-

wali dwie bezkonkurencyjne kobiety: Gangsta Boo oraz La Chat. Ich rap zwala z nóg! Do tego jeszcze producenci i MC: DJ Paul i Juicy J — wszyscy razem tworzą Hypnotize Mind Posee. Brutalne zwrotki artystów z 3-6 Mafii sprawiają, że całe Memphis wie, iż nie można z nimi igrać. W przeciwnym wypadku można usłyszeć zdanie, które bardzo często pada na albumach raperów z Memphis: „Put'em In Da Trunk!".

Inni żołnierze z Tennessee to m. in. Tommy Wright III, Al Kapone, rewelacyjny Kingpin Skinny Pimp, DJ Squeeky, grupa Manson Family, Indo G, Taylor Boyz, Alkatraz Ridaz, Playa Fly, Tom Skee Mask, Gangsta Blac, Project Playaz i fenomenalna grupa Burnaz, której płyta The Album jest najlepszą produkcją z TNS, jaką słyszałem, może dlatego, że nie jest tak bardzo ponura i ciężka, jak gangsterskie Memphis, ale za to imprezowa i szybka. Podkłady są nie z tej ziemi, trąby jak u Trick Daddy'ego wyjebane w kosmos, no i ten flow, bardzo szybkie tempo narzucane głównie przez 16-letniego rapera, który wymiata po prostu nie-sa-mo-wi-c-ie.

Rap z tego miasta jest ogólnie bardzo ciężki, sposób rymowania najzwyczajniej trudno przyswajalny, ale po głębszym wsłuchaniu się naprawdę można go polubić. Raperzy z Memphis to głównie gangsterzy, True Hustlaz, gracze i alfonsi. Jedno jest pewne, że obojętne jakie wrażenie zrobi na tobie muzyka z Memphis, będzie to wrażenie niezapomniane.

**Wolni strzelcy**

W hip-hopowych szeregach wojsk z Południa, mamy jeszcze kilku wolnych strzelców, którzy zdecydowanie wyróżniają się na tle swoich miast. Tak jest m. in. z Petey Pablo — rewelacją z Północnej Karoliny. Ten raper ma niesamowity potencjał twórczy, a jego rap doskonale dopasowuje się do podkładów Timbalanda, który z chęcią przygarnął Peteya do swojego Beat Clubu, w którego skład wchodzi m. in. opisywany już Bubba Sparxxx i wspaniała raperka Ms. Jade. Młodziutka grupa Nappy Roots rządzi z kolei w Kentucky, już wcześniej wspomniany przeze mnie raper i producent David Banner nie ma równych sobie w Mississippi (wydał właśnie rewelacyjną płytę pod tym samym tytułem), szalony i nieobliczalny Tech N9ne króluje w Kansas City, a wielki, biały raper Haystak zdominował Nashville.

Na południu są jeszcze brudne miejsca, gdzie dźwięki i kobiety są bardzo gorące, niestety, pozostają one póki co w podziemiu. Te miejsca to Alabama i Arkansas, na czele z takimi artystami, jak Deuce Komradz, Ben Hated, Dirty, Mr. Blue, Suicydal i The Last Mr. Bigg z pierwszego oraz Southern Kartel i Grenade Posse z drugiego wspomnianego miejsca.

Skażony przemocą, zalany pieniędzmi rap z południowych regionów Stanów Zjednoczonych ma rzesze swoich wiernych i oddanych fanów. Są również ludzie, którzy na podstawie zaledwie kilku przesłuchanych kawałków z tego gatunku potrafią owych miłośników i ich muzykę zmieszać z błotem. Tylko za to, że wszystko tam kręci się wokół pieniądza i to, co się tam dzieje, w żadnym wypadku nie może być prawdą. Jest to tylko stek bzdur wyssany z palca. Teksty o bogactwie, kobietach, drogich przyjęciach. Głupota. Gdzie ławka? Ziomki? Osiedle? A do tego ta muzyka!... Jest taka inna, nietypowa. Nie dominuje tłusty bit, za to bombardują finezyjnie przeplatane „cykacze". Istna tragedia! To gówno, które nie ma przyszłości w hip-hopowym świecie!

**Oj tak. Słyszałem już wiele takich wypowiedzi.**

Również w USA oczywiście nie każdy lubi taki rodzaj rapu. U nas natomiast ogromna masa hip-hopowców nigdy nawet nie słyszała prawdziwych produkcji Down South. Oczywiście oprócz tych paru kawałków, które są powszechnie dostępne i lubiane, lub które można usłyszeć w radiu. Jednak te prawdziwe hardcorowe produkcje nigdy nie zostaną puszczone na antenie. „Fuck Radio!!!" — tak wypowiada się o tym rodzaju mediów większość raperów z Południa. Jedyne, co uznają, to nielegalne stacje radiowe prowadzone przez ich fanów, którzy puszczają ich muzykę tylko dla wybrańców.

Fakt, że w Polsce nie lubi się gangsterskiego podziemia Memphis i Houston lub diamentowej mafii z Nowego Orleanu, wcale mnie nie martwi. Nie mam zamiaru nikogo przekonywać do słuchania tych produkcji. Jeśli ktoś podejdzie do sprawy właściwie, złapie ten bardzo pozytywny klimat, lekko przymknie oko na balistyczne akcje w klubach i inne gangsterskie wybryki, no i przede wszystkim jeśli polubi ten specyficzny rodzaj rapu to wyjdzie mu to tylko na zdrowie.

Póki co, mam z moimi przyjaciółmi i znajomymi nasze brudne południe i jest to nasza wielka miłość. Świetnie się przy tym bawimy, lubimy drogie ciuchy, biżuterię itd... I wiecie co?!? Jesteśmy biali i całkiem normalni.

Zobaczycie. Jeszcze kilka lat i chwycicie o co chodzi. Chociaż za sprawą Tedego coś się ruszyło i zaczyna się robić całkiem ciekawie.

Boo! Pozdrowienia dla wszystkich ludzi, którzy czują i kochają klimat gorącego Down South!!!

**.:Phat Boi — Bling Blingowy Don z miasta Krakowa:.**


10 lat kieleckiego hip hopu
klub NOVA
Kielce ul. Czarnowska 22
23 maja
start: godzina 20:00
...pią:
Wojtas & Borixon (Wzgórze Ya-Pa 3)
TEDE
DAB (Kaliber44)
FU (Zipera)
DJ Kostek
DJ Bart
YEZYEZYO
podczas imprezy odbędzie się Ogólnopolski Turniej Break dance B-BOY Dokument Kielce 2003
bilety dostępne w cenie 20 pln w przedsprzedaży w Skate shopie GRAM - Kielce, ul. Duża
cena biletów w dniu imprezy - 25 zeta
sponsorzy główni:
SKATE SHOP "GRAM" KIELCE
bunt
sponsorzy:
Malita SKATEBOARD CLOTHING
Rydel House
FENIX ATHLETIC
CLINIC MANUFACTURE WWW.CLINIC.COM.PL
COVER
patroni medialni:
ŚLIZG
RADIO 103,3 FM eska
radio TAK





# djsekta

W tym numerze rozmawiamy z młodym warszawskim Dj'em – Sektą. O nim samym, o jego zainteresowaniach muzycznych, sposobie patrzenia na hip-hop i jeszcze kilku innych sprawach, możecie przeczytać poniżej.

**Zacznijmy może od przybliżenia Twojej osoby czytelnikom. Jesteś jednym z najmłodszych dj na polskiej scenie, ale masz się czym pochwalić, o czym opowiedzieć?**
Jak do tej pory można mnie było usłyszeć na płytach Elemer, Junoumi, Onar&Ośka, a w najbliższym czasie na nadchodzącej płycie Eldoki pt.: „Eternia" — robię tam 2 bity i skrecze. W soboty często grywam na warszawskich imprezach hip-hopowych organizowanych przez Konkret, grywam koncerty z różnymi artystami, takimi jak Grammatik, Echo, Pezet/Noon — gdy zastępuję Pandę. Do tego cały czas staram się ruszyć mój soundsystem dancehallowy, szukam mc's...

**Nawiązując do koncertów i imprez, wiem, że grasz zarówno imprezy hip-hopowe, jak i w klimacie dancehall. Które imprezy są bardziej udane?**
No niestety u nas w kraju jest taka sytuacja, że sprzedaje się najlepiej „muzyka z MTV". Mimo, że lubię grać imprezy hip-hopowe, to chciałbym się przerzucić w nieco większym stopniu na rzeczy z Jamajki. Jest to moim zdaniem bardzo fajna muzyka, ale nie ma na nią zbytu, w naszym kraju. Np. w Niemczech jest rynek zbytu, kupa ludzi tego słucha. W Polsce tego nie ma i dlatego jestem w pewnym sensie „zmuszony" grać tylko muzykę z top listy MTV.

**Ale patrząc na rosnącą popularność dancehallu na zachodzie, nie sądzisz, że za parę lat popularniejszy będzie właśnie on, a nie hip-hop?**
Popularniejszy nie będzie, natomiast jest kilka znaków, które mogą świadczyć o tym, że dancehall będzie coraz bardziej popularny. Chociażby Sean Paul, którego kawałki są wielkimi hitami na imprezach hh i dhl. W tej chwili publika boi się tańczyć, jak usłyszą rytm dancehallowy, to po prostu część się wyłącza, bo jest to dla nich za trudny rytm. Wolą tańczyć do sprawdzonych szlagierów, które widzą w telewizji i wiedzą, że wypada im do nich tańczyć. Mam nadzieję, że to się zmieni i że będą tańczyć dla siebie, a nie, że to wypada, bo to aktualny hit.

**Małe porównanie publiki hip-hopowej i dancehallowej i samych imprez?**
Gram głównie na imprezach Konkretu i z tego co wiem, to na tych imprezach, ludzie trzymają pewien poziom, przychodzą tańczyć — nie ma tam żadnej mordowni, jak to bywa na niektórych warszawskich imprezach. Publika dancehallowa jest na pewno bardziej otwarta, a na imprezie nie stoi się przy barze i nie obcina „kto jest z jakiej dzielnicy". Ostatnio grałem przed Beat Camp Soundsystem i miałem okazję puścić trochę hip-hopu — byłem miło zaskoczony, gdyż do dhl jak i moich hitów hh ludzie się bawili. Niestety o publice hip-hopowej nie mogę tego powiedzieć. Z dancehallu tańczą tylko do Seana Paula.

**Wyobrażasz sobie połączenie w Polsce ragga i hip-hopu?**
Na zachodzie hip-hop jest robiony w większości przez imigrantów. Francja, Londyn.. Nieuniknione są połączenia tych styli, tak jak właśnie Soundkali lub Blak Twang. U nas nie ma imigrantów i ilość takich wpływów jest mniejsza, zresztą póki nie będzie prawdziwego zainteresowania oboma gatunkami muzyki, to nie można mówić o jakichś sukcesach. Jedynym takim akcentem na polskiej scenie jest Gutek. On ma talent, trafia w skalę. Niby nic wielkiego, ale zdarzają się ludzie, którzy śpiewają, a nie powinni, nie trafiają w dźwięk. Z dobrych nawijaczy chciałbym jeszcze wymienić Frenchmana i Globusa.

**No właśnie, skoro jesteśmy przy tym temacie. Jak sądzisz, czy można w Polsce mówić o „kulturze hip-hop"?**
Kultura hip-hop? Myślę, że u nas to jest wszystko zbyt powierzchowne. U nas są zespoły, jest graffiti, są tancerze, ale powinno upłynąć jeszcze trochę lat. To musi być coś bardziej naturalnego, bo w tej chwili „rozwój hip-hopu", jest przez to, że jest to moda, a nie jest to styl życia większości ludzi. Co druga osoba chodzi np. w Moro, ale za trzy lata może im się to zmienić. Oni mają w domu kilka płyt, ale nie są tak naprawdę z tym związani, bo to nie jest ich styl życia. Na razie hip-hop u nas jest popularny, ale jako mainstream, coś chwilowego. Jak minie moda, to kto wie ile osób zostanie, ile będzie chodzić na koncerty, kupować płyty. O „kulturze" zaczniemy może mówić, jak będzie więcej, może nawet mniejszych imprez. Jak ludzie zaczną sami chodzić, będą ciekawi tego co się dzieje, będą umieli ocenić, to co widzą, będą świadomymi odbiorcami. Nie będą tylko przychodzić na koncerty, ale też w nich uczestniczyć. Jak będziesz sam w tym uczestniczył, to staniesz się częścią tego wszystkiego, będzie ci na tym zależało, a nie będzie to kwestia tylko jednego hitu, bo często tak to u nas wygląda.

**Jest w Polsce miejsce na inny hip-hop niż ten oscylujący w klimatach albo „baunsowych" albo hardkorowych?**
Jest kilka osób, które robią taki hip-hop na światowym poziomie. Takie brzmienia wychodzą spod rąk Ajrona i Noona. Od strony nowatorstwa, strony brzmieniowej, to cenię sobie właśnie ich muzykę. Nadchodząca płyta Noona pt.: „Gry Studyjne", jest naprawdę świetna i mam nadzieję, że ludzie ją dobrze przyjmą.

**Ok, wróćmy może z powrotem do Twojej osoby. Jakiś czas temu pytałem dj'a Romka o Samuraiz Crew i niewiele mógł on powiedzieć, może Ty coś wyjaśnisz?**
Samuraiz jako crew dj'skie to był pomysł mój i Pandy, kiedy jeszcze Panda, nie był Pandą, a Sekta Sektą. Szybko uznaliśmy, że Panda nie ma jeszcze tego skills — zresztą ja też nie miałem. W tym samym okresie poznałem Romka i ruszyliśmy Samuraiz. Ale tak naprawdę nic z tego nie wynikło, to było crew na jeden kawałek, na Jounoumi vol.1. Ludzie się cały czas o to pytają: „kiedy Samuraiz, kiedy Romek, Sekta"? Ale tego crew nie ma praktycznie od początku.

**Gdzie poza płytą Eldo i Echo będzie można Cię usłyszeć w najbliższym czasie? Mixtejp, radio?**
Jedyne radio, które było dobre to Radiostacja. W tej chwili nie ma tam prawie nic ciekawego. Co do mixtejpu, to chciałbym teraz nagrać taki bardzo undergroundowy, typu „sto kopii plus okładka na ksero", byłyby tam dobre kawałki. Jakieś tracki z Wildchildem, ogólnie dobra muzyka, Dilated Peoples, trochę brytyjskiego hip-hopu. Tak po prostu dla znajomych i dla ludzi, którzy kojarzą te nazwy: The Creators, Mark B & Blade, a do tego jakiś soul i funk. Zobaczymy jak wyjdzie „Eternia", jak to się dalej potoczy. Może będę miał tyle koncertów w związku z tą płytą, że nie będę miał czasu na nagrywanie, a możliwe jest też, że ich nie będzie i będę siedział w domu.

**Wracając do Twojego mixtejpu, jak sądzisz, czy znalazłaby się publika, która chciałaby przyjść na imprezę, gdzie grany byłby taki właśnie hip-hop?**
Taka publika istnieje... Natomiast cały czas organizacja dobrego hip-hopu u nas nie jest opłacalna. Przykład Blak Twanga, który jest naprawdę zajebistym projektem. Koncert był świetny, ale komercyjnie ta impreza się nie udała. Ludzie nie chodzą na takie rzeczy, jeśli na plakacie nie jest napisane „Onyx" lub „Beatnuts". Nie kojarzą i nie są ciekawi. To jest takie błędne koło. To wszystko jest niestety na etapie pewnego „loga z MTV", a nie kultury muzycznej. Myślę, że takie imprezy mogłyby powstawać, tylko że w małych klubach, za jakieś normalne pieniądze za wejście. Powoli. Tak byłoby dobrze, trzeba się edukować.

**Uważasz, że jest sens edukowania przeciętnego polskiego słuchacza, aby się nie zamykał w trzech polskich płytach Paktofoniki, WWO i Slums Attack?**
Nie wiem, naprawdę.. Trzeba tę edukację samemu na sobie przeprowadzić. Niektórzy swoim poziomem umysłowym nie wykraczają poza to, co im się poda „na tacy". Ja takich ludzi nie mam zamiaru przekonywać na siłę. Jeżeli komuś na tym zależy, to sam sięgnie po tego typu produkcje, będzie szukał. Należałoby przynajmniej umożliwić dostęp do tego typu płyt. Zorganizować dystrybucję, ponieważ jest u nas z tym ciężko. A takie imprezy mogłyby w tym pomóc, ale nie ma chętnych, bo nie ma z tego pieniędzy...

**Grasz dużo imprez, jeździsz z zespołami na koncerty, ostatnio byłeś w Austrii, wcześniej w Czechach. Jak oceniasz polską publiczność w porównaniu z zagranicą?**
Niedawny koncert w Austrii, dokładniej w Innsbrucku, był dla mnie dużym zaskoczeniem, ponieważ tam na imprezy hip-hopowe... Może tak powiem, na całą salę, gdzie było ok. 300 osób, było może 40 „hiph-opowców", reszta to byli rastafarianie, punkowcy, szefowie działów reklamy, po prostu ludzie tak „od czapy", że w życiu bym nie pomyślał. Wszyscy zgodnie obok siebie stali i kiwali głowami do undergoundowych hitów — Stones Trow Rec, MoWax i tego typu produkcji. Po prostu słuchali. Tam jest trochę inny odbiór, u nich nie tańczy się do hip-hopu, nie ma zajawki na potańcówki do Ja Rule'a. Tam się przychodzi na imprezę i słucha muzyki. Ludzie stoją, piją drinki i słuchają sobie, dobrego hip-hopu, jazzu, soulu. W pewnym stopniu mnie to drażniło, bo nie mogłem przeprowadzić imprezy tanecznej. Tam kiedy jest koncert, to ludzie po prostu stoją i słuchają, a dopiero w przerwach między kawałkami są brawa, krzyki... Następny kawałek, a oni stoją i dalej słuchają co masz do przekazania. Nie ma machania rękami, nie ma takich opcji.

**A Czechy?**
Czechy są nieco bardziej podobne do Polski, ale z tego co mówił Twister, to jest tam trochę tak jak w Austrii. Na pewno w tych krajach, kładzie się większy nacisk na skilsy, na indywidualność dj'a, mc. Jak dj gra, to ludzie słuchają co on robi za adapterami, a nie tylko czy puści Mystikala. Nawet jeżeli w pewnym momencie dj nie puści hitu tylko instrumental i zacznie skreczować, to ludzie to doceniają. To jest dla nich ważne. U nas nie widzę takich rzeczy. Np. Kostek musi się sporo namachać za deckami i jeszcze pouśmiechać do ludzi, żeby skumali, że on taktycznie coś tam robi.

**No i na koniec...**
http://sekta.tk — sprawdzajcie tę stronę. Trzymajcie się.

.:Txt: Pawelec:.
.:foto: Martyna Zapolska:.



**SCRATCH**
**reż. Doug Pray**

Herbie Hancock zawsze miał nosa. Ten niesamowity jazzman każdą swoją płytą nie tylko wykorzystywał niezwykle umiejętności swoje i zaproszonych muzyków, ale też znakomicie interpretował otaczającą ich muzyczną codzienność. Choćby legendarne Headhunters i Thrust, na których nie tylko podsumowywał klasykę i wskazywał nowe obszary jazzowych poszukiwań, ale też właśnie wyciągał znakomicie zebraną esencję tego, co w owym czasie było solą mainstreamu, oczywiście tego trochę bardziej zaangażowanego. Ale skąd tu nagle Hancock? Cóż, chyba nie oglądaliście jeszcze filmu Scratch... Qbert, MixMaster Mike czy DJ Shadow, wielkie nazwiska dzisiejszego didżejingu są zgodni — to GrandMixer DXT, zaproszony przez Hancocka do utworu „Rockit", w którym adapter odgrywa rolę pełnoprawnego instrumentu, a niesamowite wyskreczowane „solo" stanowi główną ścieżkę kompozycji, otworzył im oczy i dał napęd do tego, by zająć miejsca za adapterami.

„Rockit" to jednak połowa lat 80., a rewolucja, jaką niewątpliwie było znalezienie nowej roli dla didżeja, zaczęła się wcześniej. Nim na ulicach Ameryki pojawił się hip-hop, każdy muzyczny klub miał swoich operatorów płyt, których inwencja i pomysł wyznaczały rytm zabawy. Grali funk, disco, muzyczne gatunki, których komponenty stały się podstawą produkcji hip-hopowych. To jednak nie było to. Dwa adaptery i mikser, odpowiednie przejścia, selekcja tempa i barwy, nad którą pracowali didżeje hip-hopowi — dopiero to nadało całemu zagadnieniu ręce i nogi. A gdy Grand Wizard Theodore po raz pierwszy wydobył z płyty za pomocą igły niesamowity dźwięk skrecza — pojawiła się głowa. I zaczęła się rewolucja. Bo jak inaczej powiedzieć o sytuacji, w której znane od wielu, wielu lat odtwarzacze nagle stają się instrumentami?

Scratch to dokument z wielu powodów niezwykły. Nie tylko przedstawia pionierów hip-hopowego didżejingu, ich kolejne stopnie wtajemniczenia, narodziny turntablizmu, przez newschoolowych didżei w latach 90. wprowadzonego na niesamowity poziom walki estetyki z ekwilibrystyką, ale także pokazuje, czym był i dla wielu pozostał hip-hop w swojej klasycznej barwie. To nie tylko historie i sylwetki Afriki Baambaaty, GrandMixer DXT, Jazzy Jaya czy Shadowa i Qberta, to także udana próba wytłumaczenia, gdzie, czemu i jak to wszystko znalazło swój początek.

Choć wypowiedzi kolejnych bohaterów są podobne, choć ich początki i korzenie często kręcą się wokół tych samych postaci i faktów, ani przez moment nie można się tym filmem znudzić. Wspaniale rozegrana została kwestia montażu — kolejne sceny są dynamiczne, z lekkim smaczkiem efektów technicznych, a zgranie dźwięku oraz obrazu stopniuje napięcie i tworzy niesamowity klimat. Dawka humoru i melancholii płynącej ze starych nagrań video, a także świetny zapis reakcji publiczności dopingującej turntablistów podczas zawodów, dopełniają całość. Są jeszcze zbliżenia — skupione twarze, dłonie pracujące nad płytą i faderem, luz, który pojawia się po ostatnim zagranym triku. Niby to oczywiste, ale jeżeli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, teraz pozbędzie się ich zupełnie — turntablizm to wirtuozeria wymagająca wielkiego wysiłku.

Kolejne postacie, miejsca, jamy w prywatnych studiach, zawody. A także sceny od zaplecza, z chyba najbardziej niesamowitą — DJ Shadow grzebiący w stertach dziesiątek tysięcy starych krążków w piwnicy jednego ze sklepów muzycznych, mówiący do kamery: „To moja mała nirvana". I teoria zgodnie wyznawana przez MixMaster Mike'a i Qberta — skrecz to dialog z przyszłością i cywilizacjami pozaziemskimi...

Realizacja filmów dokumentalnych to ciężki kawałek chleba, zwłaszcza gdy dokument ma opowiedzieć historię rozgrywającą się w przeciągu trzech dziesięcioleci, a dodatkowo autor wyznaczył sobie nie tylko rzetelne pokazanie prozy faktów, ale też metafizyki ich inspiracji. Doug Pray wyszedł z tego zadania z oceną celującą.

.:kowal:.

## o filmie powiedzieli:

Monika Dąbrowska (Radiostacja):

Ten film to prawie dwie godziny afirmacji pasji i umiejętności dj'skich. Największe i najbardziej kreatywne postaci hip-hopowego dj'ingu, prekursorzy gatunku, którzy z adapterów zrobili pełnoprawny instrument muzyczny. Opowieść o fascynacji muzyką i całkowitym podporządkowaniu jej swojego życia. Zabawa, pojedynki, freestyle i kilka ważnych zdań dotyczących hip-hopu, postrzegania życia i niezmiennej ewolucji — zarówno osobistej, jak i dj'skiej. Bez pompy — ten film to biblia dj'ingu.

Hirek Wrona:

Jestem w lekkim szoku. Pierwszy raz miałem okazję zobaczyć ten film. Tam była taka piękna scena, kiedy Stansky mówi, że wszedł do klubu i nagle poczuł ten rytm, te wibracje. Kiedy byłem małym chłopcem grałem na skrzypcach muzykę klasyczną i nie wiedziałem, że jest inna muzyka. Wtedy zobaczyłem koncert z okazji 60 urodzin Duke'a Ellingtona. To był ten moment, kiedy usłyszałem Arethę Franklin, Raya Charlesa... A później to już wszystko poszło. Jestem pod wrażeniem.

DJ Spoks [illegible]okój:

Widziałem ten film już dwudziesty albo trzydziesty raz. Ten film jest wyznacznikiem tego, co powinien reprezentować człowiek znający się na hip-hopie. Kto identyfikuje się z tą kulturą powinien nauczyć się kilku cytatów na pamięć i wyryć je sobie na ścianie dłutkiem.

Carney:

Film robi wrażenie. Pokazuje początki, fazę rozwoju i pełen rozkwit dj'ingu, a także to, że gramofon to instrument, że nie tylko może grać, ale na nim można grać. Każdy dj, początkujący czy zaawansowany, powinien go zobaczyć.



# ascetoholix

„Dobre chłopaki jesteśmy" — to wypowiedź, a zarazem motto pokaźnej części dnia spędzonej z Ascetami. Rzeczywiście...

Pierwsza impresja po przyjeździe do Poznania, to smutny fakt, iż taksówkarze nie są tak życzliwi i pomocni, jak można by wnioskować z teledysku do „Rapnastyk". Po tym jak zostaliśmy zrobieni w balona, bambuko czy też po prostu najzwyczajniej w świecie orżnięci, wszystko układało się już jednak w pasmo dobrej (momentami nawet aż zbyt dobrej) zabawy.

Kiedy wchodziliśmy do Areny, sporego, okrągłego obiektu, otoczonego wieńcem parku, nasuwającego luźne skojarzenia z katowickim Spodkiem, cel był jasny. Ascetoholix, grupa jak sama mówi z „mikropolii", konsekwentnie i niezmordowanie pracująca nad swoją karierą; twórcy „Apogeum" — uznanego przez redakcję SLG za płytę miesiąca. Nie tylko zresztą Ślizg nie szczędzi pochwał: „Poznaliśmy się kiedy oni jeszcze nie mieli legala, a ja nie wiedziałem że będę kiedykolwiek miał. To była czysta pasja. Poznaliśmy się i już po chwili staliśmy z Doniem i rozmawialiśmy, jakbyśmy znali się z rok, Liber z Mezem już jakieś dyskusje prowadzili. Wiedziałem, że kolesie traktują rap tak samo jak ja. Żyją tym, dodatkowo mają motor napędowy niewiadomo skąd. Wiadomo, że w Obornikach gorsza jest dostępność płyt, do Poznania trzeba dojeżdżać, gorzej jest z pracą, trzeba uzbierać na studio... Fakt, że jesteś z mniejszego miasta, często tkwi w podświadomości. Potrafili stanąć jednak ponad to na zasadzie „Jesteśmy z Obornik. No i co?". Pierwsza legalna płyta mi się bardzo podobała, druga to rewelacja. Poszli w sampling, większa jest spójność" — stwierdza Owal/Emcedwa. „Trzeba powiedzieć o tym zespole to, iż od pierwszego dema, przez drugą demówkę „Nazwij to sam", aż po debiut u Cameya — „A", byli w zasadzie samowystarczalni, pod tym względem, iż wszystko działo się od a do zet w studiu w Obornikach. Trzeba uszanować to, iż z płytki na płytkę poziom muzyczny wzrastał, Doniu się rozwinął i drugim albumem rokują bardzo dobrze. Najcięższy etap mają za sobą i wychodzą na prostą dzięki konsekwencji" uzupełnia Peja.

Póki co, po przekroczeniu progu i oplakietkowaniu, trafiliśmy na próbę Meza, zapowiadającego się na kolejnego asa ze stajni UMC, na tle wielkopolskich kolegów niesamowicie dbającego o technikę w swoim rapie. Zaraz po nim na scenie znaleźli się już bohaterowie reportażu. „Przykro nam, że jest was tak niewiele" zażartował w kierunku pustej (pomijając technicznych, i grupkę bardzo, bardzo młodych dziewcząt) sali Liber. „Owal, zrób hałas" krzyknął Doniu do opierającego się na barierce przyjaciela. „Przyjechali wieśniaki i będą pizgać" rzuca z końską dawką ironii. Inny mc narzeka na gardło. Rozprężenie trwało tylko krótką chwilkę, zaraz potem grupa dała znać jak serio traktuje swoją publiczność. Beatmaker Ascetów sugerował koledze zespołu gdzie stanąć, by wokal prezentował się najlepiej, pertraktował nakładanie na określone jego partie efektów, zastanawiał się nad urozmaiceniami związanymi z grą światłem, na koniec zaś wszystkie uwagi zobowiązał się dostarczyć na kartce. Sprawia wrażenie niesamowicie energicznego człowieka, operując porównaniem z piosenki drużyny A faceta „na speedzie". Nawet kiedy przemykaliśmy pomiędzy starymi kamienicami w poszukiwaniu zdjęciowego pleneru wychodził przed wszystkich narzucając tempo. Właściwie w jednym tylko momencie wydawał się spokojny, kiedy z szerokim uśmiechem na ustach manewrował widelcem między talerzami pełnymi wędlin, pomstując na krzywdę, która spotkała go ostatnio w Warszawie, gdzie był zmuszony zadowolić się jedynie ascetycznym (dobre słowo) kebabem. Słowo „sarmatyzm" pojawiało się na płycie „A" nie na darmo, jeden z chłopaków rzucił nawet z uśmiechem do bufetowej, iż domaga się prosiaka z jabłkiem. W końcu cała ekipa zadowoliła się białą kiełbasą o temperaturze wyższej niż niejedno baunsowe nagranie. Ucztę przerwało jedynie wejście zaprzyjaźnionego z całutkim UMC Hirka Wrony, panowie wymienili parę uwag na temat wojowniczego ostatnio Groclinu (kibicuje właściwie tylko Liber, niemniej w żadnym wypadku nie uważa się za znawcę, raczej ze spokojem, mniej lub więcej się orientując, śledzi relacje w telewizorze) oraz Leszka Millera (Doniu nie omieszkał wypunktować różnicy, między białymi rękami a opaloną facjatą premiera). Ulubionym utworem Hirka z ostatniej płyty A. są „Suczki", ma on jednak do powiedzenia o zespole sporo więcej: „Są to ludzie, którzy mają poukładane w głowach. Kiedy posłuchałem pierwszej płyty, którą podrzucił mi Camey, nie miałem żadnych wątpliwości, że jest to na tyle ciekawy wykonawca, żeby go zaprosić na Opole 2002. Tam okazało się, że się sprawdzili. W ogóle poznaliśmy się w dziwnych okolicznościach, na imprezie w Świebodzicach pod Wałbrzychem gdzie przyszło 6-7 tysięcy ludzi. Tam pierwszy raz zobaczyłem ich na żywo. Naprawdę wypadli znakomicie, rozruszali publiczność. Wtedy znałem już zresztą ich teksty, wydawali się tacy normalni. Nie zadzierają nosa, nie uważają się za kogoś nadzwyczajnego. Kiedy poznałem ich lepiej, wyszło na jaw, iż moje pierwsze spostrzeżenia są bardzo prawdziwe. Normalni ludzie którzy żyją sobie gdzieś w Polsce, studiują, wybrali taką a nie inną formę przekazania, tego co mają do powiedzenia — rap i po prostu robią to dobrze. Dużo jest w ich tekstach mądrości i pozytywnego przekazu. Tylko jedna uwaga, którą właściwie mam do wszystkich mc: można by popracować nad dykcją"

Wreszcie banda da się wyciągnąć z obiektu. Lawirujemy nieco, nie mogąc obrać określonego kierunku. Poznań ma cechę wielu miast zachodniej Polski, jest ładny, zadbany, jakby życzliwy człowiekowi. W sumie wiele uliczek wygląda zachęcająco. „To jest miasto bardzo przyjazne. Drugi dom. Mamy tu kupę znajomych, nawet gdybyśmy grali tylko dla nich byłoby zajebiście" rzuca Doniu bacznie lustrując rewir. Rozmowa schodzi na temat Jeżyc, dzielnicy owianej szemraną sławą, którą wielu już poznaniaków odradzało mi serdecznie. „Ludzie są dość trudni, ale nie jeżeli znasz sporo z nich" słyszę. Kiedy raperzy dowcipkowali sobie odnośnie mordu na tych, którzy podrabiali bilety na New Yorkera, znalazł się od razu ktoś, kto chętnie przeszedłby od koncepcji do wykonania i to bez cienia uśmiechu na ustach. Słowo traktuje się tam nadzwyczaj poważnie. Aczkolwiek i trudni ludzie muszą spać, podobno kiedy ostatnio dwóch delikwentów z dywizji A wracało chwiejnym krokiem po bardzo udanej imprezie, Jeżyce były zupełnie puściusieńkie, a panowie dotarli z powrotem cali i zdrowi.

Przemknęliśmy przez ceglane zabudowania Grunwaldu do parku. Wiosna pełną gębą, drzewa obsypane kwiatami, zieleń świeża, nie wypalona jeszcze przez słońce do barw pastelowych. Podbiega do nas roześmiany chłopak, na oko pierwsza, może druga klasa szkoły podstawowej. Poznał Ascetów i jest to dla niego wyjątkowo ważny moment. Promienieje, nie trudno domyślić się o czym opowiadać będzie swoim ziomkom. Mówi i reaguje szczerze, nie jest zmanierowany, to jedna z większych zalet dzieci. Pada pytanie, czy idzie na koncert. „Już bym nie dostał biletów" stwierdza ze smutkiem. Doniu jest pełen uznania. „Taki mały... A tak to by poszedł". Chwilę potem, gdy siadamy odpocząć na krawędzi parkowego pomnika, patrząc na jedną z nieustannie pulsujących miejskich arterii pojawia się kolejny sympatyk, sporo starszy, barwnie ubrany, rozgadany choć trudny do zrozumienia. Panowie podają mu ręce, pozdrawiają, już na zupełnym odchodnym słychać krótkie „Do zobaczenia na koncercie". I rzeczywiście mijam go potem przy którymś stoisku z piwem. Dzieciaka też widać, biega zaaferowany obok Decksa. „Podchodzimy naturalnie do ludzi, nie mamy fochów. Każdy ma swoje sprawy, każdy jest zajęty, ale czasem wystarczy podać grabę. Jeżeli ktoś podchodzi, ma jakieś konkretne pytania, to odpowiadamy na nie. Natomiast jeśli jest pijany, czy naćpany czymkolwiek i na



tobie wisi, nie ma po co, nie da się rozmawiać" mówi zespół. Pytam z kolei o popularny ostatnio temat groupies i czy wygląda to już tak, jak na amerykańskich teledyskach. „Polek jest mniej, ale są lepsze jakościowo" ucina Doniu żartobliwie. „Każdy z nas ma do tego swoje podejście, jeden pije z kumplami, drugi zaszywa się w pokoju. Raczej się nam nie narzucają". Historia z płyty? „To historia zaczerpnięta z życia mojego znajomego. To nie była groupie, tylko laska, którą wziął sobie do hotelu i go wyjebała. Trzeba uważać, gdyż jest tak, iż organizatorzy dużych koncertów najmują lachy, które mają później z raperami ochotę się pobawić i później nie wiadomo z kim ten ktoś idzie do hotelu. Radzę więc wszystkim raperom uważać z kim idą do hoteli, żeby nie obudzili się potem bez portfela"

Dyskusja dotyczyć zaczyna tremy. „Liber, powiedz coś na ten temat" zachęca reszta zespołu. „Nie" rzuca na odczepnego chłopak, który ożywia się krótkimi momentami, momentami sprawiając zaś wrażenie kogoś, kto ćwiczy rolę Kłapouchego do fabularnej wersji „Kubusia Puchatka". „Mógłbyś się tak nie rozwodzić" wśród rechotu podsumowuje go Doniu. „To dziewiąty koncert w Poznaniu, nie licząc gościnnych występów. Trzeci festiwal. Za to pierwszy z nową płytą! Z nielegalem graliśmy cztery razy, mam nadzieję że z „Apogeum" przynajmniej tyle. Trema jest przed samym występem. Chwilę. Pięć minut przed. Ale jak wchodzisz, to już jest taka luta. Na próbie mnie brało. Ponosiło mnie trochę, myślę, że na koncercie będzie tak samo" kontynuuje wątek Kris. Trzeba to przyznać, często grywanie po Polsce to hazard, nie każda impreza jest strzałem w dziesiątkę: „W Płocku graliśmy kiedyś tylko na odsłuchach. Nie było innego sprzętu, był jeden mikrofon, drugi zaś plastikowy. Jeden mikser, oczywiście zepsuty. Najlepszym patentem było jednak to, że w jednym głośniku leciała muzyka, w drugim zaś wokal. Są takie miasta, gdzie imprezy nie wychodzą i wiemy, że już do nich nie pojedziemy. Organizacja jest kiepska, ludzie nie przychodzą. To zazwyczaj idzie w kratkę — dobry koncert, słabszy występ. Nie zdarzają się jednak tak złe, byśmy zrezygnowali z koncertów w ogóle". Trudno rezygnować, skoro rekomendację wystawia zespołowi sam Peja (liczne perturbacje uniemożliwiły featuring poznaniaka na „Apogeum", jak i stosowny rewanż na Ski Składzie. Wykonawca zarzeka się jednak, że kiedyś to nadrobi, i że na jego płytach miejsce na debiuty jest zawsze, pomaga więc jak może) mający wiele sposobności występować wspólnie. Jak grają? „Fajnie. Są trzeźwi, słyszalni i dokładni. Starają się pokazać od jak najlepszej strony. Wiesz, granie na żywo to najważniejsza wizytówka. Generalnie to przyswajalne, dobre dźwięki integrujące ludzi. I sami do tego doszli!"

W międzyczasie robi się całkiem późno, a niewrażliwe na nasz luksus niebo przybierać zaczyna ciemnoszary kolor. Wstajemy, by wrócić do Areny. Doniu chwyta za komórkę. Nie oddalaliśmy się na długo, a pełen troski wydawca już łapał chłopaków telefonicznie pytając gdzie znikają. Odbijam więc dyskusję w stronę UMC. „Przeważyła stopa znajomości. Jeśli kogoś masz blisko, poznajesz kogoś kto niekoniecznie jest osobą, która siedzi ileś lat w tym, ale ma pojęcie właśnie o tym, o czym powinna mieć pojęcie: promocji, marketingu, organizowaniu imprez i wie czym jest szczerość, to wtedy lepiej wydać sobie płytę ze znajomym. Zwłaszcza, że tak naprawdę Camey nic nam nie zaproponował" słyszę od grupy. Przyjaźń odegrała tu z całą pewnością sporą rolę, ale główną raczej zawodowstwo. Sporo dało się słyszeć żartów w rodzaju „Pogoda jest słaba? Zadzwońmy do Remika zaraz to załatwi" (choć nie zapominajmy -UMC, to nie jedynie Remik, ale również Magic i Urban). To zresztą jedna z lepiej zorganizowanych imprez, na których mieliśmy przyjemność być, inicjatorów przedsięwzięcia wszędzie było pełno, ale o dziwo mieli uśmiech na ustach, nie zaś permanentną chęć urwania gościom którejś z kończyn, co zazwyczaj jest postawą dominującą. Jakby szczerze lubili to co robią. Wracając jednak jeszcze na chwilę do „Apogeum" — nie była potrzebna instytucja producenta wykonawczego. Zaufanie z dwóch stron jest niemal pełne. Panowie oddają starannie przebrany i przemyślany materiał, który jest należycie wydany i promowany. Nikt nie angażuje się w działkę innych, a cały mechanizm jak widać sprawdza się znakomicie.

Wchodzimy do Areny, by zostać tam już do końca. Z mniejszym lub większym powodzeniem undergroundowe lokalne składy rozgrzewają publiczność. Czas szybko leci, nie zdążył się człowiek rozejrzeć, a już pojawiają się gwiazdy: zarówno te dopiero zaczynające świecić (jak choćby Flexxip czy Mezo), te które właśnie rozbłysły (Owal/Emcedwa), jak i te promieniejące już pełnym blaskiem (WWO, Fu, Pono, Łona). Podczas gdy inni rozmawiają (a scena robi się nam coraz mniej hermetyczna, nikogo nie dziwi Mes rozmawiający z Mezem, czy Webber deliberujący z Sokołem), wznoszą toasty, i toną w gwarze, Ascetoholix jakby szukali wyciszenia, koncentrując się jak mnisi z orientalnych klasztorów przed ważną walką. W międzyczasie Fu zechciał poświęcić nam trochę czasu, by opowiedzieć o swojej współpracy z Wielkopolanami: „Twórczości Ascetoholixów właściwie nie znałem wcześniej. Nadszedł jednak piękny dzień, jakiś festiwal w Łodzi, nie pamiętam jego nazwy, pojechaliśmy turystycznie z Ewenementem. Poznałem tam Donia, podbił do mnie, dał mi płytę z pięćdziesięcioma podkładami. Powiedział „Przesłuchaj sobie, jak coś Ci się spodoba, mogę Ci któryś z tych podkładów odstąpić". Byłem w szoku, profesjonalne podkłady, zwłaszcza jak na człowieka, który nie miał wówczas dostępu do dobrego sprzętu, później odnośnie mojej solówki to była już tylko kwestia dogadania się. Chciałbym zaznaczyć, że to nie koniec współpracy, podkłady Donia będą na drugiej Ziperze. Ma mistrzowskie podkłady na wielkim poziomie. Pozdrawiam Ascetoholix. Drugą płytę nagrali kozacką i jest zajebiście"

W końcu występ rozpoczyna się, nadszedł czas scenicznej weryfikacji entuzjastycznych opinii. Nad sceną, ponad olbrzymim banerem górują dj'e (dzielnie towarzyszący nam przez cały ten czas drapacz płyt Asceców nazywa się DJ Story i wraz z Dj'em Hen i Dj'em Show tworzy crew Lordz of Faders) feeria reflektorów daje po oczach, olbrzymia ilość watów uderza z membran głośników. Przy utworach takich jak „Szczyt", gdzie perkusja brzmi nieco inaczej z racji na to, że stworzył ją beatboxer RDW, niskie tony miażdżą. Brawurowe (czasem zastanawiam się, czy aby nie nazbyt) zaśpiewy Donia rozlegają się donośnie, podobnie jak rap całej trójki: pełen tempa (wyżej wymieniony mówił wcześniej: „Dzisiaj się zastanawiałem czemu nie gramy wolnych kawałków, bo np. jak gramy na festiwalu to idą same mocne, dynamiczne utwory... Wspieramy idee takich festiwali, ale za jakiś czas będziemy grać w mniejszym klubie. Wtedy polecą. Lepszy kontakt z publiką masz na mniejszych imprezach"), wyraźny, co najważniejsze perfekcyjnie ze sobą zgrany. Kulminacją okazuje się singiel „Plany" z budującym dramaturgię wejściem przy włączeniu jedynie bocznych świateł i hymn już niemal „(Tak to jest) WLKP". Publiczność reaguje entuzjastycznie (na wszystkich prawie wykonawców, Flexxip np. nie mógł się nadziwić), panowie zapowiadają coś na zasadzie afterparty, na którym nie mieliśmy okazji już gościć, oddając się radosnej degeneracji w hotelowych pieleszach i zachowując bardzo ciepłe wspomnienie festiwalu. Pytam Donia, czy jest zadowolony z występu. „Było dobrze w chuj" wtrynia mi się jeden z fanów. Artysta jednak mówi, że nie jest to maksimum. Że czeka, aż zagra cały materiał mając bliżej siebie publikę, Liber dodaje, że ludzie nie znają jeszcze dobrze płyty.

My nabraliśmy z kolei motywacji by poznać go lepiej. Ostrzegamy — jeszcze tu będziemy!

**.:Flintstone, Wiedźma Cessya (CS):.**
**.:Foto: Wiedźma Cessya:.**





# dancehall

**POWINIEN KTOŚ WYGRAĆ**

**Bardzo zajebisty pomysł, zainicjowany już w zeszłym roku w Poznaniu i w tym roku w połowie kwietnia tam powtórzony — pojedynek sound systemów — pozostawił tym razem wszystkich: publikę i selektorów w klimacie niedosytu. Programowym celem imprezy było wyłonienie championa najlepszego w polskim dancehallu. Tymczasem zabawa zakończyła się remisem, chociaż wszyscy spragnieni byli mocnego rozstrzygnięcia, dogrywki a nie czegoś, co zakrawa na kompromis.**

Zasady przyświecające rozgrywkom były następujące:

1. Godz. 22.00 — rozpoczęcie pierwszej rundy, selektorzy w ustalonej wcześniej w losowaniu kolejności grają pół godzinne sety.

2. Prezentacja według tej samej kolejności kilku utworów opierających się na tym samym rytmie -tzw. „Champion selection". Publiczność poprzez oklaski wybiera, kto po tej rundzie odpada.

3. Sety trzech składów, które pozostały trwające po 15 min., przy wsparciu publiki dokonany zostaje wybór, kto dojdzie do finału.

4. Ostateczny pojedynek „ tune, fi tune" (znane też jako „back to back"), czyli walka dwóch soundsystemów o tytuł championa.

5. Popisowy set w wykonaniu zwycięzcy, zdobywcy tytułu króla selekcji 2003r.

Bez głównego wygranego zgubił się sens całej imprezy, champion powinien chyba być jeden. Sound clash jako taki służyć ma zaprezentowaniu umiejętności polskich selektorów, czyli innymi słowami dj-ów ragga. Jest to konkretna zajawka, propozycja trochę inna, oryginalniejsza, na którą nie wchodzi się tak z ulicy. Większość publiczności jest zorientowana, co się tam dzieje. Dużo ludzi wyjeżdża na „clashe" jak na wyjazdowe imprezy. W poznaniu imprezy zazwyczaj należą do bardzo udanych. Tak było w zeszłym roku, kiedy zmierzyło się ze sobą osiem soundsystemów: m. in.: Zjednoczenie, 27Pablo, Kadubra i DJ Feel-X & Frnchman. Najlepszymi uznano Feel- Xa z Frenchmanem. Rozstrzygnięcie było jasne. Nikt nie narzekał, że Feel X wygrał, bo wszyscy byli w szoku jak zagrał.

W tym roku wszystko się rozmyło. Delikatny marazm techniczny na scenie i delikatny marazm z ustalaniem zasad pojedynków i to wystarczyło, że nie było tego, na co czekali i liczyli wszyscy. Nie było konkretnej zabawy i konkretnego grania tak długo i tak mocno jak się da, do upadłego, do białego rana.

Cała piękna idea, żeby nawijać do bitów jamajskich, która wzięła się z fascynacji graniem z gramofonów i nawijaniem do podkładów i zaowocowała wymyśleniem pojedynków, trochę się spaczyła. Poszło o zasady. Wiadomo: jedni uważają, że nie powinno ich w ogóle być, inni, że są potrzebne, pojawia się różnica. Każdy ma swoje podejście do tematu i każdy po swojemu to widzi. Organizatorzy, którzy zaaranżowali całość i w ogóle zajmują się promowaniem muzy klimatów karaibskich, postawili na dosyć ciasny regulamin. No, ale jak już chcieli porządku, to mogli po pierwsze rozpocząć granie o 22.00 jak zapowiadali, a nie prawie dwie godziny później. Jak się zaczęło, to może publiczność była prawdziwym szczerym sędzią swojego własnego odczucia, ale potem w finale publiczność nie miała już tej mocy, bo było za późno, wszystko opóźnione. Całe kryterium oceniania przez ludzi pod sceną zostało zwalone. Jak ludzie mogą oceniać swoim krzykiem, kiedy już ich nie ma? Publiczność nie stłoczyła się w odpowiednim momencie i to jest wina organizatorów, że ludzie byli stłamszeni przez zbyt wysoką temperaturę w pomieszczeniu. To tak jakby zostały zrobione wolne zawody do nie wolnych zasad i nie pozwolono publiczności wybierać, choć wybrano ją na sędziego... Przez „małą" obsuwkę, większość ludzi, która była decydującą mocą, już pojechała.

Druga zasada, że po drugiej rundzie miał być wyeliminowany jeden z soundsystemów, była chyba raczej niezbyt fajna. Zrobiło się smutno jak odpadł 27Pablo i Rub Pulse. Brakowało tej zasady, która dawałaby składom możliwość konkurowania ze sobą jak najdłużej. Świadomości, że nikt nie odpada do końca sound clashu, tylko po prostu jedna osoba wygrywa. Nie ma kogoś, kto wypada najpierw, bo jest gorszy, przestaje grać, tylko daje czadu, jedzie przez jakiś konkretny czas, który utrwala się w głowach publiczności do tego stopnia, że pod koniec oni pamiętają tylko tego jednego, na którego czekają... Zaczynają krzyczeć... Tak było na ostatnim clashu i to było ok.

Tym razem zrobiło się smutno jak odpadł zajebisty Rub Pulse, serducho się unosiło jak grali. I 27Pablo, którego spodziewaliśmy się w finale. Pablo zasługiwał na tytuł polskiego championa roku 2003. W czasach, kiedy jest na emigracji w Portugalii, zmaga się z jakimś tam codziennym, a jednocześnie nowym trybem życia i wraca do kraju, w którym ciągle chce się zaprezentować wśród polskich sound systemów. Powinien zostać doceniony. Nie dane mu było dojść do finału...

Zremisowali ze sobą dj Feel-X znany z płyt Kalibra 44, a teraz grający z AbradAbem oraz zajebiście prezentujący się i rokujący duże nadzieje Dread Skład. I tak nierozwiązane zawody to czysto organizacyjny błąd. Powinna odbyć się jeszcze długo trwająca dogrywka, rozstrzygnięcie, które by satysfakcjonowało wszystkich. Dread Składowi szkoda, że nie wygrali jako Dread Skład, a Dj Feel-xowi szkoda, że nie wygrał jako Dj Feel-X. Wydaje się, że głównym mankamentem tego sound clashu, była jego organizacja sceniczna. Czyli począwszy od technicznych aspektów rozstawienia rodzaju podłączeń, ilości okablowania, oświetlenia i funkcjonowania, czy funkcjonalności tego całego przedsięwzięcia na scenie sound systemu, skończywszy na tym, że zasady dla wszystkich występujących były mocno naciągane. Clashowanie się nie powinno odbywać się według jakichś jamajskich reguł. Powinno się clashować według reguł, które w ileś tam czasu ustali się na forum. Wydaje się, że takie ważne rzeczy jak: delikatny marazm techniczny na scenie, plus delikatny marazm z ustalaniem zasad właśnie, które nie były takie, jakie powinny być, popsuły wiele. Nawet zapowiedź na końcu, jakiej dokonali organizatorzy, nie była dosyć fajna. Powiedziano, że mierzą się przeciwnicy, jakby byli ludźmi, którzy są przeciwko sobie, przeciwko temu, co robią ich konkurenci.

Organizacyjnie wydaje się też, że powinny być eliminacje odbywające się w dzień, w ogóle w innym czasie, które wyeliminowałyby sound systemy nie nadające się do jakiegokolwiek pojedynku. Zgubienie tutaj jakichkolwiek zasad pracy i budowania jakiejś pokojowej walki plus problemy techniczne, głównie polegające na przesunięciu całości rozpoczęcia — to popsuło imprezkę.

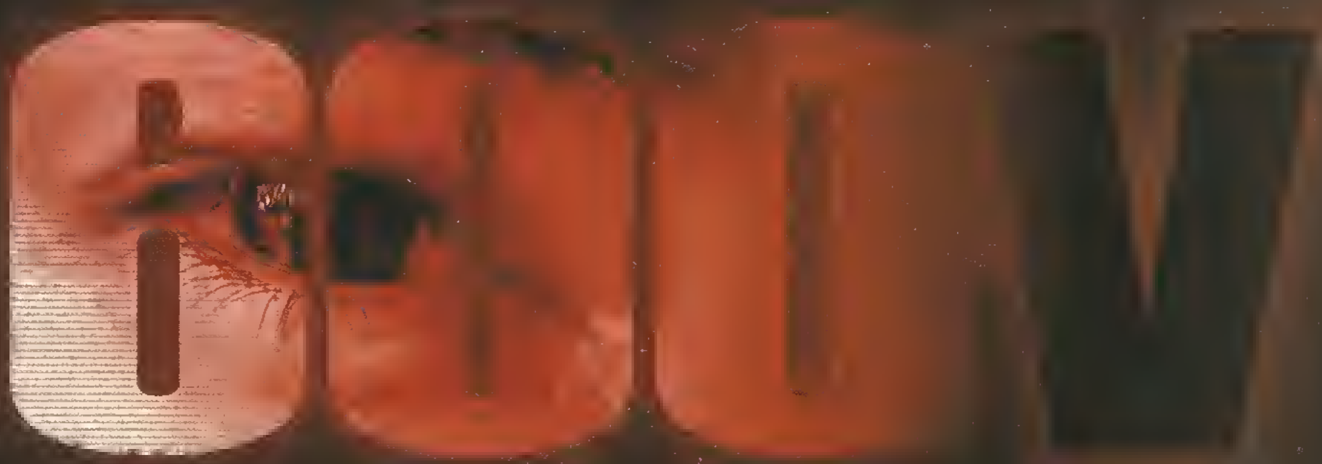
Bo ogólnie było fajnie, ale chodzi o to, że na przyszłość powinien być dopracowany każdy szczegół. Sound clash to pojedynek ludzi, którzy są w tym temacie najlepsi w Polsce i jeżeli ktoś się chce z nimi zmierzyć, to może. Pojedynki freestylowe, graficiarskie, break danceowe, one są w hiphopowej kulturze celebrowane dosyć mocno i jest wokół nich duże halo. Teraz czas na pojedynki reggaeowe. Dlatego warto dopracować kryteria.

Internetowo Sound Clash wspieraał — www. reggaenet. pl — największy w tym temacie portal z artykułami i zdjęciami z polskich imprez pod wezwaniem JAH RASTAFARI.

**.:Bless it,**
**SuperSałatka:.**
**.:foto: NAW MadCrew & Nuci:.**

TERROR MUZIK

PRZEDSTAWIA:




600°C

NA BITACH 600V:

ZIP SKŁAD (W.W.O. ,ZIPERA, FUNDACJA), VIENIO I PELE, MOR W.A., TEDE, NR RAZ, PEJA, KASTA, POKAHONTAZ, DAB, GANO, RED, MES, CNE I W.S.Z., FENOMEN, 7 ŁEZ, JOTUZE, ENDEFIS, FRANEK, ŻABA,TRUKA SKŁAD JAMBET, BORIXON, ŻUROM, ONAR, JUHAS I INNI.

WSZYSTKIE KAWAŁKI POWSTAŁY SPECJALNIE NA TĘ PŁYTĘ

radiostacja NOWE RYTMY
HIP-HOP.PL
WWW.HIP-HOP.PL
VIVA
CHROM
ŚLIZG
(ART STUDIO)
STUDIO TATUAŻU
Tel. 503 999 929,
502 868 808
OCB
stoprocent
Prawdziwe ubrania od 1995
gemini
AudioFactory
MORO

Czerwiec 2003 / nowy album 600V

# Krótka historia polskich winyli hip-hopowych (2)

Na początek mała — i jak znam życie pewnie nie ostatnia — korekta.

1. Singiel OMP ukazał się PRZED albumem Warszafskiego Deszczu (jeśli by więc — jak chcą niektórzy — zignorować obecność na polskiej scenie Liroya, byłby to pierwszy polski hip hopowy winyl).
2. Otwierający dzisiejszą listę album Slums Attack „Instrumentale" tak naprawdę poprzedził o blisko rok „Nie zmienia się nic...", tak więc dla chronologii należałoby je zamienić miejscami. Kolejne korekty zapewne za miesiąc, a tymczasem...

.:Bruh Sławek:.

## 2000



**SLUMS ATTACK — „Instrumentale"**
Taką dolinę (remix) / Zachodnia część Polski (remix) / Coś niedokończone (remix) / Musisz uwierzyć (remix) / Kontrowersja (remix) / Dlaczego (remix) / I nim zdarzy się cud (LP wersja) • Tak ma być (LP wersja) / Podstawy (LP wersja) / WLZT (wersja niepełna) / Zawsze będzie takie granie (LP wersja) / Żyję tym co mam (LP wersja) / Acapelle i Dżinglee. [Camey Studio, 2000] — jednopłytowy album. Instrumentalne wersje wybranych kawałków z „Całkiem owego oblicza" i „Odrzutów", niektóre w wersjach albumowych, inne w remiksach. Druga — i jak dotąd ostatnia — polska płyta z instrumentalami. Winylowy debiut Camey'a, no i naturalnie Slums'ów. Można by nawet dodać — wnioskując z tytułu ostatniej płyty Peji — że to pierwszy polski winylowy... nielegal?



**EWENEMENT**
Co jest nauczane? / Miejskie bagno / System
[na stronie B — 9 krótkich instrumentali + 1 akapella mix]
[Baza Label / Pomaton EMI promo, 2000] — singiel (#V001)
Pierwszy winyl Bazy, i singiel który zapoczątkował modę na wypełnianie stron B singli przydatnymi tylko sobie (bo któż inny wolałby 1-minutowe loopy od na przykład jakiegoś remiksu lub tzw. „ekskluziwu"?) instrumentalami. Co w przypadku tej akurat płyty „promocyjnej" jeszcze można zrozumieć, ale ta wówczas nowatorska moda jest dziś niestety normą, i to również w przypadku płyt przeznaczonych do sprzedaży. Kawałki z drugiego albumu Molesty. Podobno pierwotnie „Co jest nauczane" miało być lajtowym kawałkiem z udziałem Reni Jusis...



**ZIPERA**
O.N.F.R. / Hiphopowy ring / Sztuczna twarz (acapella) / Czarna owca (acapella)
[na stronie B — 10 krótkich instrumentali] [Baza Label / Pomaton EMI promo, 2000] — singiel (#V002)
Winylowy debiut Zipów. Ich kolejna winylowa płyta ukaże się chyba jeszcze w tym samym roku, ale już pod inną nazwą i w innej wytwórni płytowej.

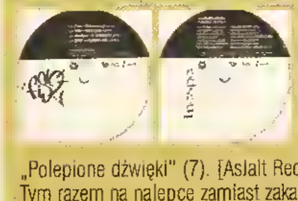


**MOR W. A.**
Żyć nie umierać! / Poszło po kosztach / B.S.N.T. / Żyć nie umierać! (acapella) [na stronie B — 10 krótkich instrumentali + 1 acapella mix] [Baza Label / Pomaton EMI promo, 2000] — singiel (#V003) Winylowy debiut Mor W. A. Którzy w Bazie pozostają po dziś dzień, i których w tym winylowym przeglądzie jeszcze spotkamy...

Prawdziwym ewenementem jest natomiast widniejący na nalepkach wszystkich tych trzech promocyjnych (!) singli napis: „Publiczne odtwarzanie — również przez radio — niniejszego singla jest zabronione".



**EWENEMENT**
Muzyka miasta / To my / Muszę przetrwać (acapella) / Jestem jak (acapella) [na stronie B — 18 krótkich instrumentali, w tym większość w dwóch wersjach — „zwrotka" + „refren"] [Baza Label / Pomaton EMI, 2000] — singiel (#V004)
Drugi Ewenement, ten z kawałkami pochodzącymi z trzeciego albumu, „...Taka płyta".



**FISZ — „Polepiony" + „Huragan"**
**INESPE — „W oceanie"**
**RHX — acapella mix**
[na stronie B — 14 krótkich instrumentali DJ M. A. D. pochodzących z albumów INESPE „Ocean szarych bloków" (7) i FISZA „Polepione dźwięki" (7). [Asfalt Records, 2000] — epka (#AR-W10)
Tym razem na nalepce zamiast zakazów mamy nareszcie zachętę: „Singiel przyjazny miksowaniu".



**GRAMMATIK**
Friko (album / instr. / acapella) • Wiatruczas (album / instr. / acapella)
[T1-teraz, 2000] — singiel (#T01)
Pierwszy, i jak dotąd chyba jedyny, pomimo późniejszych bestsellerów w postaci składanki „Blokersi" czy „Na legalu?" Peji, winyl T1. Cóż, inne priorytety...



**W WITRYNACH ODBICIA — „Masz i pomyśl"**
Nie ma załamka / Uszanuj 2 / W. D. C. S. D. kończy / O. S. W. — skit / Obejrzyj sobie wiadomość • W witrynach odbicia / Jeszcze będzie czas / Pozorna harmonia / Nie pisz czarnych scenariuszy / Dobro i zło.
[na płycie 2 — 17 instrumentali] [BMG Poland, 2000] — dwupłytowy album www. wwo. pl
Pierwszy polski album, który kontynuuje tę „świecką tradycję", o której wspomniałem przy okazji pierwszego singla Ewenementu (tylko tym razem jest to wypełnianie aż całego drugiego winyla instrumentalami, użytecznymi tak naprawdę głównie dla samych wykonawców, ale — w przeciwieństwie do podobnych płyt wydawanych za granicą — niedołączanie go za darmo).



**NOON — „Bleak Output"**
Greyn / Ouest / Music 1 / Be hind • / Glider / Spleen / Why be good? / Music 4.
[dDrecords / Teeto Records, 2000] — minialbum (#tee 01W) www. teetorecords. com
Płyta może nie do końca hip hopowa, ale biorąc pod uwagę udział w niej Noona, DJ Romka oraz Tytusa... Na płycie 8 z 12 kawałków dostępnych na (również wydanym lokalnie przez Tytusa) CD.

## 2001



**FISZ**
Tajemnica (radio edit / Magiera remix / Mario remix / instr. / acapella) •
S. O. S. (instr.) / Zaraz wracam (instr.)
[Asfalt Records, 2001] — singiel (#AR-W18)
www. asfalt. pl mailorder. afsalt. pl
Nareszcie singiel z remiksami. Pierwszy taki...



**ŁONA**
Rozmowa (radio edit / Smutny Bóg remix (Noon) / Wesoły Bóg remix (Webber) / acapella)
[na stronie B — 13 krótkich instrumentali]
[Asfalt Records, 2001] — singiel (#AR-W24)
www.asfalt.pl
...a ten drugi — i jak dotąd ostatni.



**WACO — „Świeży materiał"**
Intro / W imię czego [gość. Zipera] / Graffiti [gość. Deluks] / Wskaż co chcesz [gość. Incydent] / Beztrosko? [gość. JWP] / Prawdziwe wartości [gość. Grammatik] / Póki co [gość. Jażwa i Felipe] • Czas dokonać wyboru [gość. Hemp Gru/Ewenement] / skit / Niezliczona ilość dni [gość. 1 z 2] / Tak to wygląda [gość. W Witrynach Odbicia] / Determinacja [gość. Mor W. A. ] / Przyjdź na chwilę [gość. Dizkret (Stare Miasto) ] • • Prawdziwe wartości (instr.) / Jeden strzał (instr.) / Przyjdź na chwilę (instr.) / Graffiti (instr.) / Determinacja (instr.) / Póki co (instr.) / W imię czego (instr.) / Acapella mix • Tak to wygląda (instr.) / Wskaż co chcesz (instr.) / Ukryte zwierzę (instr.) / Czas dokonać wyboru (instr.) / Beztrosko? (instr.) / Konkursowy / Niezliczona ilość dni (instr.) / Outro 2. [Prosto / BMG Poland, 2001] — dwupłytowy album www.prosto-label.pl
Na drugiej płycie — tradycyjnie instrumentale + 1 acapella mix + 1 instrumental konkursowy (czy ten konkurs został kiedyś rozstrzygnięty???), choć tym razem w pełnych wersjach, a nie jedynie krótkich loopach. Za to po raz pierwszy (i jak dotąd niestety również ostatni) przy kawałkach podano tempo (BPM).



# europa a rap?

Referendum akcesyjne zbliża się dużymi krokami, do 7 i 8 czerwca pozostało już niewiele czasu. Niewątpliwie będzie to bardzo ważne wydarzenie w dziejach Polski, postanowiliśmy więc przedstawić wam opinie kilku osób, które są wam bliższe niż banda nadętych polityków, używających języka niezrozumiałego dla was, jak i niekiedy dla nich samych. Choć temat Unii Europejskiej jest walkowany w mediach do znudzenia i przypomina stary dowcip o Leninie — włączam tv Lenin, radio Lenin, boję się otworzyć lodówkę. Na szczęście czołowi przedstawiciele naszej sceny hip-hopowej, zapytani o to „Co sądzą o wejściu do Unii Europejskiej i jak zagłosują w referendum?" wypowiadają się ciekawiej od posłów i innych ekspertów. A poza tym patrzą na zalety Unii nieco pod innym kątem. Mamy nadzieję, że opinie przez nich przedstawione was zaciekawią i być może pomogą wam w podjęciu decyzji. O ile jeszcze się nie zdecydowaliście.

**ELOOKA (raper, znany z występów w ekipie Grammatik) :**
Uważam, że może to tylko na dobre wyjść Polsce, może nie odczujemy tego od razu, ale po kilku latach. Myślę, że i prawo unijne i unijna kontrola nad gospodarką przyniesie wymierne efekty. Dodatkowym plusem będzie niewątpliwie większa restrykcyjność wobec ustaw o prawie autorskim, na co szczególnie liczę. Uważam, że nie ma co się izolować i bawić w zaściankowość, trzeba podjąć wyzwanie, obojętnie na koszty, jakie na pewno Polska będzie musiała ponieść. Wydaje mi się, że warto. Na referendum zagłosuję na pewno za przystąpieniem do Unii.

**HAEM (dj, członek składu Pokahontaz):**
Głosuję na tak, bo:
1. Otwarte granice
2. Lepszy dostęp do winyli
3. Tańsze ceny sprzętu
4. Holandia bez paszportu
5. Miks kulturowy
6. Większy rynek zbytu dla polskich producentów (od skarpetek po podkłady muzyczne)
7. Ogólnie będzie lepiej, ale doluję się tym, że to może być dopiero dla moich dzieci...

Pzdr.

**IGS (producent muzyki):**
Pytanie jest dość trudne, by odpowiedzieć w kilku zdaniach. Przystąpienie do Unii Europejskiej to dla Polski skomplikowany proces, przede wszystkim z ekonomicznego punktu widzenia. Nie jest tajemnicą, że będzie kosztowało to nas, Polaków, wiele wyrzeczeń. Przystępując do każdej organizacji trzeba na wstępie ponieść pewne koszty, w tym przypadku jest to składka członkowska. Unia nam pomoże finansowo, ale nie za darmo. To my musimy najpierw wykazać się inicjatywą. Jednak gołym okiem widać, że państwa zrzeszone w UE rozwijały się przez ostatnie lata szybciej niż reszta Europy. Teraz państwa kandydujące chciałyby osiągnąć podobny wzrost gospodarczy i liczą na to, że osiągną to dzięki integracji. Nie jestem do końca przekonany, co do słuszności tej sprawy, zwłaszcza przez propagandowy styl prowadzonej przez polityków kampanii informacyjnej. Mimo tego zagłosuję na 'tak'.

**WEBBER (producent, raper):**
Jestem zdecydowanie za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, zwłaszcza ze względu na dopłaty dla hip-hopowych producentów od roku 2005. A poważnie mówiąc, myślę że UE da nam wiele dodatkowych możliwości rozwoju i pracy, od nas samych tylko zależy jak to wykorzystamy. Najtrudniej zrobić ten pierwszy krok, niestety to my musimy pierwsi się na niego zdobyć i zagłosować 'tak' w czerwcowym referendum.

**FEEL-X (dj, producent, animator kultury):**
Mad Crew istnieje już od 1995 roku. Mamy cały czas jeden cel: promować się wzajemnie i wspierać polską scenę hip-hop i dancehall. Szalone warunki życia i pracy w naszym kraju nie pozwalają rozwinąć skrzydeł. Właściwie można jedynie schować się pod skrzydła białego orła. Ktoś może powiedzieć, że będzie gorzej, ale Mad Crew zawsze ma nadzieję na lepsze, pozytywne i progresywne zmiany w naszej Polsce. Tak będzie też tym razem jak wejdziemy do Unii. Otwierajmy ręce do całego świata, tak żeby wciąż pozostać sobą. I nie zapomnieć kim byli nasi przodkowie.

**CNE (raper, prezenter telewizyjny):**
W referendum zagłosuję na 'TAK', czyli jestem za przyłączeniem do Unii.. Wynika to z prostej przyczyny: nie widzę innego rozwiązania dla naszego kraju, w innym przypadku skończylibyśmy jak Argentyna. Intuicja podpowiada mi, rolnicy, którzy tak obawiają się przystąpienia, pierwsi skorzystaliby na tym tak naprawdę, w dużych miastach nie odczujemy pewnie specjalnych różnic, poza cenowymi. Mam nadzieję, że będąc w Unii będziemy mieli drogi asfaltowo-betonowe, tak jak reszta europejskich krajów, a nie 'rozpływające', pełne kolein — asfaltowe. Na pewno nam hip-hopowcom, porozumiewającym się 'uniwersalnym językiem świata', czyli muzyką hip-hopową, łatwiej będzie zawojować Europę w sensie organizować koncerty (np. na zasadzie wymiany z innymi członkami Unii), DJ'om łatwiej będzie kupić sprzęt i płyty (mówił już o tym Adamus w TV), no i wszelkie standardy będą takie same i dzięki temu, mam nadzieję, żadna ekipa nie będzie miała problemu z wjazdem do Polski, tak jak np. Wu-Tang, Killa Beez czy francuski Tryptik.

..zebrał Pawelec:.




# borixon



**Borix, jakoś Cię ostatnio nie widać. Całkiem niedawno wydałeś drugą solówkę, pojawiła się też kolejna płyta Wzgórza, a potem... zniknąłeś.**
Miałem jakieś tam swoje kłopoty. Ale ogólnie cały czas coś robię. Miałem kiedyś plan, żeby wydać płytę Hardkorowej Komercji, nad którą pracowałem z Onarem. Powstało część materiałów i tak sobie leżały w archiwach szalonego RRX-u. Z tym projektem zrobiłem sobie małą przerwę i pracowałem nad solówką, którą wydałem u Cameya. Potem grałem trochę koncertów i postanowiłem, że jednak wydam materiał HaKa, trochę go odświeżając. Znalazłem ludzi, którzy chcieli w to zainwestować, zaprosiłem kilku gości, nagrałem parę nowych kawałków. Specjalnie pod kątem tej płyty otworzyliśmy nową wytwórnię, którą nazwaliśmy Fundament. No i materiał jest skończony, niebawem ukaże się na rynku.

**Hardkorowa Komercja to jeden z najbardziej kontrowersyjnych projektów spośród tych, które narobiły sporego zamieszania zanim się jeszcze ukazały. Wszyscy pamiętamy emocje towarzyszące narodzinom polskiego baunsu...**
Tylko że HaKa to nie do końca baunsowy projekt. To jest przede wszystkim płyta bardzo wyluzowana, a główne założenie polega na tym, że nawijamy o rzeczach, które... nigdy nam się nie przytrafiły. I pewnie nigdy się nie przytrafią. Ale taką mamy fantazję! Nikt tego w Polsce nie robi, każdy uważa, że to jest jakaś szalona jazda, ale ja to robię, bo po prostu mam taką zajawkę. Chciałem to zrobić i zrobiłem to.

**Przyznasz chyba jednak, że był taki moment, że przez tę Waszą fantazję i niektóre sformułowania porobiły się jakieś dziwne jazdy, niesnaski, a nastawienie do projektu było z wielu stron — delikatnie mówiąc — mało życzliwe?**
Jeżdżę na koncerty po Polsce i rozmawiam z ludźmi. I faktycznie, dużo jest ludzi, którzy nie lubią tych jazd związanych z baunsem, uważając je za chore. Ale też bardzo dużo osób podchodzi i mówi: czekam na Hardkorową Komercję, chcę tego posłuchać, zajebiście się jaram. Zdania są więc podzielone. Myślę, że w Warszawie jest dużo krytyki pod kątem takiej muzyki, ponieważ wiele zespołów stąd robi rap zupełnie inny. Tutaj po prostu jest taka, zupełnie inna mentalność. W Polsce jednak dużo ludzi chce takiej muzyki, bawi się przy moich płytach, zwłaszcza przy drugiej, która przecież jest bardzo zróżnicowana. Jeżeli są koncerty, ludzie chcą takiej muzyki, to spoko.

**Skoro jesteśmy przy Twojej drugiej solowej płycie, to właściwie przeszła ona zupełnie bez echa.**
Rzeczywiście, nie było jakiejś zajebistej promocji. Ja nie chcę nic mówić na Cameya czy ludzi związanych z jej wydaniem, ale promocja po prostu była jaka była. Był jeden teledysk i na tym właściwie się urwało. Koncerty z tym materiałem jednak gram, więc do ludzi to jakoś dotarło.

**A co z ostatnim albumem Wzgórza? Wydawało się, że wiele osób czeka na tę produkcję, wielu było ciekawych, jak dacie sobie radę po pewnej przerwie, tymczasem tu również można mówić o w sumie małym zainteresowaniu i o tym, że całość przeszła w ciszy.**
Ja myślę, że zespół WYP-3 po prostu się wypalił. Kiedyś było Wzgórze... Tamta płyta powstawała w ten sposób, że my właściwie spotykaliśmy się tylko w studiu, podczas nagrywek, a prawie w ogóle nie spotykaliśmy się na stopie koleżeńskiej. I tak to wyglądało. Teraz to wszystko już zupełnie się posypało, ten zespół przestał istnieć. Wojtas robi jakiś swój projekt, a Zajka... nie wiem, co on robi. Chcieliśmy zrobić te kawałki, więc zrobiliśmy je, ale to już jest zamknięty rozdział.
**A co to jest za jazda z Zajką, bo pojawiło się sporo plotek na ten temat?**
To jest nasza prywatna sprawa, ja nie chcę publicznie nic mówić na tego człowieka. Na pewno razem z Wojtasem nie chcemy już współpracować z tym człowiekiem. Był kiedyś naszym kolegą, ale w pewnym momencie odwinął nam taki numer, po którym już nie chcemy być jego kolegami, nigdy więcej nic z nim nagrywać, po prostu mieć z nim cokolwiek wspólnego. Bo mamy przez niego duże kłopoty. Nie chcę go obrzucać wyzwiskami, bo przez wiele lat byliśmy kolegami, nagraliśmy sporo rzeczy... Skończmy już ten temat.
**Dobra, pogadajmy jeszcze o Hardkorowej Komercji. Patrząc na reklamę, można zauważyć, że na tej płycie wszyscy występują pod ksywkami. Dlaczego?**
Bo taki mieliśmy szalony pomysł.
**A nie jest przypadkiem tak, że... wstydzicie się czegoś?**
No co ty! Z tego, co wiem, to chyba tylko Ośka się wstydzi i nie chciał się ujawniać, żeby nie mieć problemów z Warnerem... Poza tym wydaje mi się, że chyba każdy wie, kto jest kim na tej płycie. Na płycie będzie zresztą napisane: Borixon Hardkorowa Komercja Nic Naprawdę, a oprócz tego ksywki gości. Miało być ich trochę więcej, ale w końcu wyklarowała się mniej liczna ekipa. Taka jest nasza fantazja, tak to sobie wymyśliliśmy i tak to będzie.
**Hardkorowa Komercja w pierwszym etapie swojej działalności to przede wszystkim Ty i Onar. Dlaczego Onar zrezygnował ze współpracy przy tym projekcie?**
Ja naprawdę nie wiem, dlaczego. Mogę tylko przypuszczać, że on się boi. On mieszka na warszawskim Ursynowie, on ma generalnie przejebane, bo to jest „pierwszy prawdziwy polski pies"... Ja myślę, że to by generalnie nie zmieniło jego miejsca, gdyby nagrał ze mną te kilka kawałków na HaKa. Nawet dzwoniłem do niego kilka razy i namawiałem go, ale przecież nie będę się narzucał, skoro on nie chce. On powiedział: dziękuję, to i ja mu podziękowałem. Zaprosiłem kilku gości i sam skończyłem tę płytę. Oczywiście to wszystko, co powiedziałem na temat nieobecności na Hardkorowej Komercji Onara, to tylko moje domysły. Może jest zupełnie inaczej...
**A Tede pojawi się na Haka?**
Nie. Zaproponowałem mu to, ale on powiedział, że nie chce pojawiać się na wirtualnych projektach. Miał robić jakiś remiks, ale w końcu miał wyłączony telefon, coś tam...
**Kiedyś byliście bardzo bliskimi ziomami, pamiętam czasy mocnej ofensywy Gib-Gibon Skład. Miała się pojawić Wasza płyta.**
No, pewnie u Tedego w komputerze gdzieś są te nasze wariacje. Ale raczej tego nigdy nie będzie.
**A Ty w ogóle jeszcze jesteś w tej ekipie?**
Wiesz, ja i Tede założyliśmy Gib-Gibon. Jest mi teraz trudno powiedzieć, czy ja jestem w Gibon Składzie, skoro ja zakładałem ten skład — Borys z Fiodorem. Potem dopiero dochodzili do nas ludzie, którzy albo jarali z nami, albo nagrywali coś. Podsumowując — sam nie wiem, czy jestem w tym składzie, ale na pewno go zakładałem. Ale... ponieważ jaram gibony, to pewnie jestem.
**Rozmawialiśmy już o relacjach pomiędzy wykonawcami rap w Warszawie. Ty mieszkasz tu, ale — nieelegancko mówiąc — masz trochę pozamiatane...**
Tak naprawdę, to mieszkam pod Warszawą i rzadko tu bywam. Raczej siedzę w domu i spotykam się z moimi przyjaciółmi. Ale taktycznie, dużo ludzi w Warszawie mnie nie lubi. Tylko że mam tu też sporo przyjaciół. Nie wiem, czemu tak jest, że jestem nielubiany. Może dlatego, że przyjechałem tutaj i zacząłem na mieście mieszać z jakimś baunsem, zacząłem za bardzo świrować? Ale wiesz co? Wcale tego nie żałuję. Jakoś ta warszawska scena mnie za bardzo nie popiera, ale ja się im w sumie wcale nie dziwię...
**Może chodzi o taki słynny podział, który kiedyś się pojawił — ulica kontra bauns?**
Wiesz co? To wszystko była propaganda Krzyśka Kozaka, który chodził i rozpowiadał różne, a nie do końca wie, o co w tym wszystkim biega. Krzysiek chodził i się cieszył, był zajarany takimi tematami. Tak naprawdę, to on też mnie trochę wpierdolił w różne maliny, bo jest wiele rzeczy, których nie powiedziałem, a ludzie myślą, że je powiedziałem, bo z kolei Kozak sobie wymyślił, że tak będzie tajniej. To było na takim patencie i skończyło się w końcu na tym, że przestałem współpracować z tym człowiekiem. Życzę mu jak najlepiej, żeby mu się poszczęściło w przyszłości, ale cienko to widzę.
**Jeszcze jakiś czas temu trudno było sobie wyobrazić takie słowa w Twoich ustach, byłeś przecież jednym ze sztandarowych wykonawców wytwórni Kozaka, RRX...**
Tak, a dziś RRX-u już nie ma i stało się tak pewnie dlatego, że Krzysiek nie potrafił zapewnić tej wytwórni żadnej promocji. Ja dam ci tylko jeden przykład — zespół V. E. T. O., który w RRX-ie wydał dwie płyty plus solówkę Pęka, a przez ten czas nie miał nawet jednego teledysku! W pewnym momencie chyba to wszystko przestało go interesować, do tego wiele osób odwróciło się od niego, bo się z nimi normalnie nie porozliczał. Poszła fama i ludzie przestali chcieć z nim współpracować. Ja zostałem w RRX-ie najdłużej, ale ileż można?! Ile można chodzić na imprezy i być napadanym przez ludzi — e, gdzie jest Kozak, szukamy go, bo wisi nam hajs? Mnie to przestało interesować, bo nie chciało mi się już tłumaczyć za niego.
**A nie było takiego momentu, takiej szansy, żebyście Wy, wykonawcy nagrywający dla RRX-u, wzięli sprawy w swoje ręce, wpłynęli jakoś na Kozaka, poprowadzili to wszystko lepiej? Tam zmarnował się naprawdę spory potencjał.**
W pewnym momencie w różnym stopniu staraliśmy się to zrobić, ale to już nie szło w tę stronę. Kozak wszystko wcześniej zaprzepaścił, zbyt wiele osób go nie lubiło, nie chciało z nim pracować. I to wszystko.
**Ostatnio w ogóle widać odejście od dużych firm. Pojawia się coraz więcej mniejszych wydawców, często skupiających się na jednym chociażby projekcie. Czyli raperzy jednak biorą swoje sprawy w swoje ręce?**
Faktycznie. Chociaż jest też tak, że na przykład my w Fundamencie będziemy wszystko przygotowywać sami — czyli płyty, teledyski — ale jednak dystrybucją zajmie się większa wytwórnia, w tym przypadku Pomaton. Bo dystrybucja to w tej chwili jedna z najważniejszych rzeczy. Nie chcę oceniać całego rynku, czy to jest dobrze, że pojawia się dużo nowych wytwórni, mnie w każdym razie lepiej się tak pracuje. Nikt mnie nie goni, nie pospiesza, spokojnie realizuję to, co chcę osiągnąć. Ja zresztą jestem do tego przyzwyczajony, bo nigdy nie nagrywałem dla żadnej dużej wytwórni.
**To też jest w sumie ciekawe — razem ze stażem w WYP-3, robisz rap już dziesięć lat, a nigdy nie nagrałeś nic dla wytwórni typu majors. Ty ich unikałeś, czy to może one nigdy nie zaproponowały Ci nagrania płyty?**
Ani ja, ani one — raczej w taki sposób. Nigdy w sumie nie było takiego tematu. Miałem możliwość pójścia do majorsa, bo kilku moich kolegów tak zrobiło, ale ja... po prostu nie.
**Ostatnio zauważyłem na reklamie płyty Volta, że wśród zaproszonych na nią wykonawców nie ma Ciebie. Trochę mnie to zdziwiło, bo z Sebkiem konsekwentnie współpracowaliście jeszcze od czasów wczesnego Wzgórza.**
Nie chcę tutaj wymieniać nazwisk, ale kilka osób, które pojawią się na tej płycie, powiedziało, że nie chcą, bym ja się na niej pojawił — bo jeżeli ja będę, to oni nie wystąpią. I dlatego doszliśmy do wniosku z Sebastianem, że skoro ja byłem na każdej jego płycie, to spoko, może tym razem nie. Ale będą mieli niespodziankę zajebistą... Generalnie nie utrzymuję z Sebkiem koleżeńskich kontaktów, ale współpracujemy razem, coś tam kiedyś będziemy robić.
**Dziesięć lat na scenie, różne okresy — lepsze, gorsze, sukcesy, słabsze momenty. Lat Ci przybyło, jesteś mężem i ojcem, no i... raperem. Godzisz to wszystko, po tych latach wciąż Ci się chce, a może myślisz, żeby sprawdzić się w czymś innym?**
Ja w tej chwili utrzymuję się tylko i wyłącznie z rapu. Mam jakieś inne plany, ale nie chcę o nich na razie mówić. Mogę mówić o planach związanych właśnie z rapem — teraz HaKa, potem wezmę się za trzecią solówkę, na którą mam już gotowe pół materiału, a którą chcę wydać na początku przyszłego roku. Spokojnie czekam, zobaczę, jak ludzie przyjmą HaKa, jak przyjmą kolejne projekty. Mam przed sobą kilka opcji, z których będę mógł się utrzymać. I nie boję się. Nie boję się tego, jak może być odebrana Hardkorowa Komercja, bo chciałem to zrobić, a i ludzie, którzy robili to ze mną, nie robili tego na siłę, tylko z serca. Poza tym, jakie mogę mieć obawy, jeżeli chodzi o HaKa, skoro to jest tylko muzyka? Ja się nie będę z nikim bił z tego powodu, że ja rymuję o tym czy o tym, bo nie mam na to czasu.
**Powiedziałeś o robieniu tego z serca. Jak się rymuje dziesięć lat, to czy w pewnym momencie nie zaczyna się jakieś wyrachowanie w tym wszystkim?**
Na pewno nie mam tak, że przygotowuję sobie tytuły, teksty, wszystko wyliczam. Działam spokojnie, zbieram sobie beaty od producentów, potem słucham ich, wymyślam coś specjalnie do nich. Nie mogę nigdy do końca przewidzieć, jaka będzie płyta, dopóki ta płyta nie powstanie. Wiele zależy od mojego nastroju, od klimatu, od tego, co dzieje się wokół mnie.
**A jak jest z Twoim nastrojem, gdy pomyślisz sobie, że gdybyś na Zachodzie wydał dwie płyty solowe i kilka płyt z zespołem, to pewnie już nie musiałbyś się niczym przejmować, tylko spokojnie robiłbyś sobie to, na co masz ochotę. Bo w tej chwili chyba nie masz takiej sytuacji?**
Pewnie, że nie mam, ale w polskim rapie nikt nie ma takiej sytuacji. Bo trzeba zauważyć, że ci, którzy robią to w Polsce i się jakoś przebili, właściwie robią to mniej więcej tyle samo czasu, tylko może mniej płyt wydawali. I w związku z tym nie mam żadnego stresu, że u nas nie jest tak, jak na Zachodzie. Ja to po prostu robię, mam swoich odbiorców, gram koncerty, przychodzą na nie ludzie i jest zajebiście. Na pewno nie mam żadnych załamań. Teraz będzie Hardkorowa Komercja i będzie megazajebiście.
**Hardkorowa Komercja to projekt sprzyjający imprezkom. Z tego, co wiem, to jesteś typem niestroniącym od zabawy...**
Ale ostatnio bardzo kontrolnie. Jak są melanże, to wiadomo, ale ograniczam się. Teraz bardziej jestem zainteresowany moją córką, staram się ogarniać mój dom, wszystko jakoś w nim urządzać. Nie ma już melanży codziennych, jak to kiedyś bywało. Jest po prostu normalnie.
**No i git. Wiesz, tak sobie myślę, jakby tu zakończyć naszą rozmowę? To może Ty to zrobisz? Jeżeli ktoś Cię jeszcze nie poznał po tym wywiadzie, to jakbyś siebie tak w kilku słowach opisał?**
Tomek Borycki, lat 26. Ten koleżka dostał kiedyś zajebistą szansę od pewnych ludzi i potrafił wykorzystać tę szansę na tyle, na ile potrafił. Nie mogłem zrobić nic więcej, ani nic mniej. Robię hip-hop taki, jaki jestem ja. Chyba tylko tyle... Nie, chciałem jeszcze powiedzieć, że jestem zajebisty — jaram się sobą.
**Ostatnie słowo?**
Słowa — pokój, szacunek, miłość.

.:Rozmawiał Kowal:.
.:Foto WZR:.



# namaste

## Lot na wyspy spokoju

**W tym numerze prezentujemy warszawski skład Namaste. Co prawda nie jest to zespół hip-hopowy, ale ich muzyka tak nas urzekła, że postanowiliśmy wam ich przedstawić. Przed Wami debiutujący swą płytą „Lot76" zespół Namaste.**

### Nieco historii

Grupę Namaste (Cziken, Kaczor, Bartek) założyliśmy jakieś dwa lata temu. Zaczęliśmy od muzyki raczej spokojnej, głównie wokalnej, czasami robiąc odskocznie w mocniejsze brzmienia elektroniczne. Trudno to określić dokładnie, ale naprawdę próbowaliśmy grać różne, przeróżne rzeczy. W zeszłym roku w wakacje wydaliśmy demówkę, której nie dało się w żaden sposób sklasyfikować. Ocierała się o house, hip-hop, reagge, chillout, istny melanż gatunków. Przy pracy nad Łotem76, staraliśmy się ukierunkować to co robimy, aby nagrać coś spójnego, a zarazem świeżego.

### Kanu Club

Nasza płyta powstawała w dwóch miejscach, w Warszawie i na Mazurach w hotelu Kanu Club. Jest to miejsce, gdzie wielokrotnie spędzaliśmy wakacje, miejsce magiczne dla nas w pewnym sensie. Uznaliśmy, że fajnie byłoby tam właśnie nagrywać. Wsadziliśmy cały sprzęt w nasz duży samochód i pojechaliśmy na wakacje, połączone z nagrywaniem nowego materiału. Znaczy pojechał tam Cziken i Bartek, Kaczor towarzyszył nam astralnie. Właśnie tam powstała nazwa Namaste, która jest hinduskim pozdrowieniem i dokładnie znaczy „Boski pierwiastek we mnie, pozdrawia boski pierwiastek w Tobie". To miejsce dało nam całkowity spokój, z dala od zgiełku miasta, problemów, całego tego zamieszania. Mogliśmy skoncentrować się tylko na muzyce, a gdy wyczerpywały się nam pomysły mogliśmy cieszyć się słońcem, wodą i zielenią w obu postaciach, wolno popijając piwo, czekając na natchnienie.

### Warszawa i tramwaje

Większym problemem od zapakowania sprzętu i wyjazdu do Kanu, okazało się przestawienie się z powrotem do trybu życia panującego w Warszawie. Komfort pracy w Kanu jest nieporównywalny, z tym jaki mamy u nas na Pradze, gdzie niemalże nagrywamy na partyzanta, bo tak długo możemy nagrywać w nocy, aż sąsiedzi nie zaczną tłuc po rurach. Nagrywanie w dzień odpada, bo nie zamierzamy serwować słuchaczom, muzyki chilloutowej z gościnnym udziałem tramwajów warszawskich. Na szczęście sąsiedzi się z czasem przyzwyczaili i dali się nieco udobruchać, więc nie jest już tak źle jak na początku, ale i tak przygotowujemy już własne komfortowe miejsce do pracy nad muzyką (jednak żadne studio nie odda takiego klimatu, jak nagrywanie w domu, w pokoju gdzie między rozwieszonymi kocami o 3 w nocy, rejestrowaliśmy poszczególne partie gitary).

### Dlaczego chillout?

Po prostu lubimy taką muzykę, jaką gramy i chyba tak już zostanie, że będziemy grali to co nas w aktualnym momencie kręci najbardziej. Poza tym technicznie jest dużo łatwiej na początku nagrać płytę instrumentalną, bo aby nagrywać elegancko wokale, trzeba mieć już naprawdę masę sprzętu, dobre studio. Nagrać pojedynczo instrumenty, poskładać to w komputerze to nie jest duży problem, jeśli tylko poświęci się temu odpowiednio dużo czasu. Ale nagrać na raz dwunastoosobowy zespół, grający na różnych, głównie akustycznych instrumentach to jest dopiero problem. Wracając do pytania, to jest muzyka dla wszystkich, nie ma przecież subkultury „czilautowców". Może jej posłuchać gość jak wróci zmęczony po graniu w kosza, jak i jego ojciec po powrocie z roboty, czy nawet jego babcia dziergając na drutach. Mamy nadzieję, że dotrze do jak najszerszego grona odbiorców, niezależnie od wieku, płci, subkultury. Robimy muzykę bez barier! Również, być może dzięki temu, że jest to właśnie płyta instrumentalna, ktoś poza granicami naszego kraju zainteresuje się naszym albumem — kto wie?

### Studio w czasie Lotu

Słuchamy na prawdę różnej muzyki i każdy z nas ma swoje inspiracje, pasje, ulubione gatunki, swoje pomysły. Bywa że przed rozpoczęciem nagrywania tworzą się małe spory, bo każdy ma swój koncept i chciałby go zrealizować, lecz jak już zaczniemy, to wydziela się taka pozytywna energia i lecimy bez większych zakłóceń, wszystko toczy się samoistnie, a wena jednej osoby udziela się innym.

### Slope records

Polska jest krajem gdzie wszyscy lubią narzekać, a jak się okazuje, dla chcącego nic trudnego. Gdyby każdy włożył tyle energii, ile pochłania mu narzekanie w coś konstruktywnego, można by naprawdę wiele zdziałać. Oczywiście nie udałoby się nam, gdyby nie cała masa życzliwych nam osób, znajomych, przyjaciół. Gdyby nie chłopaki ze studia 330-broty, Eaves, czy Kamil Grzelak, ta płyta nie brzmiałaby i nie wyglądałaby tak, jak brzmi i wygląda. Nie założyliśmy tej wytwórni tylko dla siebie, mamy zamiar pomóc wszystkim którzy robią coś ciekawego, odkrywczego, wartego pokazania. Przez swoją działalność chcielibyśmy jednoczyć i kojarzyć ze sobą takich ludzi. Oby nasza wytwórnia nie okazała się supernową, ale czas pokaże, jesteśmy dobrej myśli.

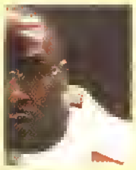
### Nowa Fala nadciąga, bo my dajemy z bonga!

No właśnie, nie można się skupiać tylko na tym co było, trzeba cały czas iść do przodu. Więc nadciąga „Nowa Fala", czyli nasz nowy projekt, gdzie chcemy wprowadzić więcej elementów ragga i reagge, nagrać płytę nadającą się do rozbujania klubu, a nie cały czas robić chillouty. Po prostu przy drugiej płycie będzie można poszaleć, a słuchając pierwszej wyluzować się po słuchaniu drugiej, proste? Chcemy wprowadzić nieco soulu oraz muzyki etnicznej, mamy już dogadany chórek trzech dziewczyn. Bartek będzie robił ragamufin, wciąż poszerzamy instrumentarium, pracując jednocześnie nad mocnym, soczystym brzmieniem. Będzie ciekawie. Co poza tym? Zamierzamy zacząć grać koncerty, z dużym składem, VJ'em odpowiedzialnym za wizualizacje i własnym akustykiem. Wszystko musi być dopięte na ostatni guzik. Chcemy, aby nasze koncerty były wydarzeniem, a nie tylko odtworzeniem materiału z płyty. Wracając do nowego materiału, to najpierw wypuścimy singiel utrzymany w klimacie ragga, do którego powstanie teledysk, który będziemy realizować między innymi podczas naszego wyjazdu do Senegalu (mamy nadzieję, że za jakieś 2 miesiące ujrzy światło dzienne). Mamy oczywiście zamiar cały czas rozbudowywać studio, poszerzać je o nowe instrumenty, sprzęty. Gdyby nie to, że każdy z nas musi zarabiać na siebie, kształcić się itd., to moglibyśmy nagrywać spontaniczne jamy muzyczne i wypuszczać płyty co dwa miesiące, ale jest, jak jest.

Pokój.

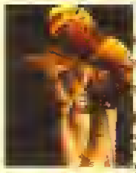
**.:Rozmawiał i notował: Pawelechillout:.**
**.:Foto: WZR:.**

# ALFABET (JESZCZE?) NIEDOCENIONYCH



**O. C.** — Omar Credle, 30-latek z Brooklynu, członek D. I. T. C. Wielki talent, który objawił się słuchaczom w 1991 roku, gdy pojawił się u boku Organized Konfusion (Pharoahe Monch — sąsiad O. C. i Prince Poetry) w singlu „Fudge Pudge". Jednak to co pokazał w 1994 roku na swoim debiutanckim albumie „Word... Life" zaskoczyło nawet największych sceptyków. Płyta, wydana nakładem Wild Pitch Records (ten sam label, który w 1989 zajął się dystrybucją „No More Mr. Nice Guy" Gangstarra), wyznaczyła nowe standardy w rapie i była największym sukcesem rapera. Rasowe, nowojorskie beaty Buckwilda i Lorda Finesse oraz mądre a zarazem cięte linijki, bragga w najczystszej formie — tak prezentowała się „Word... Life". Jej największym entuzjastą w Polsce jest chyba Mes z Flexxipów. Potem do tego poziomu zbliżyło się już jedynie „Jewelz". Czekamy na nadchodzącą 4 płytę

**Poema Faktu** — Jakby nie było, to ważny kawałek historii polskiego hip-hopu. Z twórczości trzyosobowego (rymujący Dany, odpowiedzialni za muzykę Pablo i Bobek) zespołu pochodzi dwuwers „Wszystko co prawdziwe ma swój kres / płaczę rymami, dlatego nie zobaczysz łez", którego drugą część wyciął Noon, czyniąc z niej refren sztandarowego utworu „EP" Grammatika. „A pfuj, co tu tak śmierdzi, kochanie?!", ostatni, wydany w 2001 przez Blend album grupy, był trudny, nieprzyjazny w odbiorze, awangardowy do bólu. Łącząc rozchwiany, wysoki głos z pełną zgrzytów i szumów, odległą oprawą muzyczną, sławiał bolesne diagnozy polskiemu społeczeństwu w sposób tyleż ciekawy, co naiwny. Mimo wszystko to najodważniejsza i najbardziej antysystemowa polska płyta.



**Quasimoto** — nie pytajcie, dlaczego Madlib jest tak rozkochany w opcjach typu „alter ego". Nie wiem także, jak wpadł na pomysł nagrania płyty jako Quasimoto, z piskliwym, „kosmicznym głosem". Niesamowita wyobraźnia czy niesamowite ilości spalonego zielska? Pewnie jedno i drugie, czego efektem był krążek „Unseen", jeden z najjaśniejszych punktów rapowego 2000 roku. Niebywale oryginalna muzyka, tony sampli, dialogów, fantastycznych przejść, czyli cały Madlib (a właściwie Quasimoto). Jazzujące podkłady i teksty Lord Quasa złożyły się po prostu na cholernie ciekawą płytę, muzykę nie z tej ziemi.

**RDW** — Mieszkaniec Gdyni, razem z Benkiem tworzący najważniejszą rap-pozycję trójmiasta — Analogię. Znany głównie jako beatboxer, swoją pozycję pod tym względem ugruntował ostatnio obecnością na płytach WWO i Ascetoholixów, smutne jest jednak ograniczanie go jedynie do dziedziny Rahzela i Killa Keli. To również hip-hopowy i drum n bass'owy (w tej roli był widoczny nie tylko w Polsce) raper: wulkan energii na koncertach, coraz lepszy choć już i tak niezły technik, pełen humoru obserwator z szalonym flow obdarzony nietypowym, nosowym głosem, kojarzący się z wrocławskim Mane, czy warszawskim Kwiatkiem. Dla wszystkich fanów dobry news: niedługo Analogia na legalu!



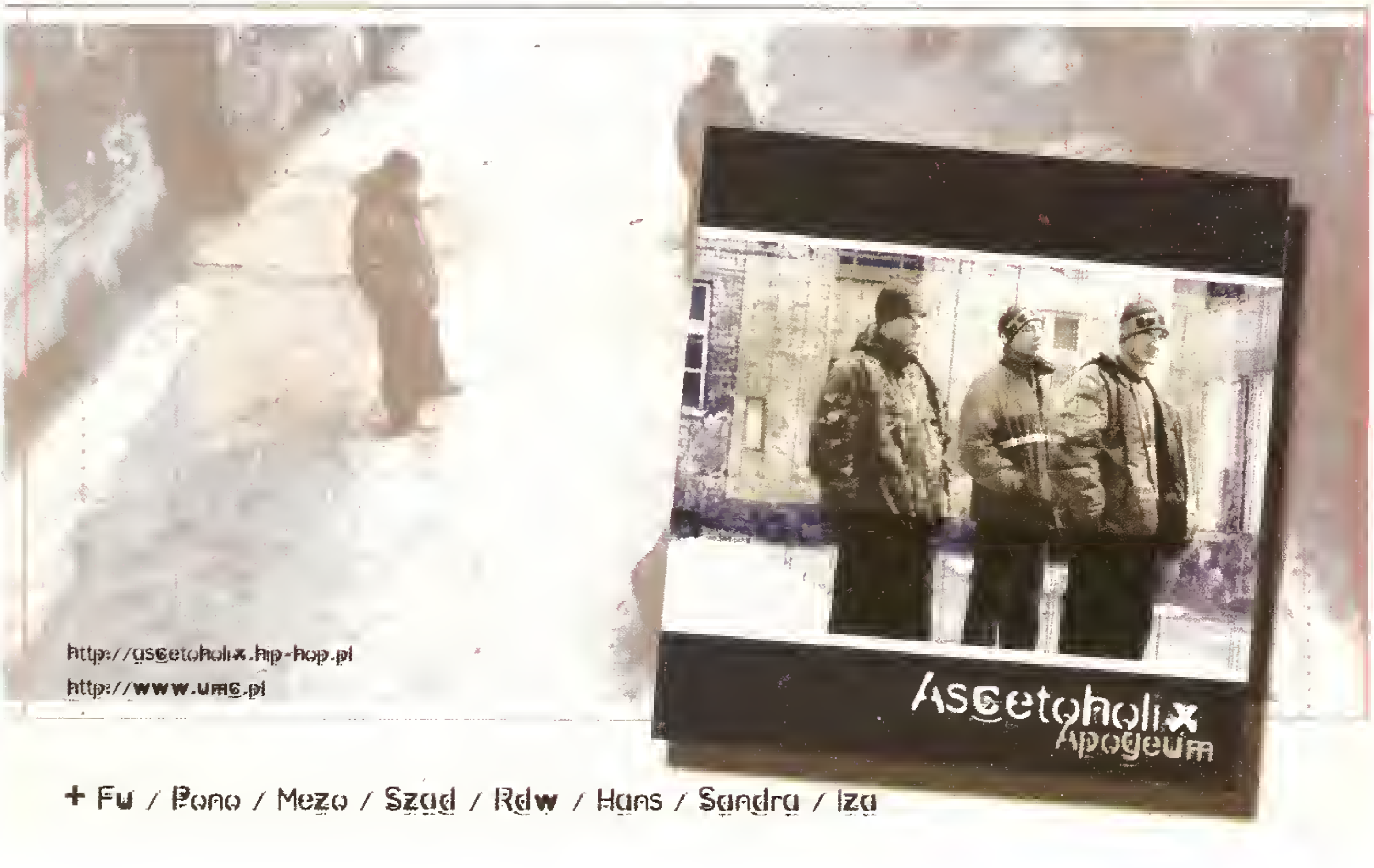
**Screwball** — Queensbridge. Czterech typów. Hardcore. To trzy określenia najlepiej pasujące do grupy Screwball (Poet, Solo, Hostyle i KL). Grupa, która wydając w roku 1999 świetną płytę „Y2K" udowodniła, kto teraz przejmuje dowodzenie na QB. Robią swoje: ostre teksty, charakterystyczne flow, trochę darcia się jak u M. O. P. i ochrypłe głosy. Nie wikłają się w głupie konflikty a na swoje krążki zapraszają raperów z obydwu „biegunów" dzielnicy Nasa, m. In. Mobb Deep, Capone`a, Noyda czy Cormegę. Po fantastycznym debiucie i singalch takich jak energetyzujące „F. A. Y. B. A. N.", do którego podkład sklecił DJ Premier, trafiła do nas w 2001 roku płytka „Loyalty", równie dobra. Tym razem mogliśmy usłyszeć gościnnie Kool G Rapa i Noreagę. Jeśli poszukujecie dobrego technicznie a zarazem brudnego, hardcorowego i ulicznego rapu, Screwball jest grupą stworzoną dla Was. Zdecydowanie gracze z pierwszej ligi Queensbridge.

**Tybet** — Mówisz „Tybet", myślisz... Dalaj Lama... Ale nie w Lublinie, tu Tybet to 50% tworzonego wraz z Kaktusem zespołu Mocne Emocje. Cóż można powiedzieć? Wreszcie przyzwoity rap z tamtego regionu, rap bardzo wszechstronny, choć jedynie z czteroletnim stażem. Nie obawiający się słonecznych motywów reggae, ale i refleksji na temat czasu, dojrzewania czy po prostu solidnego bragga. Brygada ma poparcie Qbo, skromnego i pracowitego producenta, który najprawdopodobniej zrobi ME całą płytę i Patr00, cieszącego się już sławą dobrego remixera. Istnieje spora szansa, że nagrany pod beat tego drugiego numer, znajdzie się na trzeciej części JuNouMi. Powodzenia!

.:literowali Flint i Primo:.


W DOBRYCH SKLEPACH MUZYCZNYCH

UMC RECORDS




+ Fu / Pono / Mezo / Szad / Rdw / Hans / Sandra / Iza

Do tej pory kontakty raperów białostockich i warszawskich ograniczały się do pojedynczych featuringów na płytach. Wasza współpraca zaowocowała pełnowymiarowym albumem. Skąd wziął się pomysł na wspólny projekt?

Pih: Znamy się od dość dawna, nagrywaliśmy już wspólnie, między innymi kawałek na solową płytę Chady, która się jednak nie ukazała. Od tamtego momentu jednak utrzymywaliśmy kontakt, dzwoniliśmy do siebie, w końcu zaprosiłem Chadę na moją płytę. Potem on znów wziął się za nagrywanie solówki i zaprosił mnie do jednego refrenu. W czasie tych nagrywek wyklarował się pomysł, żeby nawiązać konkretniejszą współpracę.

**Chada, Ty w rap-biznesie jesteś od dawna, pamiętam jeszcze czasy Procederu, który współtworzyłeś razem z Kaczą, co miało miejsce jakieś sześć lat temu.**

Chada: Jak wspominam Proceder, łza mi się w oku kręci, to były fajne czasy... Niestety, Kaczy przepadł, więc pomysł na nagranie tej płyty prysł. Natomiast z Pihem dogaduję się elegancko, nadajemy na tych samych falach, więc wspólnie nagrywamy.

**A czemu zrezygnowałeś z pomysłu nagrania solówki?**

Chada: To nie jest na pewno tak, że ja nie chcę nagrać płyty solowej. Może kiedyś wezmę się w końcu w garść i nagram ją? Nagranie dobrej solowej płyty to dużo czasu i dużo pracy. Musisz w to włożyć maksimum zaangażowania. Jestem pełen podziwu dla ludzi, którym się to udało, bo to naprawdę jest wyczyn.

**Czy Wasza współpraca ma charakter jednorazowy, ograniczy się tylko do tego materiału, czy też jest to coś, co chcecie kontynuować w przyszłości?**

Chada: My już zaczynamy pracować nad nowymi kawałkami, więc wiem, że na jednym materiale się nie skończy.

Pih: Na pewno, zwłaszcza, że dobrze nam się współpracuje. Ja w każdym razie nie mam teraz żadnych innych planów. Oczywiście poza następnym albumem z Chadą.

**Podkreślacie, że dobrze się rozumiecie, dogadujecie. Nie było żadnych problemów ze zgraniem się w całość?**

Pih: Już od momentu, kiedy nagraliśmy razem „Nigdy nie mów nigdy" — a było to jakieś trzy lata temu — dobrze się rozumieliśmy. Faktycznie, czasami jest tak, że jak się nagrywa z kimś utwory, to osoby się nie odnajdują, jest niby ten sam temat, ale jeden emce nawija o czymś innym, niż drugi. Jednak w naszym przypadku tak nie było, spokojnie dogadujemy się, o czym ma być utwór, jak to zrobić. Mamy temat, mamy refren, piszemy zwrotki — i to wychodzi samo. I tyle.

Chada: No, samo wychodzi.

**Nagraliście bardzo mocną płytę, nie ma na niej praktycznie w ogóle momentów luźniejszych, tak choćby, jak na poprzednich produkcjach Piha, gdzie oprócz hardkorowych wersów można było znaleźć utwory poświęcone koleżankom bądź najebkom.**

Chada: Ja Piha absolutnie nie zmuszałem do tego, żeby na tej płycie pojawiły się takie, a nie inne teksty, nie wywierałem żadnej presji. Nie wiem, dlaczego tak wyszło, generalnie jednak jest tak, że ja bardziej lubię beaty mocne, Pih z kolei woli muzę bogatą w dźwięki. Sądzę, że udało nam się to wypośrodkować i efektu można sobie wysłuchać.

Pih: Jeżeli chodzi o mnie, to ja takie mocne utwory nawijałem już przecież wcześniej. A ten projekt właśnie na tym miał polegać. To miały być same życiówki, a nie kawałki do zabawy. Chcieliśmy coś przekazać tym materiałem, nie myśleliśmy o zabawie. Nie wiem, czy wyszła z tego do końca hardkorowa, uliczna płyta, ale na pewno jest to płyta do przemyślenia.

**Jest na niej sporo wskazówek, wręcz rad. Nagrywanie takiego rapu to chyba spora odpowiedzialność?**

Chada: To nie jest tak. To jest płyta O Nas, Dla Was. My niczego nikomu nie sugerujemy. Ja mam na grzbiecie ciężki bagaż doświadczeń i sądzę, że mógłbym udzielać ludziom rad, ale nie chcę tego robić. Każdy ma swoje życie, każdy nim kieruje — ja umywam ręce, nie będę nikomu nic dyktował.

Pih: Ja też nie czuję się wybrany do kierowania dzieciakami i wpajania im jakichś zasad. Na tej płycie mówię po prostu o sobie i jeżeli ktoś tego słucha, identyfikując się z tym, to dobrze. Jeżeli nie, to też dobrze.

**Ale skoro już drążę ten temat, to opowiadanie o sobie też jest jakąś odpowiedzialnością.**

Chada: To nie jest bezpośrednio tylko o nas. Powiedziałem to zresztą gdzieś na płycie: my to również wy. Wiadomo, że nie jesteśmy Bóg wie kim, żeby ta płyta była tylko o nas. Ja uważam, że wszyscy ludzie są równi, więc ta płyta jest również o was.

**Chada pojawiałeś się i znikałeś, znowu pojawiałeś, znowu znikałeś. Jak się podliczy, od ilu lat jesteś na scenie, to można Cię określić mianem weterena. Debiutujesz jednak własną produkcją dopiero teraz. Dlaczego?**

Chada: Bo ja nie zmuszam się do pisania. Miałem taki okres w swoim życiu, że to chyba nawet lepiej, że nie pisałem, bo jakby ktoś to usłyszał, to pewnie by mu ręce opadły... Odpocząłem sobie i uważam, że dzięki temu ta płyta jest bardziej dojrzała. I tak naprawdę, to cieszę się, że nie wydałem swojego solowego albumu, bo to może byłoby dobre na jakiś nielegal.

**Sporo też mówiło się o Twoim konflikcie z Voltem.**

Chada: Jeżeli chodzi o Volta, to uważam, że jest to człowiek, który nie szanuje cudzej pracy. I tyle.

**Z kolei Ty, Pihu, często korzystałeś z produkcji Volta, pojawiałeś się na jego płytach, produkował też kawałki JedenSiedem i Twoje solowe. Projekt z Chadą to chyba pierwsza Twoja płyta, na której nie ma podkładów Sebastiana. Słyszałem zresztą również, że dlatego nie zaprosił Cię on na swoją nową płytę producencką, bo teraz nagrywasz z Chadą.**

Pih: Nie, to nie jest prawda. Przynajmniej mi o tym nic nie wiadomo. Nie chciałbym tego za bardzo drążyć, Sebastian wie, jak jest... Nie ma o czym mówić. Jeżeli on czuje się dobrze z tym, jak postąpił na przykład w stosunku do Borixona i mnie, to... Życzę mu wszystkiego najlepszego.

**Skoro już jesteśmy przy kontrowersjach, to ostatnio na Twój temat w jednym z nowych pisemek zajmujących się rapem pojawiły się jakieś dziwne plotki...**

Pih: Chętnie bym sprostował to tej osobie, która to napisała, tylko że nie wiadomo, kto to napisał. Tajemnica dziennikarska... Chuj tej osobie w dupę i na imię.

**Dobra, zostawmy już te kwestie, pogadajmy o muzyce, która jest na Waszej płycie.**

Pih: Większość beatów to produkcje Szyhy — z 19 zrobił aż 11. To facet, który dla nas pojawił się właściwie znikąd i w sumie nawet nie przypuszczaliśmy, że właśnie on nada kształt tej płycie. Kiedy przeprowadziłem się na Bemowo i zacząłem melanżować tam z chłopakami, poznałem go i dowiedziałem się, że robi beaty. W sumie nagrywałem przedtem na składankę Rekord Rekords pod jego beat, ale robił je wtedy trochę inaczej, tak bardziej imprezowo. Daliśmy mu na próbę do zrobienia jeden remiks i okazało się, że bardzo dobrze odnalazł się w naszym klimacie — a chcieliśmy mocnych, klasycznych beatów. Resztę beatów zrobił nam Bartosz z Endefisu — siedem, oraz jeden beat wzięliśmy od Jajonasza.

Chada: Ja chciałbym powiedzieć, że Szyha to jest naprawdę dobry chłopak, robi kawał dobrej muzyki, poświęca temu mnóstwo czasu i maksymalnie się w to wczuwa.

**O Nas, Dla Was — ten tytuł sam w sobie jest mottem, ale czy jest coś na tej płycie, co chcielibyście szczególnie podkreślić?**

Chada: Wszystko jest zawarte pomiędzy wersami — nic dodać, nic ująć. Każdy, kto sobie ją przesłucha, to na swój sposób ją zrozumie.

**Wasza płyta pojawiła się nakładem od niedawna działającej wytwórni Promil, ale — zwłaszcza Ty, Pihu — do tej pory byliście związani z RRX-em. RRX-u właściwie już nie ma i wciąż pojawia się pytanie, co właściwie stało się z tą wytwórnią?**

Pih: Faktycznie, długo i mocno byłem związany z RRX-em, ale... wszystko się kiedyś kończy. Cóż, nie ma rzeczy wiecznych. Teraz wydaję w Promilu i uważam, że to bardzo dobrze, że drogi moje i Krzysztofa Kozaka się rozeszły.

# chada pih

## Nie kierując się zyskiem



chada pih

Nie wiem, może byłem w stosunku do niego za bardzo wymagający, może go terroryzowałem? Po prostu — bardzo dobrze, że już nie jesteśmy kolegami i tak chyba powinno to było się stać o wiele wcześniej, niż się stało.

Chada: Ja nie chcę nikogo obrażać, ani z nikim wchodzić w konflikt, ale Krzysztof Kozak buja w obłokach. Krzysztof — do ciebie taki apel — zejdź na ziemię, dzieciaku, zejdź na ziemię!

Pih: Bo życie to nie bajka o mchu i paproci — jak sam powiedziałeś...

**Zmiany, zmiany wszędzie, a w polskim rapie wyjątkowo ich nie brakuje. Więcej wytwórni, wykonawców, krajobraz się zmienia. Jak czujecie się w tym wszystkim jako osoby, które już są na tym rynku sporo czasu?**

Chada: No, ja debiutuję, ale dzięki temu czuję się już spełniony. Wydałem płytę, czym wyleczyłem pewien kompleks, który miałem [śmiech]... Uważam, że polska scena rapu naprawdę konkretnie się rozwinęła i dojrzała. Gdzieś w gazecie ostatnio przeczytałem wypowiedź — chyba Sokoła albo Jędkera — „dzieciaki, nie jarajcie tyle towaru, bo to ogłupia...". I to też świadczy o jakiejś dojrzałości przekazu. Poza tym wystarczy sobie przesłuchać kawałków Fu czy takiego zawodnika, jak DonGuralEsko, no i od razu mamy odpowiedź.

Pih: Ja też uważam, że wszystko poszło w dobrym kierunku. Pojawiają się nowe twarze i to pojawiają się w dobrym stylu. Wszystko jest na coraz wyższym poziomie i po prostu trzeba rywalizować — na tym polega rap. Nie jest tak jak kiedyś, że było tylko kilka zespołów i wychodziła płyta. Teraz trzeba walczyć, nagrywać coraz lepsze utwory. Ale to tylko z pożytkiem dla nas — to jest właśnie esencja hip-hopu.

Chada: A ja nie traktuję tego jako rywalizacji. Uważam, że wszyscy powinniśmy się jednoczyć i tworzyć jedną scenę.

Pih: Ale ja myślę tylko i wyłącznie o rywalizacji w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Mamy ewoluować, a nie stać w miejscu, a rywalizacja właśnie temu sprzyja. Idziemy do przodu — w Polsce rap jest w tej chwili na bardzo wysokim poziomie, co najmniej europejskim.

**Chada, mówisz o jedności, o wspólnej scenie, tymczasem można zauważyć, że im więcej wykonawców, im więcej nowych nurtów, tym jednocześnie więcej podziałów. Owszem, wiele osób zrezygnowało już z jakichś legendarnych waśni, które miały kiedyś miejsce, ale też można odnieść wrażenie, że mimo wszystko każdy ciągnie to w swoją stronę.**

Chada: Uważam, że to dobrze, że hip-hop rozchodzi się na różne gałęzie, że jedni grają bauns, inni uliczny hardkor. Tak naprawdę, to przecież to wszystko siedzi w jednym worze, a z drugiej strony to dobrze, że mamy różne produkcje, że nie jest to jednolite.

Pih: To jest trochę tak, jak z polityką — są partie lewicowe, są prawicowe...

**... i wszyscy się nienawidzą...**

Pih: [śmiech]... no, trochę tak. Ale tak na poważnie, to wszędzie tam, gdzie pojawiają się jakieś pieniądze, tam są antagonizmy. I tyle, gdybyśmy nie zarabiali na rapie, tylko wszyscy dziadowali, to może z żalu i żałoby zjednoczylibyśmy się. A tu każdy zarabia hajs, pilnuje swojej dupy i może dlatego ludzie czasami się kłócą. Zobacz na ulice Warszawy, na te manifestacje — tym ludziom jest źle, więc widać jakieś zjednoczenie.

**Słuchając Waszej płyty dochodzę do wniosku, że jeżeli chodzi o kwestie społeczne — między innymi wspomniane przez Piha manifestacje — trzymacie stronę tych, którzy mają pod górkę. W Polsce szykują się zmiany, przede wszystkim referendum przed wejściem do UE — jak patrzycie na te kwestie?**

Chada: Utożsamiam się z ludźmi ulicy, swoje widziałem, swoje w życiu robiłem. A jeżeli chodzi o wejście do Unii... Mam przynajmniej nadzieję, że poprawią się drogi w Polsce, żebym znów nie usłyszał, że ktoś się rozpierdolił na motorze...

Pih: Mogą być różne skutki naszego wejścia do Unii. Polacy są leniwym narodem, co może nam bardzo zaszkodzić. Na pewno płyną z tego korzyści, ale bilans wcale nie musi być taki, że wszystko będzie dla nas super. Słabe firmy w Polsce nie spełniają wymogów Unii i nagle może się okazać, że bezrobocie jeszcze bardziej wzrosło. Polakom nie chce się pracować, my najbardziej lubimy narzekać.

**To jak zagłosujesz?**

Pih: Dla mnie zbyt wiele się nie zmieni, na dzień dzisiejszy mogę powiedzieć, że będę głosował za.

Chada: W to zostało wpompowanych tyle pieniędzy i takie siły zaangażowane, że nasze głosy na nie nic by już nie zmieniły. Chada jest „na tak"!

**A skoro już jesteśmy przy pracy — da się zarobić na rapie, można wyżyć tylko z robienia tej muzyki? To pytanie zwłaszcza do Ciebie, Pihu.**

Pih: No, ja jakoś sobie radzę. Od kilku lat właściwie tylko gram rap i się opierdalam, i jakoś wychodzę na swoje.

Chada: Ja mogę powiedzieć, że jak na dzień dzisiejszy to te sławki i budżety wkładane w naszą muzykę są śmieszne. Za pieniądze, które weźmiemy z tej płyty może starczy-łoby na Yamahę R-1 z 2001 roku. Zainteresowani będę wiedzieć, o jaką kwotę chodzi.

**Czyli Ty, Pihu, generalnie jesteś zadowolony?**

Pih: No, nie, ale co będę narzekał? Gdybym chciał zarabiać wielkie pieniądze, to musiałbym się wziąć do roboty. I robić coś innego. A że rap jest tym, co kocham, to temu właśnie poświęcam cały swój czas. I czuję się z tym dobrze, choć nie mam luksusów. Myślę jednak, że wszystko zmierza do tego, że będzie można wyżyć z rapu. Ale jeszcze nie teraz, jeszcze za jakiś czas. Koncerty dają jakieś pieniądze, na pewno nie sprzedaż płyt. Zresztą patrząc na nasz ograniczony, mały rynek muzyczny, nie ma się czemu dziwić.

**Mówisz o przyszłości, o tym, co może mieć miejsce. A nie boisz się, że rap w tej chwili jest modnym trendem muzycznym, przeżywa swój rozkwit, ale za chwilę może zniknąć z szerszej świadomości? Widzieliśmy już takie rzeczy w Polsce — coś, co można określić undergroundem, nagle wskakuje w oficjalny obieg, porywa za sobą ludzi, a potem nagle się wypala...**

Pih: Nie mogę i nie chcę mówić za kogoś, ale ja tak naprawdę nigdy nie słuchałem innej muzyki. Nie wbijałem się nigdy w klimaty typu Guns N' Roses, DJ Bobo czy Roxette — to wszystko jest dla mnie muzyka bez duszy. Z rapem można się utożsamić, bo ta muzyka mówi o prawdziwych ludzkich problemach. I w tym tkwi jej siła.

Chada: Ten nurt ma siłę, ten nurt ma władzę teraz. Zobacz na podwórka, czego tam się teraz słucha?

Pih: Było techno. I co stało się z tą muzyką? Nie ma...

Chada: Rap dziś po części jest modą, ale też wpływa na słuchaczy, oni odbierają ten przekaz i utożsamiają się z nim.



Pih: Jeżeli chodzi o moją muzykę, to na pewno nie można jej zarzucić, że jest modna... Dzieciaki nie puszczają moich kawałków na full przy swoich rodzicach. Ja tego nigdy nie robiłem kierując się zyskiem, za to zawsze mówiłem o tym, co dotyczy mnie i takimi słowami, jakich używam codziennie. Może dla niektórych dzieciaków jest to moda, ale ja się w tej muzyce odnalazłem i nie było to dla mnie chwilowym zachłyśnięciem. To jest mój sposób życia.

**Wasze najbliższe plany?**

Chada: Nagrywamy nowe utwory! Nie spieszymy się z tym, bo nie ma ciśnienia. Myślę, że niedługo ruszymy z jakimiś koncertami.

Pih: Ciśnienie mieliśmy z płytą O Nas, Dla Was, teraz możemy pracować spokojnie.

**Ostatnie słowo?**

Chada: Chciałem serdecznie pozdrowić wszystkich ludzi zaangażowanych w nasz projekt, którzy włożyli w to mnóstwo talentu, czasu, serca i pracy. I przyczynili się, że to wygląda właśnie tak. Pozdrowienia dla ekipy Super Bike z Katowic i przyjaciół z Grochowa.

Pih: A ja pozdrawiam wszystkie fajne dziewczyny, Słoneczny Stok, Yelonky i Bemowo. Siemano!

.:Rozmawiał Kowal:.
.:Foto Martyna Zapolska:.



**Płyta miesiąca**

### CHADA I PIH
### O NAS, DLA WAS

Kiedy pierwszy raz usłyszałem o tym projekcie, byłem nastawiony dość sceptycznie. Odmienne style obydwu głównych bohaterów zupełnie nie układały mi się w spójną całość, a do tego jeszcze wspólny kawałek na ostatniej solówce Piha zdawał się potwierdzać te obawy, nie będąc jakąś wyjątkowo udaną produkcją. Okazałem się jednak człowiekiem małej wiary i małej wyobraźni. Bo jak się okazuje, głównym atutem tego krążka jest świetne dopasowanie odmiennej stylistyki rapowania Chady i Piha.

Pih to stary wyjadacz, od kilku lat obecny na scenie, mający za sobą sporo nagrywek i trzy duże płyty (17 oraz dwie solówki) na swoim koncie. Z kolei Chada ze sceną warszawskiego rapu związany jest od dawna, ale dotąd ograniczał się do pojedynczych kawałków na składankach oraz gościnnych występów. Proceder, który współtworzył z Kaczą, płyty nie wydał, jego projekt solowy również się nie ukazał, mamy więc tu do czynienia z pełnowymiarowym debiutem. Pierwsze wrażenie jest takie — choć to debiut, Chada absolutnie nie zachowuje się jak debiutant.

Nagrywanie hardkorowego rapu w Polsce jest wyzwaniem coraz trudniejszym. W pewnym momencie rozwoju sceny ten gatunek ją zdominował, co niestety nie przełożyło się na coraz lepszą jakość kolejnych produkcji. Wręcz przeciwnie — momentami można było być zażenowanym kolejnym wersem mówiącym to samo, tak samo, w takiej samej konwencji muzycznej. Polski hardkor idzie jednak naprzód, na co dowodem jest ta płyta. Kolejny mocny atut tej produkcji? Można powiedzieć o sprawach trudnych w sposób łatwy, a jednocześnie niebanalny, nie epatując słowami ciężkimi jak ołów i tworząc własnym historiom narrację, która wciąga, nakłania do coraz uważniejszego przesłuchiwania kolejnych utworów. Nawet nie wiadomo kiedy — płyta się kończy. Tak powinien wyglądać zapis idealny. Ta płyta nie jest ideałem, ale gdy już się w nią wkręcisz, zapadasz, idziesz do końca. Te teksty są szorstkie, nie kokietują słuchacza, tworzone były raczej z ideą, by opowiedzieć, a nie by opowiedzieć tak, żeby się wszystkim spodobało, ale jest w nich coś, co mimo wszystko przyciąga. Nawet gdy pojawia się znużenie kolejnym dosadnym zakończeniem Piha, czy dobitną, zimną melodeklamacją Chady. „To nie nawijki pod pedalskie melodyjki / Chcesz to bierz to, dzieciaku i żyj tym / Jeżeli kłamię, niech zamilknę jak kamień / Historią prawdziwą z osiedla ciebie karmię" — rymuje Pih w „Ktoś Wierzy W Boga, Ktoś Wierzy W Diabła", jednym z najlepszych kawałków tej płyty.

Swój znaczący wkład w powstanie tego albumu miał Szyha, znany dotąd z zasłużonego dla warszawskiego rapu, choć średnio ciekawego projektu Rubato, który wyłonił się kiedyś z Edytoriału. Jako producent pokazuje na tej płycie swoją nową twarz. Proste, niezbyt bogate w instrumenty beaty, cholernie rytmiczne, z mocnymi, dobrze akcentującymi bębnami świetnie układają się pod rymy Chady i Piha. Trochę tu estetyki, jak w core'owych produkcjach Rawkus, Szyha nie stara się swoją muzyką dominować kawałków, bardziej idzie w stronę podkreślenia słów. Świetnie słychać to w „Z Krwi I Kości", w którym Chadę i Piha wspomagają Żółf z Ekonomem — proste dźwięki znakomicie miksują się z brawurowymi przewijkami całej czwórki, w pewnym momencie rozwijając się w fajnie zaakcentowany refren. Wydaje mi się, że ta płyta może być przełomem w producenckiej karierze Szyhy.

Słabsze momenty? Kilka ich się znajdzie, mnie nie przekonuje zupełnie śpiew Edyty w „Rodzisz Się I Umierasz Sam", to wszystko pod lekko mulący beat Jajonasza. Również to, że niektóre zwrotki i Chady, i Piha są zbyt długie, rzeczy już powiedziane chcą dodatkowo zaakcentować, co ma czasami efekt odwrotny od zamierzonego, bo przekaz nieco się rozmywa. Na szczęście nie ma takich chwil zbyt wielu.

Nie ma na tej płycie też zbyt wielu gości, a ci zaproszeni prawie bez wyjątku dobrze wpisują się w całość. Na pierwszy plan wysuwa się współpraca z Żółtiem i Ekonomem, Endefisami, zaskakujący jest Fu w ostatnim kawałku płyty „Ja Tak Jak Ty". Nie zachwyca 1z2, o Edycie już pisałem. Oszczędność gości zdecydowanie wyszła tej płycie na dobre.

Spróbujcie. To nie są łatwe tematy, to nie jest łatwa muzyka, ale to na pewno jedna z ciekawszych rapowych kooperacji, jaka pojawiła się ostatnio na naszej scenie.

**.:kowal:.**



### TUMBAO
### SELA

„Now I feel alright" — takimi słowami zaczyna się ta płyta. Wesoło, pozytywnie, na luzie, z przyjemnie brzdąkającymi instrumentami. Tumbao to z pewnością przekaz pozytywny, polska mini orkiestra grająca lekkie reggae, świetnie czująca się w swoich jamajskich podróżach. Niestety, w miarę upływu czasu mój chłonący muzykę baniak lekko zaatakowała zamułka klasyczna dla pewnych stanów ataku środkami wspomagającymi, choć trzeźwy byłem jak członkowie grupy Minor Threat w ich najlepszych latach. Wokalista grupy, Kuma!, ma bowiem manierę śpiewania, która świetnie sprawdza się w małych dawkach, ale przy dłuższym posiedzeniu już się robi po prostu nieciekawie. Pół biedy jeszcze, kiedy śpiewa po angielsku, bo to język uniwersalny i do śpiewania bardzo dobry — ale już polskie regałowanie przyprawia o lekkie mdłości, zwłaszcza jak człowiek próbuje się wciągnąć w liryczne przenośnie tekstów. Słowa krytyki nie zmieniają jednak faktu, że na tej płycie jest kilka wspaniale pulsujących kawałeczków, od których chce się żyć. Delikatna dynamika „Now", fajna muzyczna przygoda w utworze „Friend", czy niezwykle przyjazna wczuwka w tytułowym „Sela", choć to akurat zaśpiewane jest po polsku. No i świetny, spokojny „Tylko Ty", z fajną wkrętką zrobioną przez dęciaki (niezły jest też dubowy remiksik tego kawałka). Sumując — można z tej płyty wyciągnąć dawkę pozytywnych emocji, sympatycznej muzyki, ale selekcja jest nieodzowna. **k**



### NOON
### GRY STUDYJNE EP

Lubię tę drugą twarz Noona. Znany przede wszystkim ze swoich rap produkcji muzyk świetnie czuje się w konwencji instrumentalnej, swobodnie podróżując sobie po świecie delikatnych breakbeatów i dźwięków z szeroko pojętej konwencji chill. Czuć, że gdy Noon nie jest zobligowany współpracą z raperami, otwiera się na nowe rejestry, pisząc wypracowaniowo — puszcza wodze... W tym wszystkim zachowuje jednak klasyczną elegancję, nie szukając za wszelką cenę nowych rozwiązań, tak modnych na podobnych produkcjach, nie epatując „nowoczesnością". Świetnie słychać to w utworze tytułowym, w którym pojęcia „dynamika" i „chill", teoretycznie wykluczające się, nagle tworzą wspólny klucz. A dynamikę znajdziemy z kolei w kawałku „Full Level", gdzie na spokojnym beacie tworzą ją ciekawe cuty DJ Pandy. Smaczki adapterowe, bardzo wyważone, chwilami wręcz umykające, pojawiają się też w „Satori", a odpowiedzialny jest za nie DJ Twister. Świetne wrażenie robi też mocno breakbeatowy, trochę przesterowany „Emotion Capture", w którym słyszę lekką podróż w stronę... lat 80. A może mi się zdawało? Na pewno jednak tę produkcję Noona polecam — jako antidotum na masówkę, materiał do wyciszenia się, próbę poszerzenia dźwiękowych horyzontów i sposób na spokojne (ale bez przesady) wejście w spokojny wieczór. **kowal**



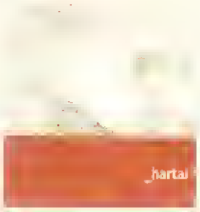
### BIG BROVAZ
### NU-FLOW

Flow ma każdy — i chujowy, i ten dobry. Ale nu — pochodzące zapewne od new, choć mam wątpliwości — to już zdecydowanie nie każdy. Tytułowy utwór z tej płyty na pierwszy rzut ucha rozpierdala, bo taki jest hitowy, że aż się żyć chce. Po chwili jest już jednak gorzej, bo to wszystko już było, całkiem niedawno, w wykonaniu zupełnie innych artystów. Więc o nu flow mowy być nie może. Ktoś ich gdzieś nazwał brytyjskim Outkastem, co należy traktować jako... pojechanie Outkastowi. Moda na rap opanowała świat do tego stopnia, że coraz więcej tworzy się podobnych zespolików, wprowadzających ten gatunek na listy przebojów, gdzie co prawda jest już od dawna, ale za sprawą wykonawców oryginalnych, przez co nie mogą zarobić starzy wyjadacze od robienia hitów, którzy kilka miesięcy temu lansowali siostrę znanej już wokalistki, potem jakiegoś zniewieściałego macho, a teraz mają ochotę na robienie rapu właśnie. Może krzywdzę trzech emcees i trzy wokalistki z Wysp, ale sorry Winnetou, takiej zrzynki nie da się inaczej określić. Jeden z emcees rapuje jak 2Pac, inny przypomina kogoś jeszcze, panienki śpiewają głosami naśladującymi wszystkie modne ostatnio wokalistki zza Oceanu. Muzycznie też znajdziemy tu rytmiczne kawałki a' la Południe USA, hardkorowo-komercyjne piardy w stylu złych raperów z Ameryki, jakieś quasi latino wczuwki i inne takie. Żeby nie było wątpliwości — oszustwo przygotowane jest w najdrobniejszych szczegółach, głosy brzmią świetnie, rymy się układają, muzyka ma wszelki posmak wielkich przebojów, ale autentyczne to to jest jak polskie buty do deskorolki. Kicha do kwadratu. **kx.**



### CIĄGOALSZY
### ZA-GADKA?

Za-gadka? A może lepiej było to nazwać za-gwozdka? Ciąg dalszy eksperymentów PFK Kompany, z których jak na razie udany był tylko jeden — Pijani Powietrzem. Tak zwany fjuciurhiphop w wydaniu polskim owocuje właśnie takim czymś. Każdy ma prawo do eksperymentów, tylko czasami warto byłoby się zastanowić, czy warto w ogóle. Abstrakcja, awangarda, alternatywa — no tak, z pewnością. Spróbuję więc napisać część tej recenzji w podobnej manierze. Chodzi o co wiem nie końca do że coś może się wydaje się im jak co po. Nie mogę złapać tlenu — to cytat, to zrozumiałem... Jak będzie zastanawiam dalej tak się mi chce bardzo nie słów gra. A, pardon, „Głowaściętadźwiękiem" to akurat kawałek kozacki w stu procentach, słowo — zajebisty beat, fajna przewija, „Niematotamto" też ma coś w sobie. Czyli można. Dobra, jadę dalej z tą recenzją. Muju bakać chuju mnie idę nie wiem jeszcze dwa raz po co komu dzieła takiego przypadku dziadku. Dobra, nie daję rady. Sami sobie tego słuchajcie. **kowal**



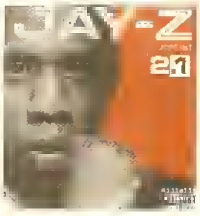

### _HARTAL

Zajebisty kalifornijskopunkowy nielegal, momentami odjeżdżający w lekki core. Chłopaki z Małopolski zapierdalają aż miło, grając prosto na maksa, drą się melodyjnie, katują swoje gitarki i bębny. Przy takiej konwencji, niektóre teksty, jak na przykład „Jo! Chłopaki" są zajebistą satyrą na to wszystko, co nas otacza. Fajnym tekstowym rozpierdalaczem jest też utwór „Love Story" — kluje aż miło. Proste spojrzenie na okoliczności, dosadne puenty. jest git. Wiadomo, że taką muzę słyszeliśmy już na wielu produkcjach, ale taki urok tego gatunku. Mam nadzieję, że chłopaki się z tym materiałem przebiją poza własny garaż. k.




### FUGEES
### GREATEST HITS

W pewnym momencie ten zespół się przejadł. Przejadł, członkowie się pokłócili i postanowili rozpocząć solowe kariery. Komercyjny skutek tych karier był równie powalający, jak sukces samego Fugees, ale jeżeli chodzi o wrażenia estetyczne, to w niektórych przypadkach dalej można było mieć uczucie przejedzenia. Nie o tym jednak. Greatest Hits to podsumowanie bogatej w hity działalności Fugees. Jeżeli komuś jakoś ten zespół umknął i nie ma na swojej półce jego płyt, z pewnością powinien po ten kompakt sięgnąć. „Nappy Heads", „Fu-Gee-La". „Ready Or Not", „Killing Me Softly" — hiciory wręcz straszne, część z nich wprowadziła muzykę rap na komercyjne listy przebojów, torując tej muzyce drogę do szerszej publiczności. Czym można się jarać albo nie, ale czego nie można nie dostrzec. Do tych perełek dodano trzy bonusy z utworami „A Change Is Gonna Come", „Killing Me Softly" i „Freestyle" w wersjach live. I na koniec pozostaje tylko jedno pytanie — czy Fugees zagrają jeszcze kiedyś razem. Ciekawe, jak brzmiałiby dzisiaj? k.




### JAY-Z
### BLUEPRINT 2.1

Jakiś czas temu recenzowałem w Ślizgu The Gift And The Curse, dwupłytowy album Jaya. Zjechałem tę produkcję i mam czyste sumienie. Gdzieś chyba jednak napisałem, że gdyby Jay zrobił ze swoich pomysłów nie dwupłytówkę, tylko jeden, spójny album, miałoby to większą szansę na stanie się produkcją łatwiejszą do strawienia. Jakież było moje zdziwienie, gdy w ręce trafiła mi ta płyta — ostatni Jay-Z dwa w jednym. Zajarany specjalnie nie byłem, ale wrzuciłem do odtwarzacza. I wiecie co? To ma ręce i nogi. Na tej jednej płycie jest esencja tego, co Jay potrafi zrobić — gęsta przewija pod hitowe beaty. Pozbawiona obciążaczy w postaci kawałków nijakich, których na The Gift And... było sporo, „techniczna myśl" tego zawodnika mocno uderza w uszy. Teraz jeden kawałek wchodzi w drugi płynnie, emocje są dozowane odpowiednio, przy czym niemal każdy kawałek jest potencjalnym hitem. Trochę rozpieprza to dobre wrażenie zamieszczony na końcu remiks kilku kawałków autorstwa samego Jaya, z wmieszanym w to wszystko modnym w wiejskich tancbudach Panjabi MC, ale można jakoś to przeżyć. Ta płyta potwierdza prawdę starą jak świat — ilość to bardzo rzadko jakość, zwłaszcza ilość pakowana na siłę. kowal




### USELESS I. D.
### NO VACATION FROM THE WORLD

Izrael znajduje się w tej samej strefie klimatycznej co Kalifornia. Nic dziwnego zatem, że tamtejsze punk bandy uprawiają podobne muzyczne poletko co ich koledzy po fachu z Ameryki. Czwarta płyta Useless I. D. (nie licząc splitu z The Ataris) żadnej rewolucji nie wywołuje. Ekipa z Hajfy nadal porusza się w klimacie łajtowego, plażowego punk rocka, solidnie dosłodzonego pop — lukrem. Po prostu 13 szybkich, nieprzyzwoicie melodyjnych piosenek, zaśpiewanych delikatnym głosem plus jedna ballada z wiolonczelą w tle ('Diary') i nieopisany „kawałek" będący zbitką rozmów po hebrajsku. Jeżeli komuś nadal mało tych opisów to dodam jeszcze, że przy pisaniu piosenek pomagał Żydom wokalista No Use For A Name, Tony Sly i duch jego macierzystej grupy bez wątpienia odcisnął swoje piętno na tym albumie. Płyta na wakacje do plecaka każdego fana punkowych pączków i wuzetek. W dodatku koszernych :-) sebastian

### NIELEGALNA AKCJA ESELGIE

Wciąż trwa. Na nasz adres docierają kolejne produkcje, już niebawem weźmiemy się za nie na naszych łamach. Na razie trwają przesłuchania. Nie ustawajcie w wysiłkach, wysyłajcie swoje produkcje. Czekamy

Demówki na płytach cd wysyłajcie na adres: 00-258 Warszawa, ul. Brzozowa 35, z dopiskiem „Nielegalna Akcja Eselgie".






# GENERATION FUCK vs HARD ATTACK

Za oknem świeci słoneczko, drzewa kwilną, dzieciaki grają w piłkę w parkach a dziewczyny wskoczyły w krótkie spódniczki. „W tak pięknych okolicznościach przyrody... I tego... Niepowtarzalnej..." najlepiej wchodzi jakaś optymistyczna, wesoła muzyka. Co powiecie zatem na odrobinę melodyjnego hard core'a lub pop punka? Oczywiście w solidnym wykonaniu bo niemieckie zespoły Generation Fuck i Hard Attack nie należą do nowicjuszy. Przyjemną grają muzyczkę, a i fajnymi są kolesiami, co zaraz postarają się Wam udowodnić Hilton, gitarzysta GF oraz Kalti, basista HA. W takim meczu może paść tylko remis.

## GENERATION FUCK

**Swoją muzykę określacie jako sunny ass punk rock. Czy to oznacza, że jest bardziej odpowiednia do słuchania w słoneczne dni?**
Nie, po prostu musieliśmy opisać w jakiś sposób nasz rodzaj punk rocka. Nie jest to punk w stylu: „one. two, three, four!!!". Większość naszych piosenek jest bardzo zróżnicowana ale korzeniami wciąż tkwią one w punk rocku. Ten opis oznacza mniej więcej tyle co: „wesoły rodzaj punk rocka, który kopie po tyłku". Po prostu „sunny ass punk rock". To pasuje! A wracając do pytania: Myślę, że każdy rodzaj muzyki nadaje się do słuchania w słoneczne dni.

**Oprócz punk rocka i hard core'a słychać w Waszej muzyce wpływy emo. Jakich zespołów słuchacie najchętniej?**
Myślę, że jesteśmy trochę pod wpływem emo ale zdecydowanie nie jesteśmy zespołem emo. Słuchamy wielu różnych rodzajów muzyki. W tym także i emo. A ulubione zespoły? Hmmm, może The Get Up Kids lub Boy Sets Fire? Zresztą czym, do diabła, jest emo?

**Wciąż szukacie wydawcy swojego nowego albumu. Czy w Niemczech tak trudno jest znaleźć label zespołowi takiemu jak Wasz?**
Tak. Wszystkie większe wydawnictwa promują wiele swoich zespołów i nie podpisują kontraktów z nowymi. Inne, naprawdę punkowe labele nie są tym czego szukamy a jeszcze inne oferują coś co sami jesteśmy w stanie zrobić. Tak więc kilka miesięcy temu założyliśmy własną wytwórnię KID Records. Mamy więcej pracy ale w przyszłości powinniśmy mieć też więcej korzyści!

**Grając tak wiele koncertów znajdujecie jeszcze czas na skateboarding?**
Tak. Dwóch z nas wciąż ma czas żeby wskoczyć na deskę. Ale nie sądzę abyśmy byli (lub kiedykolwiek mieli zostać) profesjonalistami...

**Jak podobała Wam się trasa po Polsce? Kiedy przyjedziecie tu ponownie?**
Polska była dla nas wspaniałym doświadczeniem. Nie tylko dlatego, że byliśmy na trasie z naszymi ziomami z Hard Attack ani dlatego, że wypiliśmy tu mnóstwo alkoholu. Poznaliśmy w Polsce miłych i ciekawych ludzi. Polacy bardziej dbali o nas niż Niemcy, a publika jest rzecz jasna inna niż ta w Niemczech czy Anglii. Polska była tak zadziwiająca, że postanowiliśmy tu wrócić w sierpniu tego roku. Począwszy od 14. sierpnia zagramy 10 koncertów w całej Polsce. Powinniście spróbować posłuchać nas na żywo. Inaczej stracicie świetną sztukę.

**W czym jesteście lepsi niż Wasi kumple z Hard Attack?**
Zdecydowanie lepiej wyglądamy i pachniemy. Znacznie częściej musimy też naprawiać naszego vana... No i oczywiście nie mówimy tym dialektem jakim mówi się na południu Niemiec. A ponieważ u nas w zespole jest o jedną osobę więcej możemy też wypić więcej piwa niż oni.

**Śpiewacie, że lubicie słońce, ładne dziewczyny, dużo piwa i zabawy. Czy to wszystko czego potrzeba Wam do szczęścia?**
Pieprzyć te stare piosenki! Kiedy piszesz numer jako nastolatek to naturalne jest, że myślisz w taki sposób. Ta piosenka jest o tym, że czuję się jak szesnastolatek, który kradnie ojcu samochód, żeby wybrać się na wakacyjną wycieczkę. Pochodzi z naszej pierwszej Epki, którą nagraliśmy w 2000 roku. Nasze nowe piosenki z debiutanckiej płyty, która ukaże się w sierpniu są znacznie bardziej poważne.

## HARD ATTACK

**Niedawno wydaliście płytę. Jest niezła czy do dupy?**
Myślę, że jest niezła. Dlatego też ją nagraliśmy! Nosi tytuł „Airplay for Anarchy" i jest jak do tej pory naszym najcięższym i najszybszym materiałem. Niestety mogą być problemy ze zdobyciem jej w Polsce (może poprzez sprzedaż wysyłkową?), ale zawsze można ściągnąć sobie z naszej strony hardattack. net mp3 z piosenką „Radio".

**Dlaczego poświęcacie tak wiele uwagi kuksańcom w stronę przemysłu muzycznego?**
Osobiście uważam, że wszystkie te wielkie wytwórnie i gwiazdy rocka to zwykłe gówno. Wszystko to opiera się na kapitalistycznej ekonomii i udaje, że zajmuje się sprzedażą sztuki. Tymczasem sztuka nie może być komercyjna i masowa. To nie działa. Zakłamany mainstream jest powierzchowną rozrywką dla niewrażliwych ludzi. Spójrz na te show z castingiem — tutaj nazywa się ono „Deutschland sucht den Superstar" (a w Polsce rzecz jasna „Idol" — przyp. aut.). Ludzie mogą oglądać to w jaki sposób są oszukiwani i kantowani, ale nie przejmują się, podoba im się to. Ja wolę muzykę niezależną. Uwielbiam chodzić na koncerty lub do sklepu płytowego aby odkrywać nowe zespoły, których nie słyszał jeszcze żaden z moich przyjaciół. Jestem podejrzliwy wobec rzeczy, które podtykają mi pod nos media lub moda. Chcę wybierać sam.

**Czy Waszym zdaniem ten rodzaj słonecznego punk rocka i polityczny przekaz pasują do siebie?**
No cóż, jak wspomniałem nasz nowy album jest nieco inny. Wciąż jest na nim sporo bardzo melodyjnych momentów ale wprowadziliśmy do piosenek także wiele hard core'owych inspiracji. Jako dzieciak byłem pod dużym wrażeniem takich zespołów jak Bad Religion, NO FX i Propagandhi, które przekaz oprawiały szczególnym rodzajem optymistycznych melodii. Docierały do szerokiej publiczności, która mogła kupić ich płyty i przeczytać teksty. Z drugiej strony jeżeli jesteś wkurzony i nie wyrażasz swojego gniewu w piosenkach to możesz być niewiarogodny. Tak przy okazji to żałuję, że melo core i pop punk straciły na treści ostatnimi laty.

**Gracie na wielu skate- i snowboardowych konkursach. Czy osobiście uprawiacie jakieś sporty?**
Nasz gitarzysta, Dr Fellinger jeździ na BMX'ie. Tom Danger jest bardzo dobrym skate- i snowboarderem. A ja, no cóż, dałem sobie spokój ze skateboardingiem ponieważ przy skokach potwornie bolały mnie plecy. Ale czasami wszyscy trzej lubimy zjechać sobie z górki wspólnie z naszym dobrym przyjacielem Mike'em, założycielem Tum Skateboards.

**Jak podobała Wam się trasa po Polsce? Kiedy przyjedziecie tu ponownie?**
Ta trasa była dla nas niesamowitą zabawą! Ludzie nie przychodzili na koncerty aby krzywo na nas patrzeć i zachowywać się tak agresywnie jak to możliwe co czasami ma miejsce w Niemczech. Zdecydowanie mam nadzieję, że wrócimy do Polski!!! Teraz jesteśmy zajęci promocją naszej nowej płyty w Niemczech i Austrii. Muszę zapytać naszych polskich przyjaciół, Kropka i Sylwię z B. a. n. d. Project czy mogą zabukować nam kolejną trasę.

**W czym jesteście lepsi od Waszych kumpli z Generation Fuck?**
To łatwe pytanie. Ci goście mają małe fiutki i maciupkie jaja. Nasze są większe. Myślę, że to ze względu na lepszą dietę.

**Jedna z Waszych Epek nosi tytuł „Major League Punk Rock". Czy należycie do ekstraklasy punk rocka?**
Obecnie awansowaliśmy do Ligi Mistrzów, ha, ha. Nie, nie należymy do żadnej organizacji... Oprócz RAF (Rote Armee Fraktion).

.:Rozmawiał Sebastian Rerak:.
.:Fotki z archiwum zespołów:.

# ENDEFIS

o tym, co widzisz na oczy






**PRODUKCJA:**
Bartosz, L.A., Magiera, Noon, i inni...

**GOŚCINNIE:**
Fenomen, Jotuze, 1z2, Pih (17), Chada, Wigor (MorWA), Felipe (Fundacja, ZIP Skład), Sokół (WWD, ZIP Skład) i DJ Deszczu Strugi, Natalka.

**Kwiecień 2003**

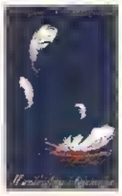
REKORD REKORDS · Moro · ARTTOO · CONVERSE

miesiąc Gaimana



### KORALINA
**Neil Gaiman**
**wyd. Mag**

Nową powieść Gaimana określa się czasem jako współczesną wersję „Alicji w Krainie Czarów". Poniekąd słusznie, chociaż ja powiedziałbym raczej „Alicja w nawiedzonym domu". Koralina to dziewczynka, która odkrywa w starym i ponurym domostwie drzwi, prowadzące do innej rzeczywistości. Tam znajdzie swoich drugich rodziców, którzy — jak się dość szybko okaże — nie planują dziewczynce świetlanej przyszłości. Koralina rozpoczyna więc z „drugą" matką grę nie tylko o swoje życie, ale także o istnienie jej prawdziwych rodziców. Jak to u Gaimana: zabawna i straszna jednocześnie lektura, króciutka niestety. Ale trzeba przyznać, że tylko autor o tak nieposkromionej wyobraźni był w stanie napisać stylowy horror dla dzieci. Zaś dojrzali czytelnicy odkryją tu tropy prowadzące prosto do klasyków literatury dziecięcej, a także powieści grozy. Dodatkowym plusem tej książeczki są czarno-białe ilustracje Dave'a McKeana. (jd)



### MORDERSTWA I TAJEMNICE
**Neil Gaiman & Craig Russell**
**wyd. Egmont**

Komiksowa adaptacja jednego z najbardziej znanych opowiadań (w swoim czasie przerobionego też na radiowe słuchowisko) Neila Gaimana. Opowieść o przedbiblijnych początkach stworzenia, gdy wszechświat znajdował się w fazie tworzonych przez anioły projektów. Niebiańską idyllę przerywa pierwsza zbrodnia: śmierć jednego z aniołów, pracujących nad stworzeniem uczuć. Na polecenie Lucyfera rozpoczyna się śledztwo, prowadzone przez Raguela, Zemstę Pana. Gaiman zdecydowanie lubi klimaty biblijne, o czym — na wesoło — można się było przekonać, czytając napisany do spółki z Terrym Pratchettem „Dobry Omen". I tym razem autor nie zawiódł swoich czytelników: „Morderstwa i tajemnice" to dzieło — trzeba przyznać — dość niezwykłe, metafizyczne, ale czytelne, ładnie narysowane przez Russella. Inteligentna, wciągająca lektura. (jd)



### SANDMAN. DOM LALKI część 2
**Gaiman — Dringenberg, Jones**
**wyd. Egmont**

To już czwarty tom opowieści o Władcy Snów wydany w Polsce. I ten album potwierdza tylko wszystkie superlatywy, jakie płynęły w stronę serii. Wyobraźnia autora pozwala na zmierzenie się z takim zjawiskiem jak zjazd seryjnych morderców (odbywający się pod hasłem „zjazdu kolekcjonerów płatków"). Ale rzecz jasna osią tego tomu jest dalsza walka Sandmana o odzyskanie władzy nad Snami. Naprawdę świetny album, scenariusz znakomity (nie dziwne, że seria zdobywała wszelakie nagrody komiksowe, a także literackie), rysunki już zdecydowanie lepsze niż w pierwszej części. Jeden z najbardziej wartościowych komiksów na naszym rynku. Wydawca przymierza się powoli do publikacji również innych komiksów, których akcja toczy się w świecie Sandmana, między innymi oddzielnych historii poświęconych siostrze Władcy Snów, czyli Śmierci. Warto więc czekać, umilając sobie czas lekturą już wydanych komiksów i książek Gaimana. (jd)



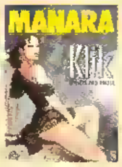
### EKSPEDYCJA tom 1
**Mostowicz, Górny — Polch**
**wyd. Muza**

Koncepcje szwajcarskiego badacza Ericha von Danikena (w stylu: bogowie to kosmici, ludzie zaś byli przez ich manipulowani, itp.) cieszyły się niegdyś w naszym kraju popularnością na tyle dużą, że na ich podstawie powstał ośmiotomowy cykl komiksów. Rysowane przez Bogusława Polcha (wówczas „gorące" nazwisko polskiego komiksu) cieszyły oczy złaknionej sf młodzieży. Teraz otrzymujemy bardzo eleganckie wznowienie (2 tomy po cztery części każdy), prawdziwa gratka dla kolekcjonerów. Natomiast sam komiks mocno się zestarzał, a może po prostu dostępnych na rynku jest wiele lepszych tytułów. Nie zmienia to jednak faktu, że „Ekspedycję" warto mieć w swojej kolekcji. (jd)



### TROLLE Z TROY. CZAS LATAJĄCYCH FETAURÓW
**Arleston — Mourier**
**wyd. Egmont**

Kolejny epizod z dziejów świata Troy. No, może nie tyle z dziejów całej krainy, co przygód trójki trolli. A właściwie dwójki i przybranej — ludzkiej — córki, która sama siebie uważa za trolla. I w związku z tym robi to, co przystało trollom: walczy, zjada ludzi, etc. I taki jest cały ten cykl: bezpretensjonalny, bardzo wesoły i trochę krwawy. Taka porządna produkcja z błyskiem, więcej niż rzemiosło, choć jeszcze nie arcydzieło. Moim zdaniem seria nawet lepsza niż macierzysty cykl „Lanfeust z Troy". A zresztą oba są godne waszej uwagi. (jd)



### KLIK. KOBIETA POD PRESJĄ
**Milo Manara**
**wyd. Post**

Pierwsza część jednego ze słynnych cykli erotycznych włoskiego rysownika Milo Manary, opowieść o kobiecie, której popęd seksualny jest sterowany przez szalonego naukowca. Brzmi trochę głupio? No, to fakt, że fabuła nie jest najmocniejszą stroną tego komiksu, ale z drugiej strony jego zasadniczą zaletą są precyzyjne, dopieszczone rysunki. Jak to zwykle bywa w przypadku literatury dla dorosłych przeważa tu golizna i przeróżne konfiguracje damsko — męskie, ale całość jest podana ze smakiem, choć bardziej pruderyjni czytelnicy mogą się często w czasie lektury rumienić. (jd)



### EXAXXION BÓG WOJNY tom 4
**Sonoda**
**wyd. Egmont**

Coraz częściej wkraczam w (jeszcze do niedawna zbyt dla mnie hermetyczny) świat komiksów japońskich, aby ze zdumieniem odkrywać coraz ciekawsze serie. „Exaxxion" to cykl może nieco monotonny pod względem fabularnym, za to wypełniony po brzegi dynamiczną akcją. Osią fabuły jest wojna pomiędzy Ziemianami a Faldianami, rasą obcych, którzy po latach współpracy z ludźmi, zaatakowali naszą planetę. Zaś tytułowy Exaxxion to super, hiper, megapotężna broń, zaprojektowana i stworzona w sekrecie przez wybitnego naukowca. W tym cyklu jest wszystko, czego można się spodziewać po mandze: bardzo szybka akcja, kilka dowcipnych dialogów i trochę gołych cycków (mniejszych i większych). Można poczytać i pooglądać. (jd)



### WILQ SUPERBOHATER
**Minkiewicz (a nawet dwóch)**

Zeszytowe wydanie znanych z Produktu przygód opolskiego superbohatera Wilqa oraz jego przyjaciół (lub okazyjnie wrogów), superbohaterów Alc-Mana i Entombeda. A że w Opolu dzieje się dużo, to Wilq i jego kompani co chwilę wdają się (lub nie) w jakąś awanturę. Trudno co prawda nazwać te przygody superbohaterskimi, ale zabawne są i to bardzo. Zawartość zeszytu to nie tylko dzieje Wilqa. Uzupełnieniem są m. in. wywiad z jednym z bohaterów komiksu oraz pierwsza część surrealistycznej historii „Wyprawa na ciemną stronę słońca". Polecam. (jd)



### NIEZWYKŁE PRZYGODY BRACI KOWALSKICH
**Pała**
**wyd. Kultura Gniewu**

„Na Kowalskich bata nie ma". Od siebie dodam, parafrazując znane powiedzenie o dżemie „Wielka siła drzemie w Kowalskich". Ten zbiorek autorstwa słynnego Pały ukazał się pierwotnie osiem lat temu wydany w mizernym nakładzie (choć większym formacie) przez efemeryczne wydawnictwo. Teraz dzięki reedycji Kultury Gniewu również młodsi czytelnicy mogą poznać niesfornych brothers — punk rockera Kalafiora i hard core'owca Arbuza. Ktoś kiedyś porównał Kowalskich do Beavisa i Butthеada. Wielkie to nieporozumienie. O ile B&B to para niegroźnych debili o tyle polscy bracia są przebiegli, wyrachowani i obcy jest im nihilizm. Często dokonują destrukcji dla samej destrukcji, wykazując przy tym skuteczność chmary szarańczy ale zazwyczaj działają w szczytnej idei. To brutalnie rozprawią się z neo-nazistami, to wystrychną na dudków policję i kler aby na końcu wybić zęby gówniarzowi znęcającemu się nad zwierzętami. Sporo tu typowej dla Pały gorzkiej obserwacji rzeczywistości oddanej bardzo undergroundową, nie-akademicką kreską i charakterystycznym ostrym językiem (kilka grepsów na stałe weszło do kanonu cytatów). Pała zawsze słynął z niezwykłych pomysłów i choć jego dowcip bywa czasem z grubsza ciosany tępym scyzorykiem tak kilka motywów jak np. aresztowanie Maradony przez Kotańskiego niezmiennie wywołuje wybuch śmiechu! Zabrakło w tym wydaniu historyjki o Marioli co to nie poszła do kościoła ani biwakujących nazistów (są w innym zbiorku Pały — „Zakazanym owocu") ale za to na koniec dostajemy przypomnienie debiutu Kowalskich. To przeczytać trzeba! W przeciwnym razie Arbuz i Kalafior skopią Wam tyłki!!! sebastian

### INNE NOWOŚCI:
**Podsiedlik:** Uczeń Ducobu tom 3. **Egmont:** Eden tom 4, Kajko i Kokosz. Dzień Śmiechały, Kasta Metabaronów. Prababka Oda, Gundam Wing tom 4, Kukabura. Sektor WBH3, Megalex. Garbaty anioł, Yans. Kraina otchłani. **Motopol:** Błękitna jaszczurka. Krwawe kwiaty, W kręgu podejrzeń. Łowca, Joe Bar Team tom 2. **Amber:** Star Wars. Ciemność tom 1. **Mandragora:** Wolverine. Origin #6, Piekielne wizje (polskie adaptacje komiksowe opowieści Grahama Mastertona, recenzja za miesiąc). **JPF:** Dragon Ball tomy 38-40, Akira tom 17. — Wydawnictwo Podsiedlik zapowiedziało wstrzymanie wydawania komiksów przynajmniej do końca roku.Podobne kłopoty nękają wydawnictwo Fun Media, wstrzymano wydanie wszystkich tytułów.

# MATRIX

**Jeden z największych hitów filmowych końca XX wieku pociągnął za sobą ogromną falę naśladownictw, ale jednocześnie dał impuls do wykreowania olbrzymiego — i wciąż rosnącego — świata. Teraz można już ze stuprocentową pewnością powiedzieć: Matrix istnieje. Sami go stworzyliśmy.**

Bracia Wachowscy tworzyli Matrixa zapewne z nadzieją na sukces, ale chyba sami nie spodziewali się, że wywołają ogólnoświatową gorączkę, a ich dzieło stanie się obiektem kultu milionów fanów. Matrix nie był zresztą debiutem utalentowanych reżyserów. Wcześniej nakręcili niemal całkowicie niezauważony, a jednocześnie bardzo dobry dramat kryminalny Więź (Bound, 1996), napisali także wspólnie scenariusz do sensacyjnego filmu Zabójcy (Assassins, reż. Richard Donner) z Antonio Banderasem i Sylvestrem Stallone w rolach głównych. Dopiero potem pojawił się Matrix.

Wizja świata jako wielkiego kłamstwa (tym razem w postaci iluzji wykreowanej przez maszyny) jest motywem, który pojawiał się już w fantastyce, jak i w rozlicznych filozofiach. I to ona tak naprawdę pociągnęła za sobą sporą część widzów. Prasowe recenzje i internetowe fora przerzucały się rozmaitymi interpretacjami fabuły i występujących w niej postaci. Od najprostszych (czy też może najbardziej zrozumiałych) wykładni chrześcijańskich, po bardziej skomplikowane przełożenie myśli buddyjskich, gnostyckich, elementów filozofii Nietschego czy Platona. Rzecz jasna nie wszystko na raz, powstało po prostu mnóstwo różnych interpretacji, bardzo często ze sobą sprzecznych. O wszystkich Wachowscy pisząc scenariusz na pewno pomyśleć nie mogli, z pewnością jednak Matrix stał się pozytywnym impulsem, pobudzającym uśpione szare komórki widzów. Szczególnie sporo uwagi poświęcano (i słusznie) bohaterom: Neo — zbawiciel jako współczesny Chrystus (niektórzy autorzy wskazywali jeszcze na znaczący anagram od imienia Neo — One, czyli Jedyny), Morpheus, noszący imię greckiego boga snów, w tym przypadku dający możliwość wyboru między rzeczywistością a iluzją (niebieska i czerwona pigułka) czy wreszcie agenci, będący wytworami Matrixa, wyglądający niemal jednakowo i noszący najbardziej pospolite angielskie nazwiska (Smith, Jones). W kolejnych częściach filmu pojawią się nieznane wcześniej postaci, które tworzą nowe drogi interpretatorom: Persephone (Persefona, grecka bogini świata podziemnego), Niobe (grana przez Jadę Pinkett Smith, która przejęła tę rolę po śmierci Aaliyah), Kain czy wreszcie Lazarus (Łazarz, tym razem w kobiecym wcieleniu). Pola do popisu interpretatorom dostarczył też Zion (czyli Syjon), ostatnie wolne miasto, miejsce oporu przeciw maszynom, kreującym sztuczny świat Matrixa. W drugiej części filmu dowiemy się o Zionie więcej, spora część akcji będzie toczyć się właśnie w mieście. No ale to wszystko nas jeszcze czeka: Matrix Reaktywacja (The Matrix Reloaded) właśnie wchodzi na ekrany kin, zaś premiera ostatniej części trylogii — Matrix Rewolucje (The Matrix Revolutions) — zapowiadana jest na listopad.

Film stał się też swego rodzaju znakiem rozpoznawczym dla części nowego pokolenia, zafascynowanego cyberpunkiem (ciepło o Matriksie wypowiadał się ojciec tego gatunku, William Gibson) i nieograniczonymi możliwościami płynącymi z internetu i komputerów. Łączy bowiem nowoczesność z odwiecznym niemal buntem przeciwko systemowi, walką o wolność jednostki i o własne przekonania. I choćby nie wiem jak idealistycznie, czy wręcz naiwnie to brzmiało, to część krytyków uznała Matrixa wręcz za anarchistyczny manifest pokolenia cyberpunk.

Ale Matrix to nie tylko film. Od czasu premiery pierwszej części matriksowe uniwersum mocno się rozbudowało i nie mam na myśli tylko mnóstwa gadżetów, takich jak figurki, koszulki, itp. Zaczęły pojawiać się kolejne elementy układanki, które wraz z filmami fabularnymi tworzą jednolitą całość. Zacznijmy od filmów animowanych. Projekt Animatrix to 9 krótkich epizodów, które dzieją się w matriksowej rzeczywistości (i iluzji). Każdy z filmików odkrywa przed widzem cząstkę wiedzy o Matriksie, choć szczególnie istotny wydaje się być „Ostatni lot Ozyrysa", który stanowi niejako łącznik pomiędzy pierwszą i drugą częścią fabuły. Animację tę można również obejrzeć w polskich kinach, jest bowiem wyświetlana wraz z filmem „Oszukać przeznaczenie 2". Nieprzypadkowo filmy z cyklu Animatrix są utrzymane w konwencji anime. Bracia Wachowscy wśród dzieł, które zainspirowały Matriksa, wymieniali zawsze dwa klasyczne filmy japońskiej animacji: Akirę i Ghost in the Shell. Naturalną koleją rzeczy było więc utrzymanie tego stylu w kolejnych filmach.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa z komiksami, których akcja toczy się w świecie Matriksa. Ich rysowaniem zajęło się kilku uznanych scenarzystów i rysowników, zaś efektem ich pracy stało się twórcze rozwinięcie znanych z filmu wątków. Matriksowe opowieści obrazkowe tworzyły między innymi takie gwiazdy światowego komiksu jak Ted McKeever, Bill Sienkiewicz czy Tim Sale. Na specjalne zaproszenie opowiadanie ze świata Matrixa napisał twórca Sandmana Neil Gaiman. Komiks ma zresztą dla Wachowskich niemałe znaczenie, wspólnie pracowali niegdyś dla wydawnictwa Marvel, pisząc m. in. scenariusze do wymyślonej przez Clive'a Barkera serii Ectokid. Bracia planują zresztą filmowy powrót do swoich korzeni. Podobno po zakończeniu prac nad Matrixem mają zamiar zekranizować jakiś komiks. Ma to być albo „V jak vendetta" Alan Moore'a lub może przygody Plastic Mana. Ale równie dobrze wszystko może pozostać w sferze plotek i domysłów.

Wachowscy — niczym George Lucas w swoim gwiezdnowojennym imperium — starają się mieć decydujący wpływ na ostateczny efekt wszystkich przedsięwzięć związanych z Matrixem. Od doboru utworów na soundtrack (zawsze mieszanka kawałków nu-metalowych i elektroniki), po selekcję materiałów na oficjalną stronę internetową filmu (o której nieco niżej). Oczywiście nie wolno zapominać o grze komputerowej „Enter the Matrix", która bezpośrednio wiąże się z cyklem filmowym, rozwijając niektóre wątki.

Jeszcze warto co nieco napisać o naśladownictwach, wywołanych przede wszystkim rewelacyjną (i rewolucyjną) warstwą wizualną filmu. Niewątpliwie wpływ Matrixa na kino fantastyczne można porównać z wpływem jaki wywarł Pulp Fiction Quentina Tarantino na nowe filmy gangsterskie. Niektóre sceny, takie jak walka Trinity z agentami, Neo unikający kul czy strzelanina w holu wieżowca, doczekały się już niezliczonych parodii i nawiązań. Wystarczy powiedzieć, że zostały skopiowane (mniej lub bardziej udanie) w takich filmach jak „Shrek" czy (o zgrozo) „Boski żigolo". Powstała też krótkometrażowa parodia, zatytułowana „That 70's Matrix" w reżyserii Christo Garcii, która przeniosła filmowe motywy w świat ery disco. W Polsce jak na razie parodie Matrixa pojawiały się raczej w komiksach. I tu należy wymienić Matrix według Śledzia, czy odpowiednie fragmenty 48 stron Adlera i Piątkowskiego.

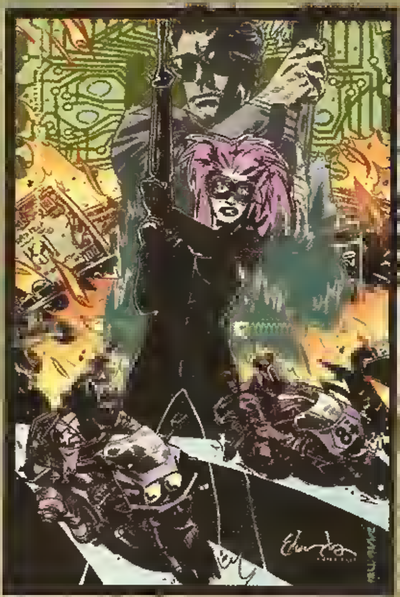
Na zakończenie parę słów o stronie internetowej filmu, jest to bowiem jeden z najciekawszych serwisów poświęconych jednemu zjawisku, jaki ostatnio widziałem. Pomijam już perfekcyjnie dopracowaną stronę graficzną (polecam zwłaszcza wersję flashową), największym atutem tejże strony jest to, że niemal wszystkie rzeczy, o których wyżej napisaliśmy, znajdziecie tam całkowicie za darmo. Możecie na miejscu obejrzeć wszystkie komiksy i przeczytać opowiadania, obejrzeć kilka animacji z projektu Animatrix, przeczytać całe mnóstwo wywiadów z twórcami filmu (niektórych fragmentów możecie także posłuchać). Zapoznacie się z treścią filmów, obejrzycie zwiastuny, zdjęcia i plakaty. Wreszcie możecie zapoznać się z całym dziełem filozoficznym, gdzie znajduje się mnóstwo artykułów, poświęconych zjawisku Matrix w ujęciu różnych nurtów filozoficznych i etycznych. A to i tak nie wszystko, po resztę niespodzianek zapraszam na stronę www.thematrix.com.

**.:Kuba Demiańczuk:.**



## KONKURS MATRIX

Jeżeli interesujecie się światem Matrixa, to odpowiedź na konkursowe pytanie nie powinna sprawić wam kłopotu. Jak nazywa się włoska aktorka, która wcieliła się w rolę Persephone w drugiej i trzeciej części filmu? Dla ułatwienia dodamy, że grała ona również w takich filmach jak „Braterstwo Wilków" czy „Asterix i Obelix Misja Kleopatra". Do wygrania 3 płyty DVD, 3 kasety video oraz gadżety z filmu „Animatrix" ufundowane przez dystrybutora Warner Bros Poland. Na wasze odpowiedzi czekamy do końca czerwca, pod adresem redakcji (który jak zawsze znajdziecie w stopce). Powodzenia



Matrix (c) Warner Bros.

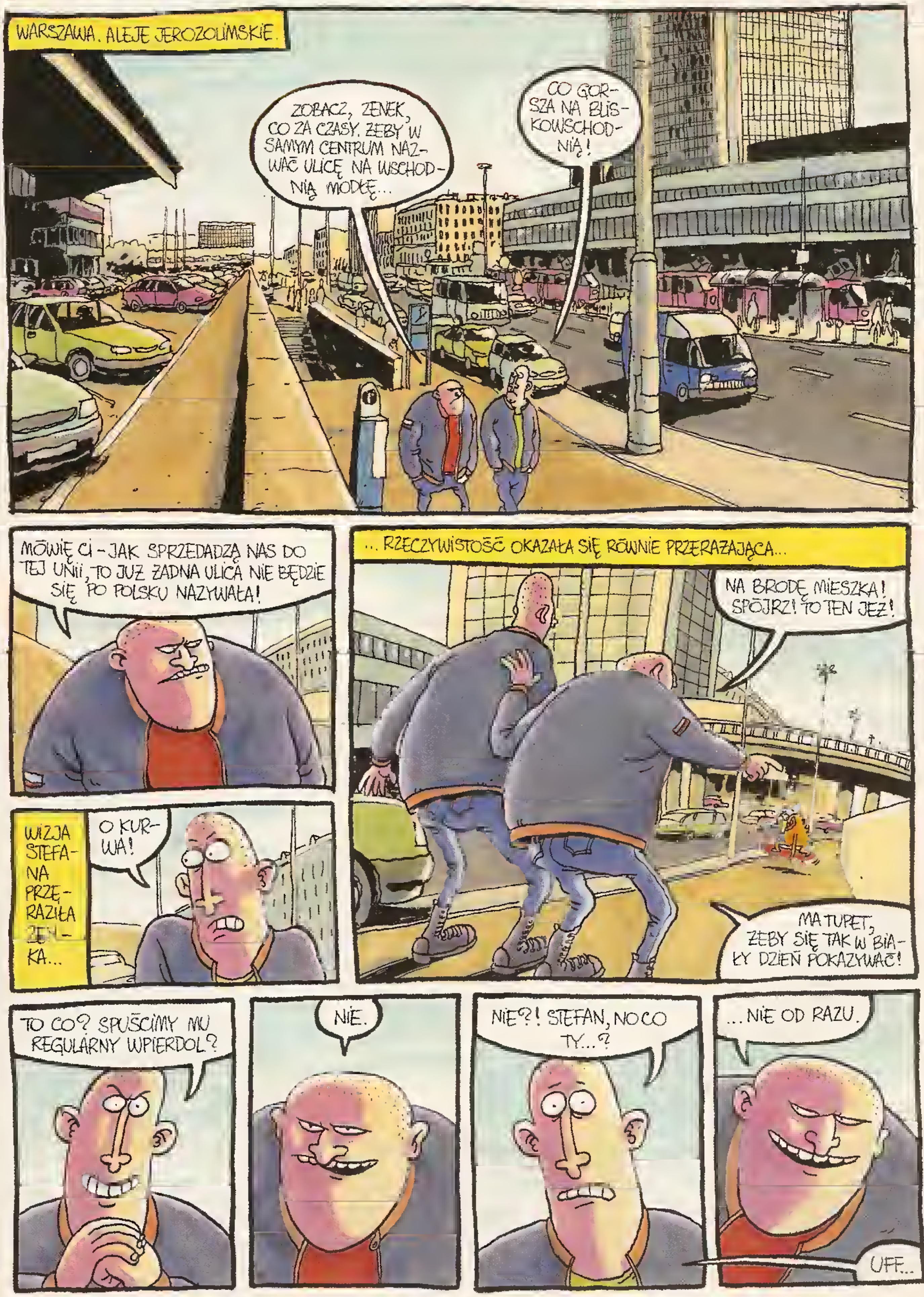


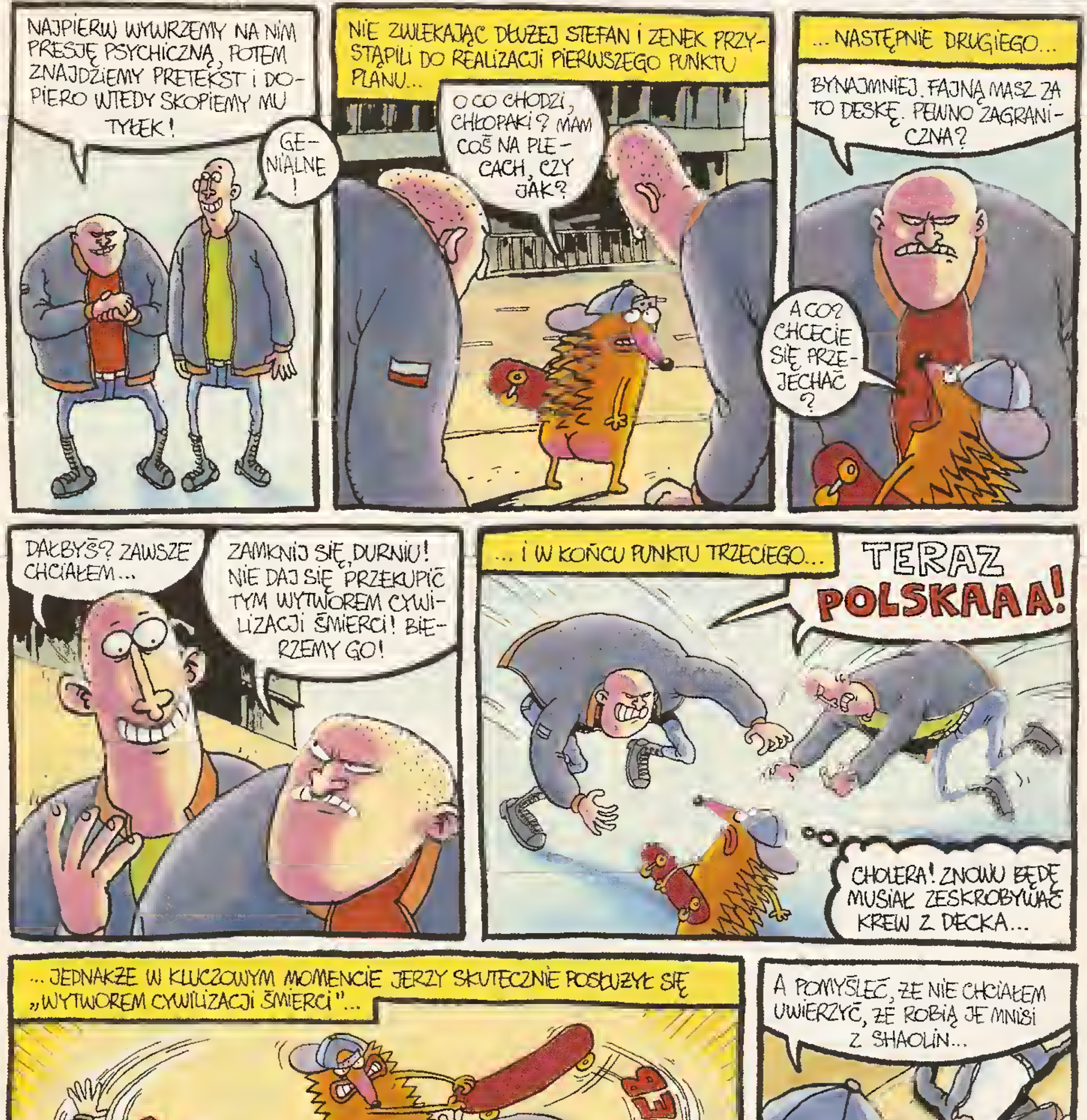




# Jeż Jerzy

txt: Rafał Skarżycki gfx: Tomasz Lew Leśniak






NIE CZEKAJĄC NA POJAWIENIE SIĘ STRÓŻÓW PRAWA, JEŻ JERZY ODDALIŁ SIĘ W SOBIE TYLKO ZNANYM KIERUNKU (PRZYPUSZCZALNIE UL. AFRYKAŃSKIEJ), STEFAN I ZENEK ZAŚ ZOSTALI PIERWSZYMI MĘCZENNIKAMI EUROSCEPTYKÓW (TWIERDZILI, ŻE DESKOROLKA, KTÓRĄ ICH POBITO ZAWIERAŁA ZARAZKI SARS), W ZWIĄZKU Z CZYM STALI SIĘ OBIEKTEM ADORACJI MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ ORAZ OTRZYMALI DOŻYWOTNIE STYPENDIUM IM. ZYGMUNTA WRZODAKA...

www.jezjerzy.pl

TRIK SNOW SKATE
WARSZAWA C.H.WILEŃSKA UL.TARGOWA72 LOK.105A
TEL/FUCKS 0-22-3316375 SIEDEM DNI W TYGODNIU

dibo
RZESZÓW KOŚCIUSZKI 15

chrom HIP-HOPsklep
GDAŃSK ul.szafarnia4 ul.wajdeloty10 GDYNIA ul.morska11a
WARSZAWA metroRatusz box4 i box12 KATOWICE ul.stawowa3
KRAKÓW ul.sławkowska20 CHRZANÓW ul.plastowska15
CIESZYN ul.głęboka20 CZESKI CIESZYN ul.smetanowa20

MONUMENT SKATE SHOP

FREESTYLE SKATESHOP
ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 81

SKATE SHOP
ul. Mickiewicza 6; 19-400 Olecko
tel. (78) 523 40 63

EVIL DEVIL SKATE SHOP DĄBROWA GÓRNICZA

PATROL Jeanswear
ul. Dworna 5 18-400 ŁOMŻA

ANAGRAM 13 STREET CLOTHING
9-300 Ełk ul. W.Polskiego 13, tel./fax (0)87 6215387, www.anagram.elk.pl

SALAMANDRA SKATE SHOP

"C4" SKATESHOP
06-400 CIECHANÓW
UL. PL. KOŚCIUSZKI 12 A
TEL. 607-989-211

SKATE SHOP ŻURAF
ul. Noniewicza 85
16-400 Suwałki

kamuflage hip hop skate shop
WOLAPARK » WARSZAWA
ul. Górczewska 124
tel/fax 22 533 41 93
kamuflage@kamuflage.pl

Pan Krok SKATEBOARDING
GDAŃSK WRZESZCZ, PARTYZANTÓW 6/12 (C.H.BIS)
BOX 109, tel. 761-29-05
PON.-PT. 11⁰⁰-19⁰⁰ SOBOTA 11⁰⁰-15⁰⁰

CALIFORNIA SKATEBOARD DISTRIBUTION

SKATE SHOP ZGRZYT
GRUDZIĄDZ ul. Szewska 18

CRANE Skateshop
Olsztyn Ul. Narutowicza 1
Lidzbark Warmiński Ul. Prosta 7

PIOTRKOWSKA 44 BURAK SKATE SHOP
042 6303348

MUCHA-DOBRY SKLEP
HIP HOP & SKATE SHOP IŁAWA
648 97 41 0606 69 26 59
SOBIESKIEGO 16C (obok " Budowlanki")

skateshop SKATECITY
Opole, ul. Ozimska 14-16
DH RZEMIEŚLNIK IIp.

HIP HOP Skate shop & hip hop
sprzedaż i dystrybucja
Piła, Śródmiejska 2
Piła, Powst.Wlkp 2
Poznań, Wielka 21
www.hip-hop.com.pl

SKLEPY FIRMOWE:
KRAKÓW: ul. Grodzka 50, ul. Floriańska 15
hurt- detal. tel. 0604 79-14-12, 0606 55 12 42

SKLEP RONDO
ul. Rozbrat 8 00-451 Warszawa
tel. (22) 622 26 22

GLOBAL SKATESHOP

BONGO HIP-HOP SKLEP
ul. Kościuszki 17; 88-100 Inowrocław
tel. (52) 357 59 36

andegrand.pl
buty
graffiti
muzyka
ubrania
skateboard
SKLEP INTERNETOWY
WWW.ANDERGRAND.PL


Szczegółowe informacje pod telefonem
tel. 0-prefix-22 635 98 74,
e-mail: magazyn-slizg@o2.pl







SKATESHOP
Al. 1 Maja 19 B
62-510 KONIN
tel./ fax 0-63 242 39 56







DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ HURTOWA AMERYKAŃSKICH PRODUKTÓW:

Deskorolki, Akcesoria, Buty, Odzież

*firm: Vans, World, Blind, Girl, Real i inne...*

SYSTEM

tel/fax: (42) 632 6788





POLECENIE PRZELEWU / WPŁATA GOTÓWKOWA

nr rachunku odbiorcy
**Kredyt Bank IV O/Warszawa 15001777-121770066518**
nazwa odbiorcy
**Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o. ul. Brzozowa 35 00-258 Warszawa**

kwota:

Nazwisko i adres:

zamawiam prenumeratę na:

| 3 | 6 | 12 | miesięcy |
|---|---|---|---|
| 17 PLN | 35 PLN | 66 PLN | |

opłata

ODCINEK DLA ODBIORCY

nazwa odbiorcy
**Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o.**
**ul. Brzozowa 35, 00-258 Warszawa**
nr rachunku
**Kredyt Bank IV O/Warszawa 15001777-121770066518**

W P | waluta PLN | kwota

kwota słownie (wpłata / nr rachunku zleceniodawcy (przelew))

nazwisko i imię

ulica | nr domu | nr mieszkania

kod pocztowy | miejscowość

prenumerata: na okres | od miesiąca | numery archiwalne +koszt przesyłk

Pieczęć, data i podpis zleceniodawcy (w przypadku przelewu)

opłata


POLECENIE PRZELEWU / WPŁATA GOTÓWKOWA

nr rachunku odbiorcy
**Kredyt Bank IV O/Warszawa 15001777-121770066518**
nazwa odbiorcy
**Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o. ul. Brzozowa 35 00-258 Warszawa**

kwota:

Nazwisko i adres:

zamawiam prenumeratę na:

| 3 | 6 | 12 | miesięcy |
|---|---|---|---|
| 17 PLN | 35 PLN | 66 PLN | |

opłata


ODCINEK DLA BANKU WPŁACAJĄCEGO


nazwa odbiorcy
**Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o.**
**ul. Brzozowa 35, 00-258 Warszawa**
nr rachunku
**Kredyt Bank IV O/Warszawa 15001777-121770066518**

W P | waluta PLN | kwota

kwota słownie (wpłata / nr rachunku zleceniodawcy (przelew))

nazwisko i imię

ulica | nr domu | nr mieszkania

kod pocztowy | miejscowość

prenumerata: na okres | od miesiąca | numery archiwalne +koszt przesyłk

Pieczęć, data i podpis zleceniodawcy (w przypadku przelewu)

opłata



## Andrzej Tyszkiewicz

Andrzej Tyszkiewicz - na Pomorzu znany jako Krzysztof J. Razem ze swoją żoną Aśką prowadzi Agencję promocyjno-koncertową El Paso. Od dłuższego czasu promują hip-hop i organizują imprezy (m.in. 95 BPM, Boogie Town, BOTY). Wolne chwile spędza w podróży i na boisku - napastnik.




Obserwując to, co dzieje się wokół nas wszystkich, związanych bardziej lub mniej z hip-hopem, nie sposób nie podzielić się kilkoma spostrzeżeniami. Tak naprawdę to od ukazania się pierwszych oficjalnych nagrań minęło wiele lat. Dzisiaj zdecydowana większość środowiska to ludzie, którzy zetknęli się z rapem, graffiti czy breakdancem kilka lat temu. Wielu ludzi którzy 10 lat temu pisali rymy, tańczyli czy w ogóle jarali się hip-hopem dzisiaj ogranicza swój kontakt do włączenia płyty w samochodzie, ewentualnie puszczenia jej w domu po ciężkiej tyrze. Ich marzenia związania się na stałe i odnalezienia swojej przyszłości w hip-hopie spełzły na niczym. Smutne to, ale tak już jest, że nie każdy robi to, co chce, a większość raczej to, czego nie chce. Jest na szczęście grono osób, które dzięki swojej wytrwałości, uporze i szczęściu robią to dzisiaj i tak naprawdę to dzięki pracy tych ludzi polski hip-hop wygląda całkiem nieźle. Podobno po USA, Francji, Japonii i Niemczech mamy największą scenę na świecie.

„Gwiazdy sceny", wydawcy, redaktorzy, organizatorzy, designerzy — większość z nich nie wzięła się z kosmosu. Byli z polskim rapem od jego początku i są do dzisiaj. 10 lat temu w polskim hip-hopie nikt nie zarabiał pieniędzy, ale to wtedy nie było najistotniejsze. Ważne było, że robisz coś co kochasz. Ten fakt dawał siłę i motywację do wszelkich działań. Ci ludzie przeżyli i widzieli dużo, wyciągnęli wnioski, nauczyli się obiektywnie postrzegać rzeczywistość i cały czas uparcie robią swoje. Robią swoje, szanując jednocześnie pracę innych. Tani cwaniacy i kolesie chcący zgarnąć szybki szmal odpadli. Czas pokazał kto jest ile wart. Taki na przykład potentat hip-hopowo-koksowego przedsiębiorstwa RRX Krzysztof Kozak jest dzisiaj nikim. Paru innych wizjonerów, mataczy i zwykłych złodziei zniknęło równie szybko jak się pokazali.

Dzisiaj znowu jest całe mnóstwo osób w tym wielu z Was, którzy w jakiś sposób chcą się wiązać z hip-hopem. Tym bardziej wydaje się to atrakcyjne, bo przecież są nareszcie w Polsce ludzie utrzymujący się z hip-hopu. I bardzo dobrze. Hip-hop rozwinął się zajebiście, ale to, czy rozwijać się on będzie jeszcze bardziej, zależy tylko i wyłącznie od nas wszystkich. Podstawą do rozwoju jest stworzenie odpowiednich dla tego warunków. Każdy z nas robiąc swoje niech skupi się nad tym w 100 procentach. Ten nasz wspólny mechanizm, działający równolegle na wielu płaszczyznach, w który wkładamy naszą pracę, przyniesie nam wtedy wymierne korzyści. Dzisiaj komuś a jutro tobie.

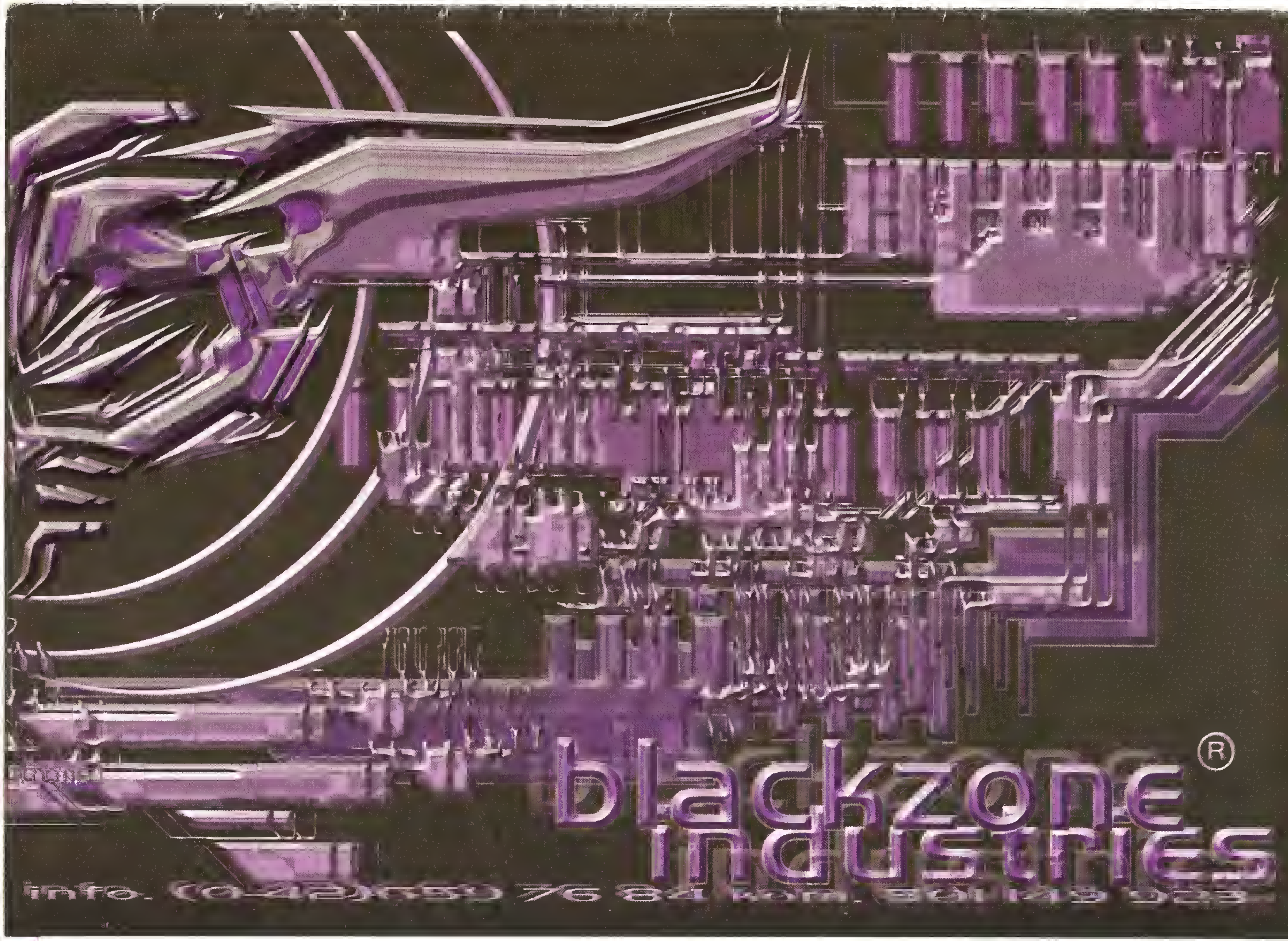
Niektórzy nie za bardzo zdają sobie z tego sprawę. Nie wiem czy robią to świadomie czy po prostu wynika to tylko z ich egoizmu i egocentryzmu. Tak czy inaczej ludzie ci hamują w znacznym stopniu rozwój polskiego hip-hopu.

Ostatnio prężnie zaczyna rozwijać się w Polsce scena breakdance. Nie można jej porównać oczywiście z tym, co dzieje się w rapie i całym poważnym interesie z nim związanym, ale tak jest na całym świecie. Breakdance był zawsze w cieniu sceny rap, zarówno jeśli chodzi o popularność jak i profity. Okazuje się jednak, że dzisiaj dzięki sprawnej promocji tańca na finały Battle of the Year przyjeżdża do Niemiec osiem tysięcy ludzi oglądać tylko i wyłącznie bboyów. Oczywiście są tam też koncerty, ale występy raperów traktowane są jako ciekawostka, do której nikt nie przywiązuje większej uwagi. Tak jest w Niemczech, ale tam ta impreza istnieje od 12 lat. Co innego u nas. Jest rozwój, niezły poziom, ale jesteśmy mocno z tyłu jeśli chodzi o infrastrukturę związaną z tańcem. A to niezwykle istotna rzecz w dalszym jego rozwoju. W Polsce breakdance dla osób niezwiązanych z tematem jest ciągle niezauważalny.

Nie przeszkadza to jednak niektórym twierdzić, że polski breakdance jest w super kondycji. Młodzi tancerze zamiast skupić się na pracy zaczynają koncentrować się na pieniądzach, których tak naprawdę na razie nie ma. Sam jako organizator największej w Polsce imprezy breakdance słyszę jak chłopaki nas rozliczają. Było tylu i tylu sponsorów, sprzedali 2000 biletów, pewnie jeszcze przycinali na zespołach i już są zarobieni. Oczywiście nikt z nich nie ma zielonego pojęcia o ilości biletów, samej organizacji imprez, wysiłku i kosztach z tym związanych. Jest jednak temat. Prawda jest taka, że nie ma w breaku jeszcze pieniędzy, tak jak nie było ich w rapie jeszcze pięć lat temu, nie ma tylu imprez, sponsorów itd. Porównałbym właśnie stan polskiego breakdance'u do tego, co działo się kilka lat temu na scenie rap. Polski rap pokazuje jednak, że jest duża szansa aby nasi tancerze mogli czerpać korzyści z tego co robią. Trzeba jednak spojrzeć na sprawę szerzej. Na początku trzeba breakdance w Polsce wypromować. Bez tego ani rusz. Trzeba przyciągnąć uwagę na taniec ludzi, których powszechnie nazywa się lamusami. To oni dysponują środkami finansowymi, to oni muszą się tematem zainteresować, to oni muszą w temat zainwestować. Aby tak się stało nie można się obrażać na dziennikarza nie tematycznej gazety, że pomylił nazwę ekipy albo nie odróżnia twistera od dziewiony. Koleś, który chce przybliżyć całe zjawisko przeciętnemu Polakowi nie musi być znawcą breakdance. Przecież tydzień wcześniej pisał artykuł o działaniach jednostki Grom w Iraku. Doceńmy to, że ktoś zainteresował się tematem. Z tego mogą być tylko korzyści, bo taki artykuł przeczyta 50 000 ludzi nie mających pojęcia co to jest breakdance, a jeśli ktoś napisze o tym w pozytywnym wydźwięku, to chwała mu za to. Kto pamięta pierwsze artykuły o rapie w Polsce? Wzbudzały mnóstwo emocji, ale z perspektywy czasu nikomu nie zaszkodziły. Nikt już nie pisze, że polski raper to żul i kibol. Jeśli chcemy żeby polski breakdance wspiął się na wyższy lewel, nie krytykujmy wszystkiego i wszystkich. Niestety jest kilka osób, dla których kreatywne działanie innych, niezwiązanych z nimi ludzi, staje się powodem do zawiści i chęci ośmieszenia ich. Podstawową kwestią, która wydaje się niezrozumiała dla nich jest taki, że ich sytuacja zależy tak naprawdę od sytuacji tych innych. Jeśli ktoś ma pomysł na szkołę, imprezę czy warsztaty nie krytykujmy na starcie jego idei. Odstawmy na bok antypatie. Upierdalanie kogoś tylko dla zasady, że nie jest ze mną, jest największym błędem jaki można zrobić. Pomijam już kwestie moralne, ale po prostu takie działanie prowadzi do zastopowania rozwoju. Niestety, ale dla wielu motorem napędowym ich działań jest podsycana na każdym kroku nienawiść. Kto nie z nami ten przeciwko nam — tak wydają się myśleć niektórzy. Myślenie i działanie zgodnie z tą zasadą prowadzi tylko i wyłącznie do rozłamów i podziałów, których u nas nie brakuje. No bo tak to już u nas jest — jeśli ktoś odniesie jakiś sukces już w oczach innych ma minusa. Najlepiej gdyby każdemu wiodło się chujowo, raperzy nie sprzedawali płyt, bo to przecież komercja, organizatorzy dopłacali do imprez, a bboje zajmowali miejsca poza pierwszą piątką. Wtedy jesteś w porządku. Tylko nie próbuj wychylić się z własną inicjatywą. To padaka, ale niestety wszechobecna w naszym kraju. Jeżeli nie nauczymy się doceniać cudzego sukcesu, szanować pracę innych, nigdy nic nie osiągniemy. Rywalizacja musi być, ale tylko zdrowa. Wbijanie komuś noża w plecy jest nie fair. A niestety ciągle słyszę jaki to kto jest słaby. Pomijam już czysto sportową rywalizację, krytyka sięga dalej. Ten to wieśniak bo wymyślił szkółkę dla matolałów a przecież w ogóle do tego nie pasuje, drugi cieniak robi muzę do tańca, ale przecież nie ma o tym pojęcia inny chce zrobić imprezę, ale przecież nie jest tancerzem — pewnie jakiś cwaniak... Takie opowieści prowadzą tylko do tego, że w końcu ci, którzy chcą coś zrobić w pewnym momencie powiedzą po prostu mam to w dupie. A to sprawi, że znowu znajdziemy się w głębokim podziemiu, a cały cykl będzie trzeba zaczynać od początku. Pytanie tylko ile razy można zaczynać od nowa.

Nie sądzę abym tutaj przekonał jakichkolwiek krytykantów do zaprzestania swoich działań. Chodzi mi bardziej o to aby wszyscy ci, którzy chcą coś robić nie zniechęcali się ich opiniami. Tylko wtedy, kiedy działających kreatywnie osób będzie dużo pojawią się nowe możliwości i szanse na to aby znaleźć w całym tym organizmie miejsce dla siebie. Nie traćmy szansy na to aby to, co robimy, stało się tylko matolacką zajawką. Róbmy swoje, wkładajmy w to serce i szanujmy innych. Jeżeli o tym zapomnimy nigdy niczego nie osiągniemy.

**UWAGA!**
**RUBRYKA AUTORSKA NIECENZUROWANA**


blackzone®
industries
info. (0-42)655 76 84 kom. 601 149 923


zrób to sama
taniej po godzinach szczytu
TAŃSZE POŁĄCZENIA W WEEKENDY I ŚWIĘTA
TAŃSZE POŁĄCZENIA WEWNĄTRZ SIECI
Precz z narzuconymi taryfami!
Jako pierwsi w Polsce oddajemy władzę w Twoje ręce! Teraz sama tworzysz swoją taryfę – aby płacić jak najmniej, po prostu wybierz 3 z 6 następujących zniżek:
1. Sieć Idea – taniej o 30%
2. SMSy – w sieci tylko za 29 gr brutto
3. Wybrane Numery – do 40% taniej
4. Poza Szczytem – taniej o 40%
5. Weekendy – taniej aż o 50%
6. Po Pierwszej Minucie – taniej o 25%
Wybrane zniżki sumują się. Możesz dzwonić już od 29 gr brutto za minutę!
www.idea.pl
www.popaki.pl
informacja handlowa: 0 801 234567 (koszt połączenia: 1 jednostka taryfikacyjna wg cennika TP SA)
IDEA
łączy z ludźmi